

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

M. Rybicki, *Front Jedności Narodu. Założenia, struktura organizacyjna, kierunki działania*, Warszawa 1975, KiW, ss. 179.

Istnienie Frontu Jedności Narodu (FJN) w mechanizmach funkcjonowania życia politycznego PRL należy do podstawowych zasad politycznej organizacji naszego społeczeństwa. FJN będąc wyrazem wspólnej i patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczych interesów narodu i państwa stwarza najszersze ramy dla rozwijania demokracji socjalistycznej i powszechnej aktywności w zaspokajaniu wielu zawodowych i społecznych potrzeb członków społeczeństwa.

Ranga FJN jako trwałego i ważnego ogniwa systemu socjalistycznej demokracji w Polsce Ludowej stale wzrasta. Zwiększaniu roli politycznej FJN towarzyszy coraz szerszy zakres instytucjonalizacji prawnej tego zjawiska politycznego. W ramach FJN aktywizują się setki tysięcy społeczników w pracy dla rozwoju kraju, jego regionów i lokalnych środowisk. FJN to także stan umysłu i postaw członków społeczeństwa wyrażający się w gotowości przyjęcia programu rozwoju kraju i jego realizacji. Stąd wynika szerokie już zainteresowanie w społeczeństwie wymienionym zjawiskiem politycznym, jego strukturą, cechami konstytutywnymi, zasadami działania.

W naszej literaturze społeczno-politycznej brak było dotąd popularnego opracowania problematyki FJN, dlatego też z pełnym uznaniem należy przyjąć inicjatywę Książki i Wiedzy wypełnienia istniejącej luki. Praca M. Rybickiego stawia sobie za cel danie społeczeństwu, a w szczególności rosnącej rzeszy działaczy społeczno-politycznych FJN, podstawowych informacji o rozwoju, założeniach, strukturze organizacyjnej i kierunkach działania FJN i jego ogniw na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w Polsce oraz o frontach narodowych w europejskich państwach socjalistycznych (s. 8).

W rozdziale I M. Rybicki omawia genezę i rozwój koncepcji frontu narodowego na ziemiach polskich. Autor rozpatruje wymienione zagadnienie w następujących cezurach czasowych: lata wojny i okupacji, okres po wyzwoleniu kraju, nowe tendencje w rozwoju FJN po grudniu 1970 r.

Chociaż sam problem periodyzacji rozwoju frontu narodowego na ziemiach polskich nie jest ujmowany w opracowaniach jednoznacznie¹, trudno się zgodzić z takim rozwiązaniem. W jednym okresie czasu mieszczą się tu tak istotne modyfikacje koncepcji frontu narodowego, jak: proklamowanie Frontu Narodowego na VI Plenum KC PZPR w 1951 r. czy utworzenie w wyniku VIII Plenum KC PZPR i Krajowej Narady Aktywu Politycznego w 1956 r. Frontu Jedności Narodu.

Autor realizuje cel założony w wymienionym rozdziale w sposób przemyślany i zwarty, analizując tak rozwój koncepcji frontu narodowego, jak jej urzeczywistnianie w poszczególnych okresach czasu. Podany też jest zestaw zasadniczych przeobrażeń w rozwoju Polski Ludowej, które w dalszym rozwoju stawały się przesłankami umacniania i pogłębiania jedności moralno-politycznej narodu polskiego.

¹ Por. J. Wielgosz, *Z problematyki periodyzacji frontów narodowych*. Studia Nauk Politycznych 1972. nr 2, ss. 140 - 141. A. Redelbach, *Front Jedności Narodu — jego funkcja ustrojowa*, Warszawa 1974, ss. 61 - 101.

Trudno się jedynie zgodzić z oceną autora, iż w Polsce przedwrześniowej działał front ludowy (s. 12). Same akcje o charakterze jednościowym nie uzasadniają jeszcze takiego stwierdzenia². Dla powstania frontu ludowego, jak każdej formy frontu politycznego, konieczne jest zartykualizowanie dążeń i działań sił społecznych w programie, powstałym w wyniku racjonalnej i celowej działalności partii politycznych. Jak wiadomo do zbudowania spójnego i skodyfikowanego programu politycznego w ówczesnej Polsce nie doszło.

M. Rybicki trafnie ukazując ciągłość rozwoju frontu narodowego i jego koncepcji w Polsce należyta uwagę poświęca nowym tendencjom w rozwoju tego zjawiska w ostatnich latach (s. 23 - 26).

W rozdziale II pracy zawarta jest szeroka charakterystyka frontów narodowych w Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Rumunii oraz na Węgrzech. Autor podkreśla, iż istnienie frontów narodowych jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech ustroju politycznego państw, które po drugiej wojnie światowej podjęły budownictwo socjalistyczne w Europie (s. 27).

Cenną jest myśl autora, iż we wszystkich omawianych państwach fronty narodowe mają charakter ruchów społecznych obejmujących zarówno organizacje społeczne, jak i obywateli (s. 33). Jednocześnie autor dostrzega rzeczywistą różnorodność poszczególnych struktur organizacyjnych frontów narodowych.

Za dyskusyjny należy uznać jednak sposób przedstawienia omawianych frontów narodowych. Uważam, że lepiej byłoby przedstawić zagadnienie w pełni syntetycznie, omawiając tak cechy wspólne, jak różnice w przyjętych w poszczególnych państwach rozwiązaniach w zakresie założeń koncepcji, celów frontów oraz kierunków i metod działania.

W rozdziale III pracy M. Rybicki analizuje charakter FJN jako mechanizmu politycznego w PRL rozpatrując instytucjonalizację prawną i polityczną zjawiska, jego stosunek do organizacji społecznych oraz rolę w życiu obywateli naszego państwa. Stąd też za wąski i nie przekonujący wydaje się tytuł rozdziału — „Prawno-konstytucyjna pozycja FJN”.

Autor trafnie przyjmuje, iż FJN nie można uznać za jedną z organizacji społecznych w systemie organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. Mechanizm ten zdaniem autora jest „formacją społeczną odrębnego typu, spełniającą rolę swego rodzaju zwornika względnie płaszczyzny, na której organizacje polityczne i społeczne oraz obywatele jednoczą swoje poczynania w sprawach dla narodu podstawowych zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i lokalnej” (s. 71). Dlatego też za podstawowy możemy uznać funkcję integracyjną FJN w życiu naszego narodu⁸.

Autor stwierdza jak dotąd fragmentaryczne uregulowanie problematyki FJN w systemie prawnym naszego państwa. Jednocześnie podkreśla znaczenie dla jego zasadniczej i całościowej instytucjonalizacji prawnej stanowiska zajętego przez kierownictwo PZPR w uchwale VI Zjazdu oraz w czasie obrad Biura Politycznego Komitetu Centralnego w kwietniu 1973 r. — określono wtedy miejsce FJN w ustroju politycznym PRL oraz podstawowe kierunki działania komitetów FJN — (s. 67 - 68). Stworzyło to podstawy do pełnego wprowadzenia FJN w system wyborczy naszego państwa (nowa ordynacja wyborcza do rad narodowych z 1973 r.) oraz do przyszłej regulacji konstytucyjno-prawnej FJN.

Jednocześnie trudno jest się zgodzić z oceną autora w przedstawianym rozdziale, iż przejście do koncepcji frontu narodowego w formie instytucjonalnej dokonało się w Polsce w okresie późniejszym, już po uchwaleniu Konstytucji PRL z 1952 r. (s. 66). Przejście to dokonało się w rzeczywistości jeszcze przed uchwaleniem Konstytucji,

² A. Redelbach, op. cit. s. 24.

³ J. Hałas określa to jako funkcję historyczną każdego frontu narodowego. Por. *Problemy frontu narodowego w europejskich państwach socjalistycznych*, Wrocław 1973, s. 136.

a jego wyrazem jest proklamowanie na VI Plenum KC PZPR w 1951 r. Frontu Narodowego. Możemy to stwierdzić mimo niejednoznacznego charakteru terminu „forma zinstytucjonalizowana”, gdyż już w 1952 r. pojawiają się komitety wyborcze Frontu Narodowego, utrzymane następnie jako jego stałe społeczne ogniwa. Było to konsekwencją nowego spojrzenia na ten mechanizm polityczny. Dlatego też należy uznać za przyczynę nieumieszczenia FJN w Konstytucji PRL, co czyni także autor, to, iż miała to być regulacja prawna „państwa” a nie „społeczeństwa”⁴.

W rozdziale IV omawiana jest struktura organizacyjna FJN, zinstytucjonalizowane kierunki działania ogniw ruchu oraz organy wyspecjalizowane przy komitetach FJN (rady kobiet polskich, komitety Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia). Ze względu na stały proces doskonalenia ustroju politycznego Polski Ludowej zagadnienia poruszane przez autora nie są przedstawione w pełni aktualnie. M. Rybicki nie mógł uwzględnić ostatniego etapu reformy podziału administracyjnego państwa, przeprowadzonej w 1975 r. — czyli już po ukazaniu się książki na rynku wydawniczym. Nastąpiły wtedy, stosownie do przeobrażeń systemu rad narodowych i ich organów wykonawczych, zmiany w strukturze ogniw FJN.

Omawiając system ogniw ruchu, M. Rybicki stwierdza trafnie, iż podstawowym terenem ich działania jest miejsce zamieszkania obywateli PRL, gdzie stanowią komitety FJN swoiste przedłużenie systemu przedstawicielskich organów władzy państwowej (s. 77).

W rozdziale V przedstawia autor poszczególne zagadnienia związane z rolą FJN w systemie wyborczym PRL: program wyborczy i listy kandydatów FJN; zadania w zakresie organizacji kampanii wyborczej oraz odwoływania radnych przez wyborców. Jednocześnie wiąże rozszerzający się zakres zadań komitetów FJN w systemie wyborczym ze stałą demokratyzacją tego systemu.

W rozdziale VI rozpatruje M. Rybicki zagadnienie współdziałania komitetów FJN z organami przedstawicielskimi przedstawiając wyczerpująco jego rozliczne formy i metody. Nie przekonywający jest jednak tytuł rozdziału, gdyż jeśli nie utożsamiamy FJN z systemem jego społecznych ogniw — to trudno mówić o współdziałaniu FJN z radami narodowymi.

Autor celowo i słusznie analizuje urzeczywistnianie tej jednej z naczelnych zasad naszego ustroju politycznego na tle jej znaczenia dla rozbudzenia konstruktywnych postaw obywatelskich oraz jednoczenia członków społeczeństwa wokół programu zaawansowanego budownictwa socjalistycznego i szczegółowych zamierzeń rad.

W rozdziałach VII i VIII omówiona jest relacja między FJN a organami samorządu mieszkańców wsi i w miastach. Na podkreślenie zasługuje w pełni nowatorskie i spójne przedstawienie tych złożonych, o wysokiej randze politycznej i ustrojowej zagadnień. W szczególności od decyzji partyjnych i państwowych z wiosny i lata 1973 r. przywiązujemy dużą wagę do rozwoju samorządności i aktywności obywatelskiej w miejscu zamieszkania.

Autor wyczerpująco rozważa tu zarówno zagadnienie samorządu mieszkańców (jego struktura, cele i zadania), jak i analizuje poważne w tym zakresie zadania komitetów FJN. Punktem wyjścia jest uznanie strukturalnej jedności tych zjawisk politycznych. Komitety samorządu mieszkańców w mieście działają jednocześnie jako najniższe ogniwa w systemie organów FJN. Wiejskie komitety FJN funkcjonują jako jedna z trzech instytucji samorządu mieszkańców na terenie sołectwa (s. 112). Stąd też płynie bezpośrednie powiązanie należytego funkcjonowania tak jednych, jak i innych organów społecznych.

W rozdziałach IX i X rozpatruje M. Rybicki podstawowe kierunki działalności polityczno-wychowawczej i społeczno-gospodarczej FJN. Wykazuje tu autor wszech-

⁴ J. Stembrowicz, *Konstytucja a ustrój państwowy i społeczny*, Państwo i Prawo 1971, nr 8-9, s. 241.

stronnie znaczenie różnorodnych działań podejmowanych przez społeczne ogniwa FJN dla rozwoju kraju oraz zaspokajania politycznych, społeczno-gospodarczych i kulturalnych potrzeb jego mieszkańców.

W zakończeniu pracy podejmuje M. Rybicki udaną próbę spojrzenia syntetycznego na historię rozwoju i samo zjawisko polityczne, formułując szereg wniosków i ocen (s. 175 - 179). Autor pozytywnie ocenia ostrożne, fragmentaryczne i stopniowe, ale w pełni konsekwentne coraz szersze instytucjonalizowanie prawne FJN, przy którym ustawodawca opiera się na trwałej praktyce ustrojowej i politycznej.

Następnie M. Rybicki wypowiada się co do zakresu i metod działania komitetów FJN oraz „wmontowania” (s. 177) zjawiska w system społeczno-polityczny naszego państwa. W szczególności pragnie autor rozgraniczyć działanie ogniw FJN od zakresu działania innych ogniw wymienionego systemu, jak rad narodowych i organizacji społecznych.

Próba ta jest w pełni udana. Jeśli założymy za autorem, że główna jest rola ogniw FJN w miejscu zamieszkania obywateli PRL (teren sołectwa, wsi, osiedla mieszkaniowego i małego miasta — s. 178) oraz że ogniwa podejmują jedynie działania inicjatorskie i społeczno-organizatorskie (a nie techniczno-wykonawcze) — nie wystąpi dublowanie się kompetencji i czynności między różnymi strukturami w naszym życiu społeczno-politycznym.

W sumie uważam pracę M. Rybickiego za cenny wkład do literatury politologicznej, a poczynione uwagi krytyczne mają charakter dyskusyjny i w niczym nie umniejszają wartości pracy. Należy podkreślić w szczególności takie walory opracowania, jak zwarta i przemyślana konstrukcja oraz jasność formułowanych myśli i komunikatywność. Wydaje się, że autor osiągnął zamierzony cel, a książka powinna zainteresować szerokie grono czytelników, w szczególności aktyw społeczno-polityczny FJN,

Andrzej Redelbach

J. Jiustyński, *Państwo i prawo w ideologii M. K. Gandhiego*, Toruń 1975, Wyd. UMK, ss. 242.

Z przyjemnością i pożytkiem dla siebie przeczytałem tę książkę, napisaną przez młodego, choć już dobrze znanego w środowisku naukowym prawnika z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podejmuje ona temat, który świadczy o przełamywaniu przez historyków doktryn polityczno-prawnych w Polsce zakorzenionych i niebezpiecznych barier europocentryzmu, a także o postępującej zwolna naprzód reorientacji inwestycji badawczych w kierunku problemów żywych, stanowiących bezpośrednie antecedencje naszej współczesności. Satysfakcja tym większa, że autor należy do czołowych, najbardziej dynamicznie rozwijających swój talent reprezentantów swojego pokolenia w dyscyplinie, która bynajmniej nie jest łatwą. Warto odnotować, że droga, jaką zaprowadziła J. Jiustyńskiego do badań nad ideową panoramą doktryn krajów rozwijających się w XX stuleciu, wiodła od studiów nad tekstami starożytnych, wprawdzie tradycyjnymi w warsztatach, ale ciągle jakże kształcącymi. Od szeregu lat czytelnicy znają J. Jiustyńskiego jednak nie tylko z *Listów politycznych Cycerona* (1973) ale także z coraz liczniejszych i coraz lepszych egzegetycznie i erudycyjnie rozpraw i artykułów, czy to na temat poglądów Martina L. Kinga, czy problemów indyjskiego renesansu, czy wreszcie zagadnień doktrynalnych gandhyzmu.

Państwo i prawo w ideologii M. K. Gandhiego jest więc uwieńczeniem kilkuletnich badań, w ostatniej fazie — co istotne — prowadzonych także w bibliotekach i archiwach indyjskich. Zrozumiałe, że wychodzi książka znacznie poza to, co dał

autor we wcześniejszych rozprawkach, publikowanych na łamach różnych periodyków; ma charakter syntezy w najwłaściwszym tego słowa rozumieniu, stanowiąc „próbę przedstawienia całokształtu poglądów M. K. Gandhiego dotyczących państwa i prawa” (s. 3). Że tak wyznaczone pole badawcze jest naukowo najbardziej fascynujące i płodne, wydaje się nie ulegać wątpliwości. Można też zgodzić się z autorem, gdy pisze, że poruszana przezeń problematyka obejmuje „jedno z najdonioślejszych zagadnień w obrębie gandhyzmu, dotyczy zagadnienia o ogromnej (tu chyba trochę przesady — H. O.) nośności ideowej, nadzwyczaj kontrowersyjnego ze względu na swą polityczną żywotność”. Podobać się musi w szczególności metodologiczna dyrektywa, by — jak to J. Justyński określa — widzieć w myśli Gandhiego „jeden z ewenementów w dziejach ideologii politycznej”, a zatem by traktować ją porównawczo, w związku z innymi doktrynami współczesności, a także na szerokim tle tradycji dyskusji politycznej w samych Indiach. To, że autor — jak mało kto — ma pełnię kompetencji do tak szerokiej eksploracji poglądów Gandhiego, nie budziło moich zastrzeżeń już po przeczytaniu wcześniejszych studiów J. Justyńskiego. Jednym słowem nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że temat książki został wybrany nad wyraz szczęśliwie, że metodologiczne założenia pracy są trafne, że uzyskanie przekonujących odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu badawczym byłoby tożsame z poważnym wkładem do nauk społecznych, a w szczególności istotnym wzbogaceniem nauki historii doktryn politycznych i prawnych.

Zanim postaram się udzielić odpowiedzi na pytanie, czy wykonanie zadania naukowego odpowiada założeniom deklarowanym przez autora na wstępie, pragnę stwierdzić, że monografia Janusza Justyńskiego jest pierwszą w literaturze polskiej syntezą poglądów Gandhiego opracowaną na gruncie prawoznawstwa i za pomocą metod w prawoznawstwie stosowanych. Justyński przywrócił Gandhiego naukom prawnym. Sądzę, że owo zwrócenie uwagi na okoliczność, że Gandhi należy nie tylko do dziejów np. etyki, ale stanowi składnik najnowszej historii doktryn politycznych i prawnych, jest poważną zasługą autora.

Dla tych, którzy znają dotychczasową twórczość J. Justyńskiego, nie jest zaskoczeniem solidność bazy źródłowej, na której zostały wsparte tezy rozprawy. Katalog wykorzystanych źródeł i opracowań jest imponujący. Interesująco pokazano ewolucję poglądów na ideologię Gandhiego w literaturze socjalistycznej. Może szkoda, że zabrakło miejsca dla bardziej systematycznej prezentacji głównych nurtów, zaznaczających się w całej ogromnej literaturze przedmiotu. Nie twierdzę, że Justyński tej literatury nie zna; przeciwnie: niedosyt, który w tym miejscu wyrażam, traktuję jako rezultat znikomego limitu arkuszy papieru przyznanych autorowi przez Wydawnictwo UMK; czasem przecież czytelnik się gubi w toku śledzenia tego, co jest przypomnieniem też już znanych i uznanych, a co oryginalną konstatacją autora. Brak omówienia tendencji uwidaczniających się w historiografii brytyjskiej. Nie zajęto stanowiska wobec jedynej monografii (I. Lazari-Pawłowska) i szeregu drobniejszych opracowań ogłoszonych wcześniej w języku polskim.

Należycie udokumentowana i przejrzyste skonstruowana (tekst główny wzbogacono obszernym aparatem przypisów oraz zaopatrzono w bibliografię, chronologię życia Gandhiego, słowniczek ważniejszych pojęć indyjskich użytych w pracy, wreszcie w indeks i streszczenie w języku angielskim — cały ten erudycyjny wystrój nader potrzebny), napisana poprawną polszczyzną, zwarta i logiczna w rozwijaniu poszczególnych wątków tematycznych — rozprawa Justyńskiego przynosi tezy, które nie tylko systematyzują dotychczasowe ustalenia, ale stanowią w niejednym ich weryfikację i rozwinięcie. Niektóre z nich miałem możliwość dyskusowania z autorem w okresie dojrzewania jego tekstu; dziś jestem z nim zgodny zarówno co do trafności ujęcia problemów podstawowych, jak i większości szczegółów.

Przedstawiając swe odpowiedzi na postawione sobie pytania badawcze, J. Justyński pamiętał o tym, że Gandhi był nie tylko teoretykiem ale także — i to przede

wszystkim — przywódcą wielkiego narodu, ogromnie zróżnicowanego i zacofanego, ale właśnie budzącego się do życia, walczącego już o swą niepodległość; politykiem, który dysponował realnymi możliwościami kształtowania świadomości indyjskiego społeczeństwa. Z tej perspektywy przede wszystkim prezentował on też główne wątki w ideologii Mahatmy: egalitaryzm myśli społecznej Gandhiego, jego poglądy na demokrację jako formę sprawowania władzy, jego wywody na temat państwa „w przeważającej mierze wolnego od przemocy”, dalej: koncepcję idealnego społeczeństwa przyszłości (czyli tzw. oświeconego anarchizmu), ocenę stosowanych instrumentów polityki międzynarodowej Gandhiego, wreszcie — co dla nas szczególnie fascynujące — poglądy na funkcję i znaczenie prawa. Taki kął widzenia i badania pozwolimy na daleko idące uściślenia szereg dotychczasowych ustaleń. I tak w egalitaryzmie Gandhiego widzi Justyński determinantę jego stosunku do problemu kast, niedotykalności, roli kobiety w społeczeństwie, kwestii międzywyznaniowych, rasowych i międzynarodowych, a także punkt wyjścia dla gandhystowskiej koncepcji idealnego społeczeństwa przyszłości — sarvodaji. Uprawdopodobnił Justyński, że kształt instytucji demokratycznych modelowany był w poważnej mierze przez ogromny autorytet, jakim niezmiennie cieszył się Mahatma. Przekonująco pokazał relatywizm i elementy okazjonalizmu tam, gdzie przedmiotem analizy był ustroj polityczny państwa i koncepcja ewoluowania jego ku społeczeństwu idealnemu. Słuszna wydaje mi się argumentacja przytoczona dla odrzucenia konstrukcji, mającej podtrzymywać w literaturze chwiejną tezę, jakoby Gandhi był anarchistą.

Monografia o elementach biografii narażona jest na niebezpieczeństwo pokazania bohatera większym niż w istocie był. Wprawdzie książka J. Justyńskiego nie ma charakteru hagiograficznego, niemniej zdarza się, że w tekstach i podtekstach przemyciono oceny pozytywniejsze, niżby na to Gandhi — moim zdaniem — zasługiwał. Autor zafascynowany wielkością i szlachetnością swego bohatera, skłonny jest przyrzucać oko na niedostatki koherencji w jego poglądach. Przesadnie pisze o „wyrazistości” jego koncepcji demokracji (s. 44), zbyt optymistycznie wydaje się oceniać wartości ideologii narodowej swego przywódcy.

Nie dotyczą te uwagi rozdziału poświęconego koncepcji prawa Gandhiego. Zrozumiałe, że rozdział ten musi budzić zainteresowanie czytelnika, który na próżno dotąd szukał w literaturze polskiej jakichś na ten temat wzmianek. I zaznaczmy od razu na wstępie, że jest zasługą autora, że nie uchylił się od prezentacji i od krytycznej oceny tej koncepcji. Wiemy już zatem, że dedykowane prawu refleksje Gandhiego dalekie są od systemu; że wyróżniają się wieloma elementami niespójności. O ile — czytamy u J. Justyńskiego — „Gandhi jest celny i spostrzegawczy, gdy chodzi o krytykę systemu kolonialnego wymiaru sprawiedliwości, o tyle wikła się w abstrakcyjne spekulacje, gdy schodzi na grunt rozważań futurystycznych” (s. 99).

Najciekawszym i z natury rzeczy najbardziej pobudzającym do dyskusji wydaje się rozdział końcowy, w którym dokonano próby podsumowania wyników badań. Znajdujemy w nim rozważania na temat zjawiska określanego jako socjalizm indyjski czy socjalizm kongresowy. Autor jest zdania — i wypada się z nim zgodzić — że „selektywna akceptacja ideologii socjalistycznej doprowadziła Gandhiego do wtórczenia w jej ramy nowych treści, które niejednokrotnie pozostawały w sprzeczności z założeniami klasyków marksizmu” (s. 130). Sugestywnie pokazano jednak i to, że Gandhiewi obcy był wszelki prymitywny antykomunizm i antysowietyzm. Przypomniano słusznie, że „komunizm i praktyka budownictwa socjalistycznego, mimo różnych zastrzeżeń, były Gandhiewi bliższe aniżeli kapitalistyczny model społeczeństwa” (s. 133), że mimo całej swej ograniczoności był gandhyzm nurtem, który „zrewolucjonizował życie społeczeństwa indyjskiego i stanowił źródło inspiracji dla rozwoju socjalizmu indyjskiego”. Jeżeli w owych finezyjnych wywodach czegoś nie staje, to przede wszystkim miejsca na wyłożenie owych zastrzeżeń, które by ilustrowały to, że do autentycznego marksizmu było Mahatmie bardzo daleko.

Trudno było również J. Justyńskiemu odpowiedzieć bardziej wyczerpująco na pytanie, czy i w jakiej mierze jest gandhyzm nadal doktryną żywą, wyznaczającą życie i kulturę polityczną współczesnych Indii, wykraczającą poza półwysep indyjski i kształtującą klimat ideowy innych rejonów Trzeciego Świata. Wywody autora, który raczej cytuje opinie swych poprzedników niż wyklada własne stanowisko, mogą w tej części pracy czytelnika nie zadowolić. Za to pięknie — choć z konieczności w wielkim skrócie — przypomniano o popularności haseł Gandhiego we współczesnym nam świecie. Autor uprzytomnił nam, że wpływ Gandhiego tkwi u źródeł świadomości politycznej społeczeństw afrykańskich (m.in. Keniatta, Nkrumach, Lutuli i in.), że idee Gandhiego, zwłaszcza zaś jego koncepcja walki bez gwałtu (satjagraha) były potężnym wsparciem dla afrykańskich i azjatyckich nacjonalistów po II wojnie światowej. Justyński słusznie podkreśla, że hasła Mahatmy stały się rodzajem ideowej pożywki dla emancypacyjnego ruchu Murzynów amerykańskich (w szczególności ruchu Martina Lutera Kinga), a pośrednio również dla światowego ruchu obrońców pokoju. Mniej mnie natomiast fascynuje wywód autora na temat genealogii i źródeł ideologicznych samego gandhyzmu. Szkoda, że brak miejsca uniemożliwił mu rozwinięcie tego wątku, który przecież właśnie dla historyka doktryn politycznoprawnych, ciągle jeszcze przyzwyczajonego do myślenia i ujmowania problemów o kategoriach wartości kręgu cywilizacyjnego naszego kontynentu, wydaje się szczególnie nęcący.

Po lekturze książki Janusza Justyńskiego widzę w Gandhim postać na podobieństwo starego poczciwego Rousseau; jak tamten w Europie Oświecenia tak ten u progu nowożytności Indii rozwijał myśli, wśród których ideologia demokracji dla średnich była ogniwem spajającym, motywem i celem. Niestety u Justyńskiego wywody na temat obrony własności prywatnej, świadectwo wrogości Gandhiego w stosunku do procesów nadmiernej koncentracji kapitału — rozproszone po rozmaitych rozdziałach rozprawy — zawisły jak gdyby nieco w próżni. Autor zrobił wiele, by ukazać hasła Gandhiego w szerokiej konfiguracji, nie zrobił jednak chyba wszystkiego. Sądzę wreszcie, że niejedno warto by też dopowiedzieć na temat rodzimych paranteli gandhyzmu. Interesujące prace B. Mrożka pokazały w ostatnich latach, że możliwości na tym polu badawczym są niemałe.

Książka Janusza Justyńskiego stanowi poważne osiągnięcie naukowe; wyróżnia się spośród innych walorami tak poznawczymi, jak ideowymi. Jest istotnym wzbogaceniem naszej wiedzy o zawiłych drogach i bezdrożach, jakimi kroczyła i nadal kroczy myśl polityczno-społeczna krajów rozwijających się.

Henryk Olszewski

E. Drozd, *Przeniesienie własności nieruchomości*, Warszawa—Kraków 1974, ss. 183.

Problematyka przeniesienia własności nieruchomości wzbudza wciąż wielkie zainteresowanie w cywilistyce polskiej. Obok opracowań typu podręczników i komentarzy można wymienić publikacje na ten temat kilku autorów (S. Breyera, M. Kępińskiego i innych). Obecnie otrzymaliśmy wartościową i oryginalnie ujętą monografię E. Drozda, która stanowi skróconą wersję rozprawy doktorskiej obronionej przez niego w 1972 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim¹. Autor zwrócił już

¹ Zagadnienia wiążące się luźniej z głównym nurtem badań autora zostały przedstawione w dwóch jego odrębnych publikacjach (*Pozorność w umowach o przeniesienie własności nieruchomości*, *Studia Cywilistyczne*, 1973, t. XXII; *Problematyka formy czynności prawnych na tle art. 77 k.c.*, *Studia Prawnicze* 1973, nr 38).

dawniej na siebie uwagę wypowiedziami wyróżniającymi się dwiema charakterystycznymi cechami: skłonnością do pogłębionej analizy prawnej oraz bardzo abstrakcyjnym, niemal geometrycznym sposobem rozumowania. Obie te cechy odnajdujemy w recenzowanej obecnie książce, która zawiera gruntowne opracowanie zagadnień w ramach wyraźnie zakreślonych przez autora. Uprzedzając z góry wynik mych rozważań, pragnę podkreślić, że monografia ta jest rezultatem rzetelnego wysiłku naukowego, budzącego szczerze uznanie. Z wieloma tezami sformułowanymi przez E. Drozda w recenzowanej książce nie mógłbym się zgodzić. W recenzji nie chciałbym jednak popełniać błędu polegającego na zgłaszaniu zarzutów pod adresem autora z tego tylko powodu, że ma on odmienne zapatrywania. Dlatego do naszkicowanej różnicy poglądów nie przywiązuję większego znaczenia, a moje wywody mają raczej charakter polemiczny, aniżeli krytyczny.

Jak to zaznacza autor we wstępie, praca ogranicza się do ogólnej problematyki przeniesienia własności nieruchomości (art. 155 - 158 k.c.). Zasadniczo pominięte zostało omówienie niezmiernie różnorodnych przepisów szczególnych, rządzących zwłaszcza obrotem nieruchomościami rolnymi. Można zgodzić się z twierdzeniem autora, że ostatnio zainteresowania naszej doktryny koncentrowały się właśnie dokoła przepisów szczególnych, podczas gdy problematyka ogólna pozostawała niejako w cieniu. Trzeba jednak zaznaczyć, że wskutek tego ograniczenia nastąpiło istotne zubożenie tematyki pracy. Ale na tym sprawa się nie kończy. Jak wiadomo, w obecnym stadium rozwoju naszej gospodarki narodowej na czoło wysuwają się zagadnienia dotyczące przeniesienia własności nieruchomości rolnych. Dlatego najbardziej wnikliwa analiza przepisów 155 - 158 k.c., częściowo oderwana od podłoża gospodarczego, w którym znajdują one przede wszystkim zastosowanie, może mieć tylko ograniczone znaczenie praktyczne.

Książka składa się z czterech rozdziałów stanowiących zwartą całość. Z nich rozdział I to jak gdyby część wstępna, poświęcona ogólnej charakterystyce umowy przenoszącej własność nieruchomości. Punktem wyjścia rozważań autora jest przedstawienie różnych modeli przeniesienia własności nieruchomości (na tle prawa porównawczego). Modele te powstają z kombinacji poszczególnych elementów, które mogą wchodzić tutaj w rachubę (umowa rzeczowa bądź zobowiązująca, przeniesienie posiadania, wpis do księgi wieczystej itd.). Na tej podstawie autor dochodzi do następujących uogólnień. Obowiązujące prawo polskie przyjmuje zasadniczo model, według którego do przeniesienia własności nieruchomości wystarcza sama umowa zobowiązująca w tym zakresie (sprzedaż, darowizna itd.). Jak wiadomo, wzorem dla rozwiązania przyjętego w art. 155 § 1 k.c. było przede wszystkim prawo francuskie. Od tak sformułowanej zasady przewidziane są dwa źródła wyjątków, mianowicie szczególne przepisy ustawy oraz wola stron. Pomijając jednak te wyjątki, nasuwa się pytanie, jaką konstrukcję prawną należy przyjąć na gruncie prawa polskiego. W obrębie modelu zasadniczego możliwe są różne zapatrywania, które autor wnikliwie analizuje. Najbardziej rozpowszechnione są dwa poglądy. Według pierwszego z nich w umowie o przeniesienie własności decydujące znaczenie ma oświadczenie skierowane na osiągnięcie skutku obligacyjnego. Umowa zobowiązująca wywołuje *ex lege* skutek rzeczowy. Natomiast według innego zapatrywania w umowie sprzedaży, darowizny itd. należy wyróżnić dwie zespolone czynności prawne (oświadczenie woli skierowane na wywołanie skutku obligacyjnego oraz zmierzające do przeniesienia własności). Rozdział I zamykają rozważania na temat odrębnej umowy rzeczowej jako sposobu przeniesienia własności. Zachodzi to wtedy, gdy zobowiązanie do przeniesienia własności wynika np. z zapisu '(por. art. 156, 157 § 2, 158 k.c.). W związku z przytoczonymi w skrócie wywodami autora nasuwają się następujące uwagi.

Słowo „model” ma dziś znaczenie magiczne, a każdy zgłaszający zastrzeżenia co

do nagminnego stosowania go naraża się na zarzut, że jest człowiekiem niewykształconym. Mimo to chciałbym podkreślić, że na wybranej przez autora drodze czyhają pułapki i niebezpieczeństwa, które są nieuchronnie związane z nadużywaniem rozumowania dedukcyjnego w dziedzinie prawa cywilnego. Wydaje mi się, że zbyt wiele podstawowych zagadnień zostało przesądzonych w części wstępnej. Autor ulega czasem pokusie przeprowadzania rozróżnień, które są czystą grą myślową.

Rozdział II został poświęcony omówieniu warunku i terminu w umowach o przeniesienie własności nieruchomości. Wywody autora na ten temat są wnikliwe i wprowadzają nowe elementy w zakresie wykładni przepisów obowiązującego prawa. Zasluguje to na szczególne podkreślenie, ponieważ w literaturze polskiej traktuje się niemal jak słowa wyroczni wypowiedzi J. Wasilkowskiego w tej sprawie. Nadal uważam, że przepis art. 157 § 1 k.c. jest źródłem wielu niepotrzebnych komplikacji. Przyznaje to autor, chociaż broni tezy, że poważne względy natury społeczno-gospodarczej przemawiają za zakazem warunkowego oraz terminowego przenoszenia własności nieruchomości (s. 53). Przeprowadzona w książce gruntowna analiza pozwala na zrozumienie złożonego charakteru tej problematyki. W związku z tym nasuwa się uwaga w sprawie znanego sporu na temat istoty warunku przy czynnościach prawnych. Zdaniem moim, na tle prawa polskiego za poprawną można uznać jedynie teorię inherencyjną, według której warunek stanowi integralną część umowy, tworząc z nią nierozłączną jedność. Dlatego nie mogę powściągnąć zdziwienia, że E. Drozd prezentuje pogląd (s. 60), według którego żadnej z przedstawionych teorii dotyczących pozycji warunku nie można oddać pierwszeństwa na gruncie przepisów prawa polskiego. Inna rzecz, że zgadzam się z ostateczną konkluzją autora co do wykładni art. 157 § 1 k.c. (w związku z innymi przepisami obowiązującego prawa). Zawarcie umowy przenoszącej własność nieruchomości pod warunkiem lub terminem powoduje jej bezskuteczność w zakresie skutków rzeczowych (s. 67). Natomiast pozostaje w mocy umowa zobowiązująca do przeniesienia własności nieruchomości.

Rozdział II zamykają bardzo subtelne rozważania na temat wykładni przepisu art. 157 § 2 k.c., który od samego początku swego obowiązywania „stał się przedmiotem frontalnej krytyki doktryny”. Dlatego autor najpierw rozpatruje warunek zawieszający i termin początkowy. O wiele bardziej skomplikowane jest zagadnienie dopuszczalności zawierania umów zobowiązujących pod warunkiem rozwiązującym lub z zastrzeżeniem terminu końcowego. Zdaniem autora (s. 96), umowa taka jest dopuszczalna. Wykonaniem jej będzie zawarcie bezwarunkowej lub bezterminowej umowy przenoszącej własność. Z tą chwilą powstaje warunkowe lub terminowe zobowiązanie nabywcy do przeniesienia własności z powrotem na zbywcę.

Poważne zastrzeżenia nasuwają wywody autora w rozdziale III na temat kauzalności umów przenoszących własność nieruchomości. Podstawowe znaczenie dla omawianej problematyki ma, oczywiście, samo pojęcie podstawy prawnej (*causa*). Autor słusznie zaznacza, że w literaturze zagranicznej (głównie francuskiej oraz niemieckiej) nie uzyskano dotąd jakiejś jednolitej definicji tego pojęcia, chociaż zadaniu temu poświęcono wiele uwagi i namysłu. Podobnie sprawa przedstawia się w piśmiennictwie polskim. Pojęcie podstawy prawnej (bądź przyczyny) występuje zresztą w różnym kontekście systemowym. Szczególne znaczenie w interesującej nas dziedzinie ma odpowiedź na pytanie, jaki jest wpływ następczego upadku umowy zobowiązującej na przeniesienie własności nieruchomości. Może być on wywołany różnymi zdarzeniami, do których należą przykładowo: uchylenie się od skutków prawnych z powodu wady oświadczenia woli, wykonanie umownego bądź ustawowego prawa odstąpienia od umowy, odwołanie darowizny itd. Zagadnienia te rysują się bardzo wyraźnie, jeżeli własność nieruchomości została przeniesiona przez umowę zobowiązująco-rozporządzającą.

Jak wiadomo, znana i wielokrotnie powoływana uchwała 7 sędziów SN z 7 I

1967² przecięła spory na temat skutków odwołania wykonanej darowizny nieruchomości. Uchwalona zasada prawna głosi, że oświadczenie odwołujące darowiznę z powodu rażącej niewdzięczności nie powoduje przejścia własności nieruchomości z obdarowanego na darczyńcę. Stwarza ono jedynie obowiązek zwrotu odwołanej darowizny stosownie do przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu. Implikacje tak sformułowanej zasady prawnej są bardzo doniosłe. Należy przyjąć, że zdarzenia, które powodują *ex post* upadek umowy zobowiązującej, nie mają bezpośredniego wpływu na przeniesienie własności. Teza o obligacyjnym skutku tych zdarzeń spotkała się z aprobatą zdecydowanej większości doktryny. Zdaniem moim, zasada kausalności oznacza, że podstawa prawna musi istnieć tylko w chwili zawarcia umowy przenoszącej własność. Bliższe uzasadnienie tej tezy nie mieści się w ramach recenzji.

Autor broni odmiennego zapatrywania, nie wiadomo dłaczego imputując zwolennikom tezy o obligacyjnym charakterze odwołania darowizny nieruchomości, że zdają sobie sprawę z kruchości argumentów natury jurydycznej. Dochodzi on ostatecznie do wniosku (s. 132), że odwołanie darowizny nieruchomości powoduje automatyczny upadek przeniesienia własności. Skutek ten ma następować niezależnie od tego, czy w wykonaniu darowizny nieruchomość została wydana obdarowanemu. Można zareplikować, że przepisy obowiązującego prawa (art. 898, 405 i nast. k.c.) stanowczo nie pozwalają na tego rodzaju wykładnię.

Podobnie sprawa przedstawia się w razie wykonania umownego lub ustawowego prawa odstąpienia. Upoważnia to do skrótego przedstawienia tego splotu zagadnień. Otóż niepodobna zgodzić się z poglądem autora (s. 125 i nast.), jakoby pod pewnymi warunkami wykonanie umownego (art. 395 k.c.) bądź ustawowego prawa odstąpienia od umowy zobowiązującej do przeniesienia własności nieruchomości działało rzeczowo. Ustawodawca polski przyjął rozwiązanie, według którego wykonanie praw kształtujących może nastąpić przez pozasądowe, jednostronne oświadczenie woli uprawnionego. Dlatego jest rzeczą bardzo ryzykowną przenosić w tym zakresie zapatrywania wyrosłe na gruncie innych prawodawstw (np. francuskiego). Dodać należy, że pogląd o obligacyjnych skutkach wykonania prawa odstąpienia od umowy został przyjęty przez zdecydowaną większość cywilistyki polskiej.

W rozdziale IV autor omawia najważniejsze zagadnienia, wiążące się z formą aktu notarialnego przewidzianą w art. 158 k. c. dla umowy zobowiązującej do przeniesienia własności nieruchomości. W sposób jasny przedstawione zostały główne cele, jakim służyć ma forma aktu notarialnego. Następnie autor zastanawia się nad zakresem czynności prawnych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości, a podlegających obowiązkowi formy aktu notarialnego. Pewnym zaskoczeniem czytelnika jest stanowisko autora (s. 142), jakoby zastrzeżenie prawa pierwokupu nieruchomości nie wymagało formy aktu notarialnego. Nie bardzo umiem pogodzić to liberalne stanowisko z pozostałymi zapatrywaniami, wyrażonymi w recenzowanej książce. Jak wiadomo, w orzecznictwie i doktrynie panuje pogląd, że zastrzeżenie prawa pierwokupu nieruchomości wymaga formy aktu notarialnego.

Nie zgadzam się z ostatecznymi wnioskami autora na temat zakresu elementów treści czynności prawnych, podlegających obowiązkowi formy aktu notarialnego. Muszę jednak przyznać, że wywody na ten temat są jasne i bardzo starannie uмотywowane. Autor słusznie wyróżnia trzy stanowiska w tej sprawie (rygorystyczne, liberalne i pośrednie). Ich analiza została dokonana w sposób niezmiernie precyzyjny. Autor przyjmuje stanowisko rygorystyczne, według którego wszystkie elementy umowy przenoszącej własność nieruchomości muszą być objęte treścią formy

² OSNCP 1968, poz. 199, Zob. też glosy do tej uchwały: B. Dobrzańskiego i W. Czachórskiego (obie opublikowane w OSPiKA 1969, poz. 97). Wypowiedzi doktryny zestawia L. Stecki, *Umowa darowizny*, Warszawa—Poznań 1974, s. 193, który aprobuje samą zasadę prawną wyrażoną w uchwale. '

aktu notarialnego. Po pewnych wahaniach odrzuca on wariant, według którego wymóg formy aktu notarialnego powinien być ograniczony do postanowień istotnych, posiadających odpowiedni ciężar gatunkowy. W związku z tym nasuwają się trzy uwagi krytyczne.

Po pierwsze, rygorystyczne stanowisko w tej materii ma swe uzasadnienie w prawodawstwach tych krajów (RFN, Szwajcaria), które do przeniesienia własności nieruchomości wymagają również wpisu do księgi wieczystej. Rygoryzm ten bowiem zapewnia przejrzystość stanu prawnego nieruchomości. Trzeba jednak zaznaczyć, że w prawodawstwie RFN wpis sanuje formalne braki umowy (§ 313 k.c. niem.). Przenoszenie tych zapatrywań na nasz grunt stanowi bardzo ryzykowny zabieg, gdyż prowadzi do wciąż trwającej niepewności prawa.

Po drugie, proponowana przez autora, rygorystyczna wykładnia przepisu art. 158 k.c. jest zupełnie nieżyłowa. Zmysł do teoretyzowania sprowadził go tutaj na manowce. Zawsze byłem zwolennikiem stanowiska liberalnego, według którego tylko elementy przedmiotowo istotne muszą znaleźć wyraz w formie aktu notarialnego. Pozostałe postanowienia są ważne także wtedy, gdy nie zostały objęte treścią dokumentu. Sądzę, że do obalenia stanowiska liberalnego trzeba czegoś więcej, aniżeli argumentu przytoczonego przez autora (s. 155). Okoliczność, że na jakimś posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej w 1957 r. nie został przyjęty wniosek idący w kierunku ujęcia liberalnego, absolutnie niczego nie przesądza w tej sprawie.

Po trzecie, autor nie przemyślał do końca wszystkich implikacji wynikających z doniosłych zmian ustawodawczych w tej dziedzinie. Jak powszechnie wiadomo, ustawa z 26 X 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych (Dz. U. Nr 27, poz. 250) w poważnym stopniu uzdrowiła zagmatwane stosunki własnościowe na wsi. Ustawodawca polski przewiduje środki mające na celu zapobieganie w przyszłości nieformalnemu obrotowi nieruchomościami rolnymi. Ale złudzeniem jest przekonanie autora, że rygorystyczna wykładnia przepisu art. 158 k.c. może odpowiednio ukształtować ten obrót.

Wiąże się z tym sprawa skutków niezachowania formy aktu notarialnego. Także w tym zakresie stanowisko autora jest bardzo rygorystyczne. Niezachowanie formy aktu notarialnego pociąga za sobą w myśl art. 73 k.c. bezwzględną nieważność danej umowy. Co więcej, „powołanie się na nieważność wynikającą z braku formy aktu notarialnego nigdy nie może być oceniane jako nadużycie prawa” (s. 168). W rachubę wchodzi pod pewnymi warunkami odszkodowanie, i to jedynie w granicach negatywnego interesu umownego. Decydującą rolę odgrywa tutaj zachowanie się kontrahenta powołującego się na brak formy.

Przejdźmy do uwag końcowych. Stwierdzić przede wszystkim należy, że autor wykorzystał w pełni literaturę polską oraz — dostępną w naszych warunkach — zagraniczną. Jego erudycja jest bardzo wszechstronna. Na szczególne uznanie zasługuje dbałość autora o ścisłość i konsekwencję w przeprowadzanej argumentacji. Dodajmy, że budowa pracy jest poprawna i nie wywołuje na ogół żadnych zastrzeżeń. Monografia jest napisana bardzo jasno, w sposób żywy i zrozumiały dla każdego. Należy stwierdzić, że recenzowana książka to publikacja interesująca, całościowo przedstawiająca zebrany materiał, świadcząca o gruntownej wiedzy autora. Wzbogaca ona w istotny sposób dorobek polskiej nauki prawa cywilnego.

Adam Szpunar

J. Górski, J. Hołowirski, J. Łopuski, R. Maciejewska, R. Zaorski, *Kompendium prawa morskiego*, Gdańsk 1974, Wyd. Morskie, ss. 169.

Uboża, jak dotąd, biblioteczka prawa morskiego uzupełniona została nową pozycją. *Kompendium prawa morskiego* — praca na pograniczu przewodnika-informatora i słownika podstawowych pojęć prawa morskiego, przeznaczona dla pracowni-

ków gospodarki morskiej, a więc szerokiej rzeszy czytelników, powinna spełnić swoje zasadnicze zadanie, tj. zbliżenie i zachęcenie do przejrzenia jakże ciekawej literatury przedmiotu.

Wobec tego, że *Kompedium* będzie zapewne niejednokrotnie pierwszym zetknięciem czytelnika ze skomplikowanymi zagadnieniami prawa morskiego, kilka uwag do merytorycznej treści. Pochwalić należy autorów za zamieszczenie w pracy wszystkich działów prawa morskiego, co daje czytelnikowi możliwość przeglądu całej problematyki prawnomorskiej. Ten zamysł sprawił jednak, że pewne fragmenty tematu zaprezentowane są bardzo ogólnikowo, a szereg spraw wymaga niezbędnych poprawek i uzupełnień. Oto niektóre z nich.

Nazwą Reguły Haskie zwykło się dla uproszczenia, określać Konwencję o ujednoczeniu niektórych zasad dotyczących konosamentów, podpisaną w Brukseli 25 VIII 1924 r. Nie można zatem o Regułach Haskich mówić jako o zwyczajach ustalonych przez organizacje międzynarodowe (s. 13).

Wśród organizacji międzynarodowych, które w ostatnich latach bardzo intensywnie podjęły badania prawnomorskie, nie można pominąć Komisji ONZ Międzynarodowego Prawa Handlowego (UNCITRAL), w której ramach działa Grupa Robocza do spraw Międzynarodowej Legislacji Żeglugowej.

Prawo ubezpieczeń morskich jest przedmiotem zainteresowań pozarządowej Międzynarodowej Unii Ubezpieczeń Morskich — IUMI (s. 27).

Od wielu dziesiątków lat badania naukowe mórz i oceanów są domeną Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES), której Polska jest aktywnym uczestnikiem, a Polak był nawet przez pewien czas prezydentem tej organizacji (s. 27).

W polskim języku politycznym na określenie dwóch państw niemieckich używa się nazw: Niemiecka Republika Demokratyczna i Republika Federalna Niemiec. Inne nazewnictwo jest błędne (ss. 59, 150).

Urząd Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej powstał przez przyjęcie przez Sejm PRL ustawy; nie można więc w tym wypadku mówić o uchwale Sejmu (s. 67).

Międzypaństwowa Morska Organizacja Doradcza (IMCO) przygotowała nowe Międzynarodowe Prawo Drogi Morskiej, 1972 (s. 69).

Wśród międzynarodowych konwencji dotyczących rybołówstwa, których stroną jest Polska, wymienianych choćby przykładowo, nie może zabraknąć Konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Białym (Konwencja Gdańska z 13 IX 1973) i Konwencji o ochronie żywych zasobów Południowo-Wschodniego Atlantyku z 23 X 1969 (s. 143).

Przedmiotem uzasadnionej dumy pracowników gospodarki morskiej było utworzenie w 1970 r. Uniwersytetu Gdańskiego, a w nim Instytutu Prawa Morskiego. Pominiecie tej informacji przy przedstawianiu szkolnictwa wyższego z zakresu prawa morskiego jest chyba wyłącznie dziełem przypadku (s. 155).

Ciekawostką jest operowanie przez autorów recenzowanej pracy nowymi pojęciami z zakresu systematyki prawa morskiego: międzynarodowe prawo morza, administracyjne prawo morskie, morskie prawo pracy, prawo rybołówstwa morskiego itd.

Niezależnie od powyższych drobnych sprostowań i uzupełnień z całego serca życzę tej małej książeczce powodzenia u czytelników i kolejnych wydań. Cieszy zawsze każda nowa pozycja z zakresu prawa morskiego.

A swoją drogą lektura tej małej książeczki skłania do podzielenia się uwagami o szerszym charakterze. Rozwój polskiego prawa morskiego wydaje się opóźniony w porównaniu z potrzebami wstępnie rozwijającej się gospodarki morskiej. Mam na myśli przede wszystkim niedostatek publikacji książkowych, monografii itd. Brak pozycji podstawowych z innych, poza cywilnym, dziedzin prawa morskiego. Sytuacja taka musi wpływać na sposób kształcenia młodych kadr dla gospodarki mor-

skiej, powoduje brak źródeł inspiracji naukowej oraz doprowadza do zauważalnej stagnacji środowiska prawnomorskiego.

Wyrażam przekonanie, że znamienite grono autorów *Kompendium*, a przecież szczęśliwie mamy w kraju jeszcze wielu specjalistów prawa morskiego, stać na szybkie uzupełnienie polskiej biblioteki prawa morskiego, jakże szczuplej w porównaniu z rosnącymi potrzebami gospodarki morskiej.

Przemysław Anders

B. Słotwiński, *Tranzyt w obrocie towarowym organizacji spółdzielczych. Zagadnienia prawne*, Warszawa 1974, Wyd. CRS, ss. 91.

Tranzyt jest przede wszystkim pojęciem ekonomicznym i w tej dziedzinie ma od dawna ukształtowaną treść, Stanowi on — obok obrotu bezpośredniego oraz obrotu składowego, magazynowego — formę obrotu towarowego. Tranzyt polega na takim obrocie towarowym, w którym towar jest kierowany od wytwórcy wprost do jego użytkownika ((konsumenta). Występuje on w postaci tranzytu rozliczanego (refakturowanego) lub tranzytu organizowanego. Tranzyt rozliczany występuje wtedy, gdy towar odbywa bezpośrednią drogę od producenta do użytkownika, ale wytwórca (dostawca) kieruje fakturę do hurtowni, która z kolei wystawia właściwą fakturę dla użytkownika (odbiorcy). Tranzyt organizowany występuje wtedy, gdy towar wraz z fakturą kierowany jest bezpośrednio od producenta do użytkownika (odbiorcy), przy czym w operacji tej uczestniczy pośrednik, którego rola sprowadza się do ułatwienia stronom zawarcia odpowiedniej umowy.

W naukach ekonomicznych pojęcie tranzytu oraz jego odmian nie budzi kontrowersji. Odmienne rzecz przedstawia się na gruncie nauk prawnych. W tej dziedzinie istnieją rozbieżności stanowisk, których prezentacja i ocena stanowi główny nurt rozważań B. Słotwińskiego.

Z wielu względów znaczenie tranzytu w obrocie gospodarczym stale wzrasta. W ostatnim czasie tranzyt zaczął przybierać postać samodzielnej instytucji prawnej. Stąd też podjęcie problematyki tranzytu w⁷ aspekcie prawnym wychodzi naprzeciw konkretnemu zapotrzebowaniu praktyki.

Recenzowana praca składa się z czterech podstawowych rozdziałów, z których każdy został podzielony na kilka (2 - 5) podrozdziałów.

W rozdziale I autor przedstawił rolę i znaczenie tranzytu w spółdzielczej gospodarce planowej. W tym zakresie wskazano, że instytucja tranzytu jest — obok obrotu składowego — jedną z podstawowych form zbytu, podkreślając jednocześnie rolę, jaką odgrywa jednostka zbytu organizująca tranzyt (tranzjtor). Rola ta polega na kojarzeniu popytu z podażą. W części wprowadzającej wskazano jednocześnie na powiązania jakie instytucja tranzytu wykazuje z takimi instytucjami jak uzgodnienie dostaw, bilansowanie materiałowe, koordynacja i rozdzielnictwo. Problematykę tę przedstawiono w aspekcie ekonomiczno-prawnym. Następnie autor przedstawił tranzyt jako czynność planową. Nastąpiło tutaj powołanie przepisów prawnych, które wprowadziły pojęcie tranzytu do języka prawnego oraz nim się posługują (np. w zakresie regulacji rozliczeń pieniężnych między jednostkami gospodarki uspołecznionej), a następnie powołanie dwóch znamienitych orzeczeń Głównej Komisji Arbitrażowej zawierających akceptowaną przez autora tezę o planowym charakterze tranzytu. Konieczność stosowania tranzytu w sposób planowy podkreślił autor bardzo mocno, wskazując w tym względzie na doświadczenia radzieckiej spółdzielczości spożywców.

Rozdział II zawiera przedstawienie instytucji tranzytu rozliczanego. Autor poprzedził przedstawienie swojego poglądu na charakter prawny tranzytu rozliczanego

wskazaniem rozbieżności w tym przedmiocie, które zostały zasygnalizowane w literaturze. W tym zakresie B. Słotwiński odiera poglądy, jakoby tranzyt rozliczany nie miał charakteru sprzedaży lub dostawy, a wykazywał z tymi umowami jedynie luźny związek, natomiast akceptuje pogląd, że tranzyt rozliczany jest transakcją złożoną podmiotowo (występują co najmniej trzy różne podmioty) oraz złożoną przedmiotowo (zostają tutaj zawarte co najmniej dwie umowy sprzedaży lub umowa sprzedaży i dostawy). Następnie w pracy przedstawiono konstrukcję prawną tranzytu rozliczanego. Autor podkreślił, iż mimo że tranzyt stanowi kombinację co najmniej dwóch umów sprzedaży (ewentualnie jedna bywa umową dostawy), są to jednak umowy odmienne od siebie tak pod względem zakresu, jak i innych istotnych elementów treści. Rozdział ten kończy przedstawienie sytuacji prawnej tranzytora.

W rozdziale III zawarto rozważania dotyczące prawnego charakteru tranzytu organizowanego. Autor wyszedł w tej kwestii od wskazania elementów konstrukcyjnych instytucji tranzytu organizowanego twierdząc, że w tym przypadku mamy do czynienia z dwoma, a niekiedy trzema umowami, z których jedna jest umową sprzedaży (ewentualnie dostawy), a pozostałe są umowami o świadczenie usług. Po przedstawieniu takiej tezy autor zastanawia się nad charakterem prawnym występujących w konstrukcji tranzytu organizowanego umów (-y) o świadczenie usług. Ostatecznie teza wyjściowa zostaje skonkretyzowana stwierdzeniem, iż chodzi tutaj o nie nazwaną umowę o świadczenie usług do której mają odpowiednie zastosowanie przepisy o zleceniu, z ewentualnym uwzględnieniem w drodze analogii przepisów regulujących umowę agencyjną. W następnej części został przedstawiony sposób zawarcia umowy sprzedaży (dostawy) jako elementu składowego instytucji tranzytu organizowanego. W konkluzji tego rozdziału autor wskazał na przerost tranzytu rozliczanego w stosunku do tranzytu organizowanego i wskazał na przyczyny tego stanu rzeczy (wyższe wynagrodzenie tranzytora w przypadku tranzytu rozliczanego, skuteczne w szeregu przypadkach unikanie odpowiedzialności tranzytora — przy tranzycie rozliczanym — jako sprzedawcy i stawianie takiego tranzytora w sytuacji płatnika i inkasenta). *De lege ferenda* B. Słotwiński wysunął postulat, by w trybie art. 384 k.c. obu rodzajom tranzytu nadać formę ogólnych warunków względnie wzorów umów o tranzyt.

Rozdział IV pracy traktuje o tranzycie jako instrumencie gospodarki spółdzielczej. W tej części szczegółowej analizie został poddany przede wszystkim charakter tranzytu w spółdzielczości, z jednoczesnym wskazaniem podstaw prawnych jego stosowania, a następnie została przedstawiona spółdzielcza odmiana tranzytu organizowanego, którą autor nazywa korporacyjnym (zrzeszeniowym) tranzytem spółdzielczym. Wskazano tutaj, po raz wtóry, podstawę prawną, która powinna zapewnić preferencję tranzytu organizowanego (w praktyce jest odwrotnie tzn. preferuje się tranzyt rozliczany). W końcowej części autor wskazał na szkodliwe z gospodarczego punktu widzenia zjawisko występujące w obrocie towarowym organizacji spółdzielczych polegające na łączeniu instytucji tranzytu rozliczanego ze specyficznym („spółdzielczym”) rozdzielnictwem i przydziałami, które to zjawisko nie znajduje oparcia w obowiązujących przepisach prawnych.

Pracę zamyka wykaz bibliografii (ponad 50 pozycji) oraz skorowidz rzeczowy.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że praca B. Słotwińskiego jest pierwszym opublikowanym opracowaniem typu monograficznego dotyczącym bardzo aktualnej i ważnej dla praktyki instytucji tranzytu. Co prawda opracowanie to — co wynika z samego tytułu — dotyczy tranzytu występującego w praktyce obrotu towarowego organizacji spółdzielczych, niemniej jednak w poważnej części są w niej zawarte rozważania dotyczące instytucji tranzytu w ogóle.

Szczegółowe problemy składające się na treści opracowania zostały dobrane w sposób nie nasuwający zastrzeżeń. Mimo iż praca zawiera podtytuł wskazujący na ograniczenie rozważań do zagadnień prawnych, to jednak nie sposób było po-

minąć zagadnień o charakterze ekonomicznym (tranzyt jako element zbytu, powiązanie tranzytu z czynnościami planowania). Trzeba bowiem podkreślić, że tranzyt wykształcił się jako instytucja ekonomiczna i dopiero jako taka instytucja, po wykazaniu swej przydatności w sferze obrotu towarowego, zaczął interesować prawników. Dobrze więc się stało, że autor dał temu odpowiedni wyraz traktując wprowadzający w szczegółowe rozważania rozdział I w aspekcie ekonomiczno-prawnym. Można by podnieść argument, że jest to nieściśle z formalnego punktu widzenia (podtytuł), ale w aspekcie merytorycznym zarzut ten pozbawiony byłby jakichkolwiek racji. W całości należy zaakceptować oddzielne potraktowanie tranzytu rozliczanego (rozdział II) i organizowanego (rozdział III), co wprowadziło odpowiednią przejrzystość i pozwoliło uniknąć zbędnych powtórzeń. Wydaje się jednak, że w tych rozdziałach autor mógł przyjąć jednakową konstrukcję formalną opracowania, tym bardziej, że zawarte w nich rozważania merytoryczne są analogiczne (przedstawienie poglądów doktryny i orzecznictwa, elementy konstrukcyjne tranzytu, status prawny tranzytora, wnioski). Niewątpliwą zaletą recenzowanej pracy jest szerokie wykorzystanie dotychczasowego dorobku piśmiennictwa oraz orzecznictwa arbitrażowego.

Przystępując do uwag natury szczegółowej należy zgodzić się z autorem, że w przypadku tranzytu organizowanego tranzytor będzie świadczył usługę (-i) na podstawie umowy nie nazwanej o świadczenie usług do której z mocy art. 750 k.c. będą miały odpowiednie zastosowanie przepisy o zleceniu. W praktyce tak będzie najczęściej. Nie zgodziłbym się jednak z twierdzeniem, że jest to jedyna możliwa do przyjęcia konstrukcja prawna dla tego tranzytora. Wydaje mi się bowiem, że z powodzeniem mógłby tutaj wchodzić niekiedy w grę stosunek agencji. W kwestii rozważań dotyczących klasyfikacji prawnej umowy zawieranej pomiędzy tzw. „tranzytorem pośredniczącym” a odbiorcą towaru można autorowi zarzucić pewną niekonsekwencję. Rozważania te rozpoczyna bowiem autor od stwierdzenia, że w tym przypadku „zawierane są rozmaite umowy, z reguły o charakterze świadczenia usług” (s. 51), a następnie wymienia i omawia tylko jedną z nich — mianowicie umowę nie nazwaną (umowę o pośrednictwo). Fakt ten pozwala na przypuszczenie, że w przedstawionej sytuacji autor widzi — wbrew tezie wyjściowej — możliwość wystąpienia między tzw. „tranzytorem pośredniczącym” a odbiorcą towaru jedynie umowy nie nazwanej o świadczenie usług. O jakich więc „rozmaitych umowach, z reguły o charakterze świadczenia usług” autor myślał? Czyżby mogła tutaj wchodzić w grę również umowa zlecenia? Kwestia ta powinna być poddana szczegółowej analizie.

Można polemizować z twierdzeniem autora, iż unormowanie zawarte w § 51 ust. 4 o.w.s. dające kupującemu możliwość wyboru w zakresie dochodzonych roszczeń z tytułu rękojmi za wady w stosunku do sprzedawcy względnie bezpośrednio do producenta (w zakresie, w jakim prawa te przysługują sprzedawcy) odnosi się jedynie do uprawnień kupującego w trybie tranzytu, a nie ma zastosowania przy transakcjach kupna bez udziału tranzytora. Przepis § 51 ust. 4 zdaje się mieć zastosowanie także w tym drugim przypadku.

Całe opracowanie jest bardzo zwarte, a pod względem logicznym zupełnie poprawne. Można mieć jedynie wątpliwości, czy będzie ono komunikatywne dla praktyka spółdzielczości nie mającego wykształcenia prawniczego. Wydaje się bowiem, że tę kategorię odbiorców praca powinna również uwzględnić (a biorąc pod uwagę nakład 4000 egz., chyba uwzględniła).

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że recenzowana praca stanowi pierwszą opublikowaną próbę ujęcia prawnej instytucji tranzytu zawierającą przedstawienie różnorodnych poglądów na tę instytucję akcentowanych w naszym piśmiennictwie oraz w orzecznictwie. Autor nie poprzestął na przedstawieniu tego dorobku, ale poddał go własnej krytyce i wysunął szereg bardzo istotnych uwag *de lege ferenda*.

W sumie należy stwierdzić, że *Tranzyt w obrocie towarowym organizacji spół-*

dzielczych. Zagadnienia prawne Bronisława Słotwińskiego jest pozycją, która zapełniła istniejącą lukę w piśmiennictwie i stąd powinna się spotkać z aktywnym zainteresowaniem fachowców. Zawarte w pracy tezy przekonują o niewystarczającym zainteresowaniu prawników instytucją tranzytu — tak w sferze teoretycznej, jak i praktycznej. Z pewnością będzie ona stanowiła źródło inspiracji do głębszych przemyśleń i szerszych badań nad prawną problematyką złożonej instytucji tranzytu w szerszych ramach obrotu towarowego.

Jan Władysław Kufel

J. W. Kufel, *Prawo cywilne w przykładach. Materiały pomocnicze dla ekonomistów*, Poznań 1974, Wyd. AE, ss. 182.

Tytuł pracy wyznacza w zasadzie krąg jej adresatów i wyjaśnia w znacznej mierze dobór i układ materiału mogący w innym wypadku budzić pewne zastrzeżenia u prawnika-cywilisty. Praca stanowi, podobnie jak wydane wcześniej *Prawo karne w przykładach*, pomoc dydaktyczną mającą na celu zaznajomienie słuchaczy studiów ekonomicznych z podstawowymi instytucjami prawnymi, w tym wypadku z zakresu prawa i postępowania cywilnego oraz prawa pracy drogą przedstawienia, i skomentowania konkretnych sytuacji faktycznych z uwzględnieniem odpowiednich przepisów prawa. Zamierzeniem autora było zilustrowanie, przy użyciu materiału faktycznego i prawnego zaczerpniętego z orzecznictwa Sądu Najwyższego i Głównej Komisji Arbitrażowej, problematyki teoretycznej zawartej w podręczniku J. Hołowińskiego, L. Józefiaka i W. Siudy, *Prawo cywilne dla ekonomistów*. Stąd też, dokonując oceny publikacji J. Kufela trzeba przede wszystkim mieć na względzie jej dydaktyczny i uzupełniający w stosunku do wykładu prawa cywilnego charakter, jako pozycji pomocniczej.

Autor dzieli materiał pracy na pięć części: zagadnienia ogólne, prawo rzeczowe, zobowiązania, prawo pracy i prawo procesowe (poprawnie, raczej — postępowanie cywilne); przy czym w części — zagadnienia ogólne umieszczono, obok instytucji księgi pierwszej k.c., także niektóre przykłady z zakresu prawa spółdzielczego (odpowiedzialność za zobowiązania spółdzielni przed jej zarejestrowaniem, nieważność uchwały walnego zgromadzenia, prawa i obowiązki członka spółdzielni) i prawa zobowiązań (umowa przedwstępna, zawarcie umowy sprzedaży, interpretacja umowy ubezpieczenia). Wydaje się, iż stanowczo zbyt mało miejsca, biorąc pod uwagę charakter pracy, poświęcono instytucjom postępowania cywilnego. Proces cywilny służy przecież urzeczywistnieniu uprawnień materialnoprawnych i w każdej pracy o charakterze encyklopedycznym winien znaleźć reprezentatywne miejsce przynajmniej w zakresie przedstawienia instytucji postępowania dowodowego i oceny dowodów przez sąd, orzekania, i środków zaskarżenia. Tymczasem autor ograniczył się do zaledwie czterech przykładów dotyczących: pojęcia sprawy cywilnej, właściwości sądu i rewizji nadzwyczajnej. Niewątpliwą niedoskonałością części czwartej (prawo pracy) jest natomiast powołanie w tekście przykładów — starych przepisów prawa, uchylonych po wejściu w życie kodeksu pracy (wyjątek — poz. 103 i 104 zbioru). Nie wpływa to, co prawda, na merytoryczną ocenę poszczególnych instytucji (kodeks pracy podobnie rozwiązał zagadnienia), niemniej wprowadza niepotrzebną dezinformację o stanie prawnym, co jest o tyle niezrozumiałe, że, jak wynika z adnotacji wydawcy, już w trakcie przygotowania książki do druku kodeks pracy był aktem uchwalonym i opublikowanym, nadto, autor publikacji zdawał sobie przecież sprawę, że trafi ona do rąk czytelników i będzie wykorzystywana już pod rządą nowego kodeksu-

Układ instytucji w pierwszych dwóch częściach pracy (zagadnienia ogólne, i prawnorzeczowe) w zasadzie odpowiada układowi kodeksowemu. Odstępstwo, o którym już wspomniano, polegające na wprowadzeniu pewnych zagadnień prawa spółdzielczego, należy zapisać na konto dodatnie pracy. Są to zagadnienia trudne, podstawowe, ze wszech miar zasługujące na uwagę. Słuszny jest też wybór instytucji księgi pierwszej k.c. (przykładowo: ochrona dóbr osobistych, pojęcie i specjalna zdolność prawna j.g.u., pełnomocnicy osób prawnych, wady oświadczenia woli, forma czynności prawnej). Nieco mniej trafiony wydaje się przykład z ubezłasnowolnieniem, mający w obrocie gospodarczym, a taki przede wszystkim będzie interesował ekonomistę, małe znaczenie. Również, chyba raczej do części trzeciej należeć powinny przykłady dotyczące umowy przedwstępnej, umowy przechowania i interpretacji umów. Zarówno ujęcie przykładów przez autora, jak i cytowane przy rozwiązaniu zagadnień przepisy prawa wskazują na przynależność treści i problematyki tych przykładów do prawa zobowiązań.

Część trzecia publikacji, najobszerniejsza (54 przykłady) wymagałaby chyba, dla bardziej przejrzystego przedstawienia określonych instytucji, rozbicia na kilka drobniejszych działów, przy czym można by i tutaj postulować układ kodeksowy (zagadnienia ogólne zobowiązań, systemy odpowiedzialności cywilnoprawnej i część szczegółowa). W każdym bądź razie układ i kolejność przykładów wybrana przez autora musi w tym wypadku budzić zastrzeżenia zarówno cywilisty, jak i dydaktyka. Nie jest może złe, że zagadnienia części ogólnej i szczegółowej zobowiązań się tu przeplatają, wtedy, gdy autor dąży do przedstawienia pewnych zagadnień ogólnych w konkretnych umowach (np. współdziałanie poczty przy wykonywaniu zobowiązań — przykład 49). Mniej trafne jest natomiast to przemieszczanie, gdy zestawia się obok siebie z jednej strony przykłady dotyczące umowy sprzedaży, z drugiej — odpowiedzialności deliktowej (poz. 53 do 56). W tym samym celu — poprawienia systematyki, należałoby chyba wydzielić wyraźniej w pracy te przykłady, które odnoszą się do wykonania zobowiązań, zwłaszcza, że przyjęte przez autora nazewnictwo nie zawsze odpowiada rzeczywistej problematyce poszczególnych casusów (odrębnym zagadnieniem jest właściwe ujęcie problemu, czego brak m. zd. np. w pozycjach: 46, 56, 57).

Czyniąc te uwagi zdaje sobie sprawę z tego, że oczywiście układ materiału nie jest tu sprawą pierwszoplanową, bowiem korzystający z pomocy dydaktyk ma zawsze swobodę wyboru kolejności omawiania zagadnień, natomiast wydaje się, że każda praca typu podręcznikowego z natury rzeczy wymaga usystematyzowania podstawowych cech, i reguł daną dziedziną wiedzy rządzących.

Publikacja Jana W. Kufla jest materiałem mogącym stanowić punkt wyjścia do dyskusji nad metodą i formą zajęć z zakresu prawa cywilnego. Autor przyjął następujący schemat, w którym przedstawia każde z zagadnień: 1) stan faktyczny, 2) zagadnienie, 3) przepisy prawne, 4) komentarz. Biorąc pod uwagę, co sam autor przyznaje, uzupełniający w stosunku do wykładu charakter publikacji wydaje się zbędne przytaczanie w komentarzach wiadomości teoretycznych (np. co to są normy imperatywne i dyspozytywne, dobra lub zła wiara). Byłoby natomiast bardzo korzystne, gdyby obok powoływanych przepisów umieszczano wiadomości bibliograficzne dotyczące podstawowych opracowań danego zagadnienia w literaturze. Można by także odwoływać się tu do innych orzeczeń Sądu Najwyższego lub GKA. Wydaje się też, iż niepotrzebnie autor zamieszcza w tekście pracy tekst powoływanych przepisów prawa. Zajęcia typu seminaryjnego mają na celu wdrożenie do praktycznego zastosowania wiadomości zdobytych na zajęciach teoretycznych. Stąd, należy dążyć do wyrabiania nawyków praktycznego, prawniczego rozwiązywania zagadnień, umiejętności poszukiwania przepisów, właściwych orzeczeń, posługiwania się prawniczą literaturą. Tego chyba właśnie jest nieco brak w omawianej pracy. Przytaczane przy każdym z casusów przepisy najczęściej nie wyczerpują zagadnienia (zależy to także

od właściwego ujęcia problemu), nadto przez zamieszczanie niejednokrotnie już odpowiednio spreparowanego tekstu przepisu uniemożliwia się tutaj istotną dydaktycznie sprawę wyrabiania u studentów umiejętności czytania ustawy i wyszukiwania w tekście prawnym poszczególnych elementów normy prawnej. Nierzadko też, obok istotnych dla rozwiązania przykładu przepisów podaje się tutaj równoległe obszerne teksty postanowień dotyczących spraw marginesowych, które mogą dezorientować rozwiązującego przykład czytelnika. Trudno także uznać za walor publikacji dość dużą ilość przepisów szczegółowych, w takim ujęciu, w jakim zostały one tu użyte (ogólne warunki sprzedaży, obowiązkowe ubezpieczenia, układy zbiorowe pracy, ustawa o łączności, uzgodnienia dostaw i rozdzielniki, używanie broni przez MO, przewóz przesyłek w komunikacji samochodowej). Autor nierzadko ogranicza się w komentarzach do omówienia tych i tylko tych przepisów nie nawiązując do cech ogólnych charakterystycznych dla instytucji, w związku z którą dane przepisy, jako przepisy szczegółowe zostały wydane. Ostatnią w tym przedmiocie niedoskonałością byłoby umieszczanie niekiedy przepisów prawa w stanie faktycznym, albo też w komentarzach do poszczególnych przykładów. Praca prawnika polega przecież na kwalifikacji określonych zachowań ze względu na obowiązujące między stronami, czy też *erga omnes* przepisy. Dlatego też prawidłowe jest wyrabianie u słuchaczy kursu prawa nawyku, że określone zachowanie w określonym stanie prawnym powoduje dane konsekwencje, co powinno znaleźć wyraz w ścisłym rozdziale stanu faktycznego od materiału prawnego, i z kolei od rozwiązania, jakie ten materiał normatywny w tym stanie faktycznym narzuca.

Można także postulować, aby opisywane stany faktyczne dawały szersze możliwości stawiania określonych zagadnień na zajęciach, aby były one może w większym stopniu alternatywne, przetworzone w stosunku do orzeczeń sądowych stanowiących ich trzon. Orzecznictwo Sądu Najwyższego pełni określone funkcje w całokształcie systemu prawa. Zagadnienia prawne, które rozstrzyga ten sąd należą do węzłowych i spornych w doktrynie. Dla adeptów prawa, jakimi są niewątpliwie odbiorcy pracy J. W. Kufla równie istotne byłoby poznanie mechanizmów działania określonych instytucji prawa bez zagłębiania się w subtelności doktrynalne. Stąd znana każdemu dydaktykowi potrzeba pewnych sztucznych, modelowych stosunków prawnych, wyczerpujących w swej treści dyspozycje określonych przepisów. Na tym polega metoda inscenizacji, gdzie również nie prowadzi się autentycznego postępowania, a jedynie pewną, zbliżoną do rzeczywistości grę dydaktyczną. Tutaj autor chyba, w słusznym dążeniu do maksymalnego uprządkowania zajęć z prawa poniechał większych zmian i przystosowania stanów faktycznych przedstawionych w orzeczeniach do potrzeb dydaktyki, co niestety nie wyszło pracy na dobre. Przedstawiane przykłady często niestety ograniczają się do postawienia jednego tylko zagadnienia, na które nadto można odpowiedzieć w jeden tylko sposób. Stawianie problemów powinno poza tym prowadzić do wskazywania luzów subsumpcji stanów faktycznych pod określone normy, kwestii ocennych i subtelności poszczególnych rozwiązań ustawowych. Wiele z podanych w pracy przykładów niesie bogatą problematykę, zróżnicowaną, nie wykorzystaną przez autora jednak przez umiejętne postawienie zagadnień.

Jest zasadą w dydaktyce łączenie w toku nauczania wielu metod działania. Różnorodność jest warunkiem łatwego opanowania materiału przez uczących się. Na tej podstawie można by argumentować, iż układ pracy jest jednak nieco zbyt jednostajny. Prowadzący zajęcia powinien w swojej pracy stosować różne metody i sposoby działania i aby mu to ułatwić już sama treść pomocy dydaktycznej powinna mieć chyba budowę nieco luźniejszą, uwzględniać różne warianty prowadzenia zajęć; jednym słowem obok prawidłowego ujęcia merytorycznego przedstawianych zagadnień pretendować do kompleksowego, nowoczesnego dydaktycznie sformułowania poszczególnych tematów. Nie jest trafne w publikacji J. W. Kufla chyba i to, że

komentarze do poszczególnych stanów faktycznych znajdują się bezpośrednio po tekście każdego z przykładów, posiadając bowiem pod ręką gotową odpowiedź czytelnik traci bodziec do własnych poszukiwań w tym zakresie. Nie wiem, poza tym, czy nie byłoby właściwe i pożądane zamieszczenie w tego typu pracy przynajmniej kilku, najważniejszych, pism procesowych w sprawach cywilnych i skomentowanie ich.

Mimo takich, czy innych niedoskonałości publikacji J. W. Kufla jeden fakt nie podlega zaprzeczeniu. Autor podjął się bardzo trudnego merytorycznie i dydaktycznie zadania, jakim niewątpliwie jest napisanie pomocy dydaktycznej i w zasadzie sprostał postawionym przez siebie celom. Praca zawiera obszerny materiał faktograficzny i stanowi choćby przez to cenny materiał, pomocny w pracy dydaktyka. Dobrych pozycji tego typu spotykamy obecnie w literaturze prawniczej bardzo niewiele. Zapotrzebowanie natomiast na pomoce naukowe jest w dalszym ciągu, i to nie tylko wśród słuchaczy studiów ekonomicznych, wielkie. W tym zakresie na szczególną uwagę zasługują prace prawnicze pracowników AE — J. Hołowińskiego, L. Józefiaka, W. Siudy i J. W. Kufla. Obecna publikacja J. W. Kufla niewątpliwie spełnia popularyzatorskie zadania w rozszerzeniu wiedzy prawniczej słuchaczy kursów prawa na studiach ekonomicznych, a równocześnie jest praktycznie, z powodzeniem, stosowana na zajęciach z zakresu prawa cywilnego na wydziale prawa. Należy tu wyrazić nadzieję, iż autor tej ze wszech miar pożytecznej publikacji nie ustanie w dalszych poszukiwaniach dydaktycznych zmierzających do opracowania być może doskonalszej i szerszej wersji tego typu pomocy dydaktycznej, która niewątpliwie stanowiłaby cenną i poszukiwaną pozycję we współczesnej literaturze prawniczej i dydaktycznej.

Marek Jakubek

Z. Siwik, *Przestępstwo niealimentacji ze stanowiska polityki kryminalnej*, Wrocław 1974, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta, ss. 150.

Stosunkowo rzadko pojawiają się opracowania, w których rozważa się, czy określony typ zachowania się człowieka powinien być w ogóle penalizowany czy też nie, a jeśli tak — to w jakich ewentualnie granicach. Przyczyny braku tego rodzaju publikacji są zapewne wielorakie. Na czoło wysuwa się w tym względzie okoliczność, że opinie co do konieczności lub celowości penalizowania pewnych czynów nie ulegają na ogół — nawet w ciągu dłuższego czasu — większym zmianom. Obszerna jest w każdym razie grupa czynów, które nieprzerwanie od najdawniejszych czasów tradycyjnie uznawane są za przestępstwa, jak choćby na przykład zabójstwo czy kradzież. A jeśli nawet poglądy w tej materii ulegają pewnym modyfikacjom, to jednak na ogół nie z dnia na dzień. Procesy takich zmian przebiegają z reguły powoli, przez dłuższy czas i nie tyle chodzi o to, czy penalizować w ogóle określony czyn, ile raczej o granice tej penalizacji oraz problem rodzaju kar lub innych środków, które należy wobec sprawców stosować.

Z tym większym więc zainteresowaniem powitać należy ukazanie się książki Z. Siwika, która wyłącznie i w całości poświęcona jest właśnie kwestii, czy analizowany przez autora czyn powinien być we współczesnym polskim prawie karnym ujęty jako przestępstwo, czy też nie. Zainteresowanie to spotęgowane jest faktem, że rozważania zawarte w recenzowanej rozprawie poświęcono czynowi, który jako przestępstwo wywołuje szczególnie wiele kontrowersji. Przestępstwem tym jest uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego lub — jak to po prostu i krócej określa autor — niealimentacja. Czyn ten w kodeksie karnym z 1932 r. uregulowany był w art. 201, natomiast w obowiązującym kodeksie karnym przewidziany jest w art. 186.

Skoro już o nazwie tego przestępstwa mowa to spostrzec należy, że wśród różnych nazw, składających się z reguły z wielu słów i określających omawiane przestępstwo w gruncie rzeczy w sposób opisowy — termin „przestępstwo niealimentacji” ma rzeczywiście tę zaletę, że jest zwięzły, krótki, a mimo to jako antyteza „alimentacji” jest jasny i zrozumiały. Dobrze by więc było, gdyby zwrot ten przyjął się powszechnie. Jest już zresztą używany nie tylko przez Z. Siwika, ale także na przykład w komentarzu do kk. opracowanym przez I. Andrejewa, W. Świdę i W. Woltera¹.

Przestępstwo z art. 186 k.k. zasługuje na szczególną uwagę z wielu powodów. Truizmem jest podkreślanie znaczenia prawnej ochrony alimentacji, w tym także ochrony karnoprawnej. Jednocześnie jednak z uwagi na pomocniczą w tym względzie rolę prawa karnego ciągle aktualny jest problem penalizacji, a właściwie granic penalizacji niealimentacji.

Niezależnie od tego przepisy regulujące odpowiedzialność karną za to przestępstwo, zarówno w tej formie, w jakiej zrehabilitowane były w k.k. z 1932, jak i w wersji obecnie obowiązującej, zawsze wywoływały i nadal wywołują wątpliwości interpretacyjne. Toteż dość bogate jest w tym zakresie orzecznictwo Sądu Najwyższego, obszerne jest także piśmiennictwo poświęcone temu zagadnieniu.

Karnoprawne znaczenie niealimentacji spotęgowane jest wreszcie faktem, że wysoka jest liczba skazań za niealimentację, mimo że penalizacja tego czynu jest ograniczona i że nie wszystkie tego rodzaju sprawy trafiają do sądów. Mimo wszystko w latach 1958 - 1968 sądy skazały w Polsce ogółem z tego tytułu 68 098 osób. Jest to w każdym razie przestępstwo najczęściej popełniane spośród przestępstw przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży uregulowanych w rozdziale XXV k.k. Ponadto w zakresie przestępstwa niealimentacji notuje się wysoki procent przestępców powrotnych².

Wszystko to sprawia, że dokonany przez Z. Siwika wybór przestępstwa niealimentacji jako przedmiotu zainteresowania uznać należy za bardzo trafny. W dodatku wypełniona została w ten sposób pewna luka, bo w obszernym skądinąd piśmiennictwie polskim na ten temat nie było do tej pory pozycji książkowej, nie mówiąc już o monografii ujmującej całość zagadnień związanych z tym przestępstwem.

Wprawdzie recenzowana praca nie jest taką monografią, to jednak ujęcie tematu zaprezentowane przez autora jest interesujące i właściwe. Z. Siwik podkreśla, że nie jest jego celem omówienie całej bogatej problematyki związanej z przestępstwem niealimentacji i choć takie kompleksowe ujęcie, pełne monograficzne opracowanie omawianego zjawiska byłoby z pewnością bardzo pożądane i pozytywne, to jednak skoro to było niemożliwe, to logicznie uzasadnioną rzeczą jest, że najpierw poddano analizie pytanie: czy współczesny polski kodeks karny powinien w ogóle zawierać sformułowanie typu przestępstwa niealimentacji.

Rozważając zagadnienie penalizacji niealimentacji w kontekście polskiego ustawodawstwa karnego autor słusznie wykracza poza teren prawa karnego uwzględniając wszystkie aspekty alimentacji i jej prawnej ochrony. Rozważania te nie są więc oderwane od cywilnoprawnej ochrony alimentacji oraz od funkcji zabezpieczenia społecznego w tym zakresie.

Temu integracyjnemu ujęciu problemu towarzyszy pluralizm badawczy. Zastosowano trzy metody badań: formalno-dogmatyczną, empiryczną i prawnoporównawczą. Zgromadzono w ten sposób w rozprawie bardzo bogaty materiał teoretyczny, normatywny i empiryczny. Autor uwzględnił w szerokim zakresie obszerne piś-

¹ Por. I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 545.

² Ibidem.

miennictwo prawnicze, zarówno karnistyczne, jak i cywilistyczne, tak polskie, jak i obce, a także literaturę socjologiczną. Materiał normatywny obejmuje nie tylko polskie kodeksy karne z 1932 i 1969 r. oraz wszystkie polskie przedwojenne i powojenne projekty kodeksu karnego, ale także obce ustawodawstwo karne w postaci około 40 kodeksów karnych lub projektów kodeksu. Materiał empiryczny wreszcie obejmuje ogólnopolskie dane statystyczne dotyczące lat 1958 - 1968, zaczerpnięte ze statystyki sądowej, prokuratorskiej, penitencjarnej, egzekucji cywilnej i komisji alimentacyjnych PKPS oraz wyniki badań 304 akt karno-sądowych z terenu Wrocławia i Kalisza z lat 1962 - 1963 uzupełnione wynikami badań katamnestycznych.

Tytułem wprowadzenia do zasadniczych rozważań nad celowością penalizacji niealimentacji Z. Siwik przedstawia najpierw dotychczasowe doświadczenia w zwalczaniu przestępczości niealimentacji na świecie (rozdział I). Autor wskazuje czynniki, które skłaniały do wprowadzenia niealimentacji do ustawy karnej, ustawowe znamiona, które uznawano za charakterystyczne dla przestępstwa niealimentacji oraz środki karne, które stosowano wobec sprawców tego przestępstwa i skuteczność tych środków.

Następnie sformułowano aktualne oceny karnoprawne niealimentacji (rozdział II). Z. Siwik prezentuje tendencje penalizacyjne niealimentacji notowane zarówno w świecie, jak i w polskiej nauce i praktyce, przytacza argumenty przemawiające przeciw penalizacji oraz argumenty uzasadniające penalizację niealimentacji.

W ten sposób autor przystępuje do własnej analizy problemu, którą sprowadza do rozważań nad dwoma wstępnymi pytaniami:

1) czy zwalczanie niealimentacji za pomocą środków prawa karnego jest konieczne ze względu na odpowiedni stopień społecznego niebezpieczeństwa takich czynów oraz

2) czy zwalczanie niealimentacji za pomocą środków prawa karnego może być skuteczne?

Analiza konieczności i skuteczności zwalczania niealimentacji w prawie karnym (rozdział III) wypełnia więc zasadniczą część rozprawy Z. Siwika, a rezultaty tej analizy rzutują na opinię autora w podstawowej kwestii, jaką jest celowość penalizacji niealimentacji. W sprawie tej formuluje on pogląd, że z uwagi na stopień społecznego niebezpieczeństwa niealimentacji konieczność jej zwalczania za pomocą środków prawa karnego nie budzi wątpliwości. Pozytywna jest także odpowiedź w sprawie skuteczności karania za niealimentację, choć nie dotyczy to wszystkich przypadków uchylenia się od obowiązku alimentacyjnego. Okoliczności powyższe skłaniają autora do reprezentowania twierdzenia, że z punktu widzenia współczesnej polityki kryminalnej niealimentacja powinna więc być przestępstwem, aczkolwiek w ograniczonym tylko zakresie.

W tym stanie rzeczy Z. Siwik referuje poglądy, które w obcej i polskiej literaturze głosi się w sprawie celowości ograniczonej penalizacji niealimentacji (rozdział IV), a przykładami przepisów szeregu obcych kodeksów karnych kapitalistycznych, socjalistycznych i polskich z 1932 i 1969 r. oraz przepisami projektów polskiego kodeksu karnego ilustruje sposoby uregulowania ograniczonej penalizacji niealimentacji przez odpowiednie sformułowanie znamion tego przestępstwa (rozdział V).

Przedstawiony powyżej — z konieczności bardzo pobieżnie — tok myślowy autora jest logiczny i przejrzysty. Okoliczność ta sprzyja lekturze książki. Każdy jej fragment podporządkowany jest zasadniczemu problemowi podjętemu przez Z. Siwika i konsekwentnie zmierza do jego rozstrzygnięcia. Jeśli na przykład, mimo wstępnej zapowiedzi, interpretuje jednak autor poszczególne ustawowe znamiona przestępstwa niealimentacji, to czyni to tylko o tyle, o ile pozostaje to w związku z koncepcją ograniczonej penalizacji tego czynu, o ile jest mu to potrzebne dla wykazania, że koncepcja ta w takim lub innym zakresie znajduje swe odbicie w treści konkretnego przepisu dotyczącego niealimentacji.

Odnotowania wymaga również duża skrupulatność, z jaką autor podchodzi do omawianego zagadnienia zwłaszcza, że operuje obszernym materiałem teoretycznym i normatywnym, a w kwestii penalizacji niealimentacji formuluje się przeciw wiele różnorodnych argumentów przemawiających bądź to za, bądź to przeciw karalności tego czynu. Argumenty te Z. Siwik starannie usystematyzował i zweryfikował. Wykorzystał przy tym umiejętnie także dane statystyczne oraz wyniki własnych badań aktowych.

W tych warunkach dokonana przez autora weryfikacja przytaczanych w piśmiennictwie argumentów nie wzbudza zastrzeżeń i w związku z tym przekonywające są takie wnioski sformułowane w zakończeniu recenzowanej książki. Wśród wniosków tych Z. Siwik formuluje, między innymi, spostrzeżenie, że z uwagi na używanie różnego typu znamion konstrukcje ustawodawcze w zakresie przestępstwa niealimentacji wykazują wprawdzie w poszczególnych krajach dość duże rozbieżności, to jednak wszędzie na ogół karalność tego rodzaju czynów jest w takim lub innym zakresie ograniczona i że takie właśnie ograniczone ujęcie penalizacji niealimentacji jest właściwe.

Uważając, że najlepszym rozwiązaniem jest takie, w którym karalność niealimentacji nie jest ani „zbyt wąska”, ani „zbyt szeroka”, autor precyzuje bliżej swój pogląd i formuluje pewne zasady, wedle których skonstruowany powinien być odpowiedni przepis karny dotyczący tego czynu. Chodzi zwłaszcza o konieczną blankietowość takiego przepisu, zwięźlenie ustawowych znamion od strony podmiotowej i przedmiotowej oraz celowość stworzenia pewnych dodatkowych znamion zwiężających granice karalności niealimentacji.

W dokładniejszym określeniu powyższych okoliczności Z. Siwik wykazuje jednak dużą wstrzeźliwość słusznie uważając zresztą, że konkretny zakres ochrony karnej alimentacji może być ustalony w sposób poprawny tylko z punktu widzenia potrzeb danego kraju, a zwłaszcza z punktu widzenia rozmiarów i dynamiki zjawiska niealimentacji, jak i pod kątem doskonalenia systemu ochrony cywilnej czy społecznej. Toteż jest rzeczą oczywistą, że takie bardziej skonkretyzowane wnioski w przedmiocie granic penalizacji niealimentacji mógł sformułować autor tylko w odniesieniu do polskiego prawa karnego. Z. Siwik uczynił to weryfikując pod tym kątem widzenia ujęcie znamion przestępstwa niealimentacji w projektach kodeksu karnego okresu międzywojennego, w kodeksie karnym z 1932 r., w projektach kodyfikacji karnej PRL oraz przede wszystkim w obowiązującym kodeksie karnym z 1969 r.

W zasadzie pozytywnie ocenia autor zakres ograniczonej penalizacji omawianego czynu ustalony w obowiązującym polskim ustawodawstwie karnym w postaci art. 186 k.k. Propozycje pewnych zmian w sposobie ujęcia znamion przestępstwa niealimentacji tylko w niewielkim stopniu zmieniłyby bowiem granice karalności tego czynu.

Akceptując więc zastąpienie znamienia „złośliwości” znamieniem „uporczywości” zastanawia się na przykład Z. Siwik nad tym, czy nie byłoby rozwiązaniem lepszym, aby karalna była „uporczywa lub złośliwa” niealimentacja. Analizując natomiast znamię skutku z art. 186 k.k. w postaci określenia „naraża na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych” postuluje jedynie takie przeredagowanie tego sformułowania, które pozwalałoby przyjąć odpowiedzialność ojca za dokonanie, a nie usiłowanie przestępstwa niealimentacji w przypadku, gdy wyłącznie na matce spoczywa ciężar alimentacji. Autor uważa, że w związku z tym pełne brzmienie znamienia skutku mogłoby być w art. 186 k.k. następujące: „i przez to naraża ją na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych albo byłoby narażone, gdyby nie było pomocy innej osoby”.

Eksponując pozytywne konsekwencje wąskich granic penalizacji niealimentacji Z. Siwik podkreśla słusznie, że ograniczoną karalność tego czynu osiąga się nie

tylko przez odpowiedni dobór i ujęcie znamion przestępstwa, ale także przez właściwe stosowanie przepisu w praktyce. Podstawową dyrektywą interpretacyjną dla typowych trudności w praktyce wymiaru sprawiedliwości przy przestępstwie niealimentacji powinna więc być wykładnia ścisła, nie stwarzająca możliwości rozszerzającego interpretowania przepisu.

Wniosek ten jest oczywiście słuszny, ale dowodzi on, że nie można w gruncie rzeczy odrywać problemu celowości ograniczonej penalizacji niealimentacji od dogmatycznej analizy przepisu regulującego odpowiedzialność za to przestępstwo, od jego wykładni oraz od polityki represyjnej urzeczywistnianej przez organy wymiaru sprawiedliwości w tym zakresie. Toteż byłoby jednak rzeczą pożądaną, aby również w sferze tej problematyki przestępstwo niealimentacji doczekało się kompleksowej analizy i pełnego monograficznego opracowania.

Andrzej J. Szwarc

L. Bogunia, *Czyny nieletnich o znamionach przestępstw seksualnych*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, Zakł. Narodowy im. Osolińskich, ss. 199.

Problematyka przestępczości nieletnich doczekała się w polskiej literaturze prawniczej dość licznych opracowań. Jednakże czyny nieletnich o znamionach przestępstw seksualnych nie stanowiły dotąd nigdy przedmiotu odrębnej i wyczerpującej analizy. Wprawdzie sprawy te poruszane były już wielokrotnie, jednakże omawiano je najczęściej w publikacjach typu artykułowego. Istniejącą lukę wypełnia w poważnym stopniu ciekawa monografia L. Boguni, poświęcona — jak podkreśla sam autor — przede wszystkim czynom lubieżnym (czynom nierządym według art. 203 kodeksu karnego z 1932 r.) i zgwałceniom oraz sprawcom tych czynów.

Przestępczość nieletnich jest zjawiskiem bardzo złożonym. Ma ona swój aspekt historyczny, społeczny, prawny, kryminalistyczny, psychologiczny, psychiatryczny i wiele innych. Wyczerpanie wszystkich aspektów w ramach jednej monografii byłoby wręcz niemożliwe, a także i niecelowe. Autorem recenzowanej pracy jest prawnik. Ze zrozumiałych więc względów aspekt prawny i kryminalistyczny jest wiodący, zaś problemy natury seksuologicznej, psychologicznej, psychiatrycznej, mają charakter akcesoryjny.

Recenzowana praca oparta została na analizie materiałów zawartych w aktach spraw karnych, rozpoznanych w latach 1966 - 1971 przez sądy dla nieletnich z terenu woj. wrocławskiego i m. Wrocławia. Analizie poddano materiał zawarty w aktach 159 spraw dotyczących 256 sprawców. Badania empiryczne „wsparte” zostały analizą danych statystycznych organów ścigania i Ministerstwa Sprawiedliwości. Uzyskany w ten sposób materiał posłużył autorowi do zestawienia 24 interesujących tablic. W szerokim zakresie uwzględnił autor literaturę krajową tematu, sięgnął także do trafnie dobranej literatury obcej, a przy omawianiu niektórych kwestii odwołał się także do obcych kodeksów karnych. Dogmatyczną egzegezę tekstu ustaw oparł również na orzecznictwie Sądu Najwyższego. Ten obfity i wszechstronny materiał został umiejętnie wyselekcjonowany i prawidłowo wykorzystany. Szereg stwierdzeń, tez czy hipotez ilustruje autor starannie dobranymi i interesującymi przykładami zaczerpniętymi z teczek analizowanych spraw, a więc przykładami wziętymi z życia. Stąd też wyprowadzone przez niego wnioski i postulaty uwzględniają przede wszystkim realną rzeczywistość. Obce jest autorowi to, co niekiedy dostrzega się w innych opracowaniach, mianowicie sztuczne preparatione tej rzeczywistości na potrzeby stosowania obowiązującego prawa. Świadczy to o dobrym wycuciu potrzeb praktyki i o właściwym pojmowaniu zadań nauki.

Monografia składa się z sześciu rozdziałów. Merytoryczne rozważania w ramach poszczególnych rozdziałów zamykają wnioski ujęte w syntetycznej formie. Nie sposób przedstawić jest szczegółowo wszystkich poglądów, ustaleń i koncepcji zawartych w poszczególnych rozdziałach. Nie pozwala na to różnorodność treści. Należy zatem wskazać zwięźle na omówione w nich kwestie i ciekawsze wnioski, co i tak pozwoli zorientować się w mnogości podjętych przez autora problemów.

W rozdziale I autor omawia przedmiot, zakres, metodę oraz cel pracy. Rozważania wstępne ilustruje danymi statystycznymi ujętymi w 4 tablicach, z których wynika m. in., że w okresie objętym badaniem w kategorii czynów nieletnich o znamionach przestępstw seksualnych, zdecydowanie przeważają zgwałcenia i czyny lubieżne, a więc przestępstwa o wyjątkowo dużym ładunku społecznego niebezpieczeństwa. Okazuje się również, że liczba czynów seksualnych popełnionych przez nieletnich wykazuje tendencję wzrostu, co jest zjawiskiem szczególnie niepokojącym.

Rozdział II zawiera analizę pojęć odpowiadających ustawowym znamionom omawianych przestępstw, a więc: pojęcie czynu nierządnego i czynu lubieżnego, przedmiot ochrony, przedmiot czynu, wszystkie trzy sposoby popełnienia zgwałcenia oraz znamiona kwalifikujące to przestępstwo, stronę podmiotową, a także uwagi dotyczące odpowiedzialności nieletnich na tle kodeksu karnego z lat 1932 i 1969. Mając na uwadze swoistość czynów o charakterze seksualnym, autor wskazuje na potrzebę sprecyzowania przez ustawodawcę dolnej granicy odpowiedzialności „karnej” przed sądem dla nieletnich.

W kolejnym rozdziale (III) autor przedstawił w sposób szczegółowy i wszechstronny środowisko nieletnich przestępców, a w szczególności strukturę ich rodzin, atmosferę domową, alkoholizm rodziców, sytuację mieszkaniową i materialną w rodzinach oraz wpływ aktywizacji zawodowej rodziców na wykojenie się nieletnich sprawców. Na podstawie przeprowadzonych badań autor sformułował wniosek, że środowisko rodzinne jest zasadniczym czynnikiem kształtującym stosunek nieletnich do spraw seksualnych.

W ramach rozdziału IV omówiono wiek nieletnich sprawców, ich zajęcie, wykształcenie, zachowanie się w szkole, stan psychiczny, alkoholizm oraz uprzednią karalność. Niezbyt optymistyczne są ustalenia autora, z których wynika m. in., że sprawcami przestępstw seksualnych były nawet dzieci w wieku 7 i 9 lat, a aż 32,9% nieletnich przed popełnieniem przestępstwa piło alkohol, zaś co piąty sprawca był już poprzednio „karany” przez sąd dla nieletnich.

Ciekawy jest także rozdział V, w którym przedstawiono przedmiot przestępstw, liczbę uczestników w jednym czynie, czas i miejsce przestępstw oraz sposób działania sprawców. Wyniki tych ustaleń są interesujące i skłaniają do głębokiej refleksji, skoro okazuje się, że ofiarami przestępstw były nawet dzieci w wieku 3, 4 i 5-let, a w 60 wypadkach (37,7%) przy popełnieniu czynu współdziałało co najmniej dwóch nieletnich.

Ostatni rozdział (VI) dotyczy zagadnień niezwykle istotnych dla praktyki, a mianowicie: źródeł wiadomości o przestępstwie, danych osobopoznawczych o sprawcach, oględzin miejsca zdarzenia, oględzin ciała sprawców i ofiar oraz przesłuchania osób pokrzywdzonych i podejrzanych. Swoje rozważania kończy autor słusznym stwierdzeniem, że w praktyce nie zawsze przywiązuje się należyłą wagę do oględzin miejsca zdarzenia i oględzin ciała sprawców oraz ich ofiar, zastrzeżenia budzi także czas, miejsce i sposób przesłuchania nieletnich. W związku z tym autor postuluje aby przesłuchania tych osób przeprowadzali sędziowie dla nieletnich, gdyż są najlepiej przygotowani do wykonywania tego rodzaju czynności.

Monografię zamykają wnioski korespondujące z wywodami zawartymi w poszczególnych rozdziałach, obszerny wykaz literatury i aneksy.

Nie pomniejszając wartości tej ciekawej pracy, należy podnieść, że są tu także

stwierdzenia bądź rozwiązania niezbyt jasne, a niekiedy i niepełne. Jest to jednak zrozumiałe, gdy uwzględni się fakt, że monografia dotyczy bardzo obszernej problematyki o dużej skali trudności. Nie pretendując do nieomylności sądów, ani też wyczerpania tematu, pragnę podnieść kilka kwestii:

Podana na s. 15 liczba skazań dorosłych za zgwałcenie w 1970 r. jest zaniżona, gdyż autor nie uwzględnił 22 skazań z art. 204 kk z *Ú32* r. Łączna zatem liczba skazań wynosi 1177, a nie 1155, jak podano w monografii.

Niezbyt trafne jest określenie pojęcia „ciemnej liczby”. Gdyby bowiem uznać, że ciemna liczba jest to stosunek przestępstw osądzonych do przestępstw rzeczywiście popełnionych, to należałoby konsekwentnie przyjąć, że ciemna liczba obejmuje m. in. także: przestępstwa zameldowane, objęte postępowaniami przygotowawczymi, postępowaniem przed sądem I i II instancji. Do tej liczby należałoby dodać wszystkie przestępstwa, które nie dotarły do wiadomości organów ścigania. W rezultacie powstałaby ciemna liczba o ogromnych rozmiarach obejmująca jakościowo różne składniki.

Badania empiryczne zostały oparte na 159 aktach spraw karnych dotyczących 256 sprawców. Niezrozumiałe jest więc, dlaczego tych 256 sprawców dopuściło się — jak stwierdza autor — tylko 178 czynów (s. 23). Każdy przecież z nieletnich musiał dopuścić się swojego czynu, gdyż inaczej nie byłby sprawcą w rozumieniu przepisów prawa karnego.

Rozważania na temat tak istotnego pojęcia jakim jest „czyn nierządny” wydają się niepełne. Nie chodzi tu tyle o liczbę i sposób prezentowania poglądów, ile o to, że autor rozpatruje to pojęcie w aspekcie biologicznym, a niesłusznie pomija jego aspekt etyczny. W nauce i w praktyce podnosi się często, że termin „czyn nierządny” i „czyn lubieżny” są nieostre i sprawiają duże trudności interpretacyjne. Należy więc żałować, że autor zrezygnował z próby potwierdzenia bądź weryfikacji tego dość powszechnego mniemania.

Niedosyt sprawia brak szerszych i bardziej dogłębnych rozważań na temat szczególnego okrucieństwa, zwłaszcza w świetle stosunkowo bogatego orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Uważam, że analiza ustawowych znamion sposobu popełnienia przestępstwa zgwałcenia została potraktowana zbyt wąsko. Niesłusznie także zrezygnował autor z próby merytorycznej systematyzacji prezentowanych na ten temat poglądów, według kryteriów wiodących, co sprawia iż tok wywodów nie jest najbardziej przejrzysty.

Pewne zastrzeżenie nasuwa opracowanie podmiotowej strony omawianych przestępstw. Autor dopuszcza możliwość zgwałcenia w zamiarze ewentualnym, jednak nie przytacza argumentów, które by uzasadniały jego stanowisko, a którego moim zdaniem nie można aprobować. Przestępstwo z art. 168 kk można popełnić w zamiarze bezpośrednim, dlatego że przesądzają o tym środki, których sprawca używa do realizacji celu. Trudno sobie bowiem wyobrazić przemoc czy groźbę „ewentualną”, trudno też mówić o podstępnie wynikowym. Szkoda także, że autor nie przedstawił bliżej problematyki błędu co do ustawowych znamion omawianych przestępstw.

Przy tak specyficznych przestępstwach jakimi są czyny nierządne lub lubieżne, niewątpliwie interesujące byłoby poznanie pobudek działania przestępczego. Ustalenia takie, chociażby nawet w niepełnym zakresie, byłyby niezwykle ciekawe i wzbogaciłyby naszą wiedzę o nieletnich przestępcach seksualnych. Niezrozumiałe jest więc dlaczego autor pominął to zagadnienie.

W ramach rozdziału IV można było i chyba należało przedstawić proces wykolejenia nieletnich, a zwłaszcza jego początek. Pozwoliłoby to — jak sądzę — na bardziej ewidentne uchwycenie związku między nawarstwianiem się ujemnych cech osobowości, a faktem popełnienia przestępstwa seksualnego.

Czytelnik mógłby odnieść mylne wrażenie, że ocena monografii jest krytyczna, że nie doceniam dużej wartości opracowania. Wszystkie uwagi, które przedstawiłem są tylko wyrazem różnicy zapatrywań co do sposobu postawienia bądź rozwiązania niektórych problemów. Recenzowana praca stanowi ponad wszelką wątpliwość wartościową pozycję literatury prawa karnego, przydatną zarówno dla nauki, jak i dla tych wszystkich którzy w jakikolwiek sposób zajmują się problematyką przestępczości nieletnich.

Marian Bieniek

A. Naschitz, *Prawotwórczość. Teoria i zakonodawcza technika*, Moskwa 1974, Izd. „Progress”, ss. 256.

Język rumuński nie jest w naszym kraju szeroko znany, stąd i znajomość rumuńskiej literatury prawniczej niezwykle rzadka. Dlatego też należy wyrazić zadowolenie, że po kilku latach od ukazania się w oryginale, czytelnik polski dzięki przekładowi rosyjskiemu ma większą niż poprzednio możliwość poznania interesującej pracy¹. Dziełem przedwcześnie zmarłej autorki są 4 monografie i ponad 40 artykułów z dziedziny filozofii, teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego, poświęconych problematyce rozwoju prawa socjalistycznego, w szczególności zaś zagadnieniom wpływu praktyki sądowej na tworzenie prawa, źródeł prawa i świadomości prawnej². Ostatnim z dzieł książkowych jest recenzowana publikacja, wydana w 1969 r., której nie skrócony, pierwotny tytuł brzmi *Teoria i technika procesu tworzenia prawa — w świetle marksistowskiej filozofii prawa i praktyki ustawodawczej Socjalistycznej Republiki Rumunii*. Kontynuując swe zainteresowania autorka podjęła próbę bardzo ambitną. Do nielicznych należą publikacje poświęcone teorii prawotwórstwa³. Wydawałoby się, iż szczególne osiągnięcia powinni mieć tu autorzy wyposażeni w podstawy teoretyczne materializmu dialektycznego i historycznego. Niestety, stopień prawdziwości powyższego wniosku jest ciągle wysoce ograniczony. Bez wątplenia, nawet obszernie wzmianki zawarte w systemach lub podręcznikach teorii państwa i prawa oraz prawa państwowego nie mogą tu wystarczyć; wiele z tych rozważań ma charakter ogólnikowy lub też ograniczający się do płaszczyzny logiczno-językowej. W końcu lat pięćdziesiątych lub w latach sześćdziesiątych zostały zapoczątkowane w państwach socjalistycznych zmiany w systemie tworzenia prawa, wyrażające się na ogół w przeniesieniu punktu ciężkości na działalność organów przedstawicielskich, oparciu prawotwórstwa na podstawach naukowych, co prowadziło w końcu do przyjęcia (w niektórych krajach) zasady planowania aktywności prawotwórczej. Przyspieszyło to, jak się wydaje, powstawanie teoretycznych uogólnień. Wspólną płaszczyznę widzieć można w książce A. Naschitz jak i w opublikowanym niedawno referacie uczonych czechosłowackich⁴, pokrewnej tematycznie pracy autora bułgarskiego⁵, czy też dziesiątkach artykułów^T,

¹ Jak stwierdził w swej recenzji prof. dr A. Łopatka, jest to dzieło, które nie może być pominięte przez kogokolwiek, kto zastanawia się nad uwarunkowaniem powstawania, działania i rozwoju prawa”, Państwo i Prawo 1970, nr 10, s. 605.

² Życiorys A. Naschitz i wykaz jej prac naukowych zawiera wspomnienie opublikowane w *Revue roumaine des sciences sociales. Serie des sciences juridiques* 1973, nr 1.

³ Por. w szczególności: F. Geny, *Science et technique en droit privé positif*, t. 1-4, Paris 1914-1924; J. Dabin, *Théorie générale du droit*, wyd. 3, Paris 1969; tegoż autora, *La technique de l'élaboration du droit positif, spécialement du droit privé*, Bruxelles 1935; E. Jordan, *Theory of Legislation*, Chicago 1952 i in.

⁴ *Základní otázky teorie tvorby socialistického práva (teorie legislativy)*, Právník 1974 nr 7.

⁵ w. Conew, *Teorija na iztočnicite na socialističeskoto pravoto*, Sofia 1973. Por. także: S. Stojczew, *Aktowe na Narodnoto Sabranije*, Sofia 1974.

jakie ukazały się — szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat — w literaturze prawniczej krajów socjalistycznych. Problematyka ta ze znacznym ożywieniem dyskutowana jest także u nas, podjęto też istotne próby praktycznego rozwiązywania tych zagadnień. M. in. należy wymienić wyniki konferencji w Popowie, raport ZG ZPP o stanie prawa, uchwałę nr 46/74 Rady Ministrów z dn. 8 II 1974 r. w sprawie programu doskonalenia prawa na lata 1974 - 1980, a także (pozostające w początkowym jak do tej pory stadium) prace zespołu Rady Legislacyjnej przygotowującego projekt ustawy o opracowywaniu, uzgadnianiu i ogłaszaniu aktów prawnych. Jednakże trzeba jeszcze raz podkreślić, że są to w większości publikacje i fakty niedawne. Dlatego recenzowana praca jest prawdziwie pionierska w literaturze marksistowskiej. A przecież nie jest to jej walor jedyny. Praca A. Naschitz ma olbrzymie znaczenie dla praktyki. Nie jest możliwa rzeczywista optymalizacja działalności prawotwórczej bez należytych podstaw wiedzy teoretycznej. Jeśli w dobie obecnej niektórzy przedstawiciele doktryny i praktyki wysuwają propozycje co do ulepszenia obecnego stanu rzeczy, jest to raczej wynikiem ich znamienitej wiedzy ogólnej o prawach rządzących naszym społeczeństwem i odrobiny intuicji, aniżeli następstwem wniosków wyciąganych z ogólnej teorii tworzenia prawa. Teoria taka do tej pory nie powstała. Właśnie recenzowane dzieło może stworzyć jej podwaliny. Z drugiej strony A. Naschitz formułuje konkretne wnioski praktyczne określające szczegółowe zasady, jakich powinien przestrzegać organ prawotwórczy.

Wszystkie wywody autorki prowadzą do wniosku o konieczności stałej demokratyzacji procesów tworzenia prawa. Obok oparcia przebiegu tych procesów na zasadach naukowych jest to druga podstawowa zasada prawotwórstwa (s. 99), także warunek efektywności powstającego prawa. Z zasady prymatu ustawy w systemie źródeł prawa socjalistycznego (poza konstytucją) wynika nie tylko prawo, lecz także obowiązek najwyższego organu przedstawicielskiego do regulowania każdej sfery stosunków społecznych. Pierwotną i samodzielną kompetencję prawotwórczą może posiadać tylko najwyższy organ władzy państwowej (i tylko czasowo — inny naczelny organ władzy), natomiast akty normatywne organów administracji mogą mieć jedynie charakter wtórny, wykonawczy i być wydawane „na podstawie i w wykonaniu ustawy”. Koncepcja ta wyklucza jakkolwiek podział pierwotnej kompetencji tworzenia prawa między organy władzy państwowej i organy administracji (s. 156 - 157). Polemizując z przedstawicielami socjalistycznej nauki prawa, którzy reprezentują pogląd odmienny (L. Szamel, I. Kovacs, S. Rozmaryn, T. Dragănu i in.), pogląd faktycznie ograniczający rolę parlamentu za pomocą argumentów o potrzebie szybkości, fachowości, specjalizacji prac prawotwórczych, A. Naschitz stwierdza, iż niezauważanie tych argumentów nie służyłoby doskonaleniu modelu prawotwórstwa. Problemy te związane są z konkretnymi i ważnymi potrzebami życia społecznego. Jednakże nie są to jedyne czynniki działalności prawotwórczej, przeciwnie, wydaje się, że występują tu elementy istotniejsze, związane ze strukturami społeczno-ekonomicznymi, ideologią i systemem politycznym społeczeństwa, elementy, które znajdują swe uogólnione wyrażenie w demokratycznej zasadzie prymatu ustawy. W ten sposób autorka, słusznie moim zdaniem, sprowadza rzecz do uzgodnienia między sobą wszystkich istotnych aspektów mechanizmu prawotwórstwa, dochodząc w końcu do sformułowanych wyżej tez. Z kolei A. Naschitz stawia pytanie, czy model ten jest w ogóle realny, czy w warunkach współczesnego państwa ustawa rzeczywistości może być podstawą wszystkich przepisów prawnych? Odpowiedzi proponuje szukać w realiach działalności ustawodawczej. Zdaniem autorki jest rzeczą charakterystyczną stałe zmniejszanie się rozmiarów praktyki, poprzednio szeroko rozpowszechnionej w państwach socjalistycznych, polegającej na pierwotnej regulacji prawnej aktami administracji państwowej, a także delegowaniu kompetencji prawotwórczej. Świadczy to w coraz większym stopniu o realizacji zasady prymatu ustawy w wyżej określonej interpretacji. Dal-

sze szczegółowe wywody ukazują sposoby prowadzące do jeszcze pełniejszego urzeczywistnienia tej idei. Jednakże kilka stron dalej wśród interesujących rozważań następuje akapit (s. 168) wymagający krytycznego ustosunkowania się. W moim przekonaniu długoletnia praktyka wszystkich państw socjalistycznych nie potwierdza tezy, iż „brak takiej konieczności, aby ustawy (dekrety) regulujące te czy inne stosunki społeczne specjalnie przewidywały obowiązek wydania konkretyzujących je aktów normatywnych przez centralne organy administracji państwowej. Nie ma jakże potrzeby, aby ustawy (dekrety) ustanawiały datę lub terminy, w przebiegu których powinny być wydane takie akty”.

Łączenie wiedzy filozoficznej i prawniczej ułatwiło autorce odejście od normatywistycznego ujęcia procesu prawotwórczego na rzecz podejścia domagającego się analizy całokształtu zjawisk społecznych związanych z tworzeniem prawa, nie zaś tych jedynie, jakie determinowane są obowiązującymi procedurami. Marksistowska definicja prawa nie może pomijać faktu, że jest ono wolą klasy panującej. Zgodnie z tym, zdaniem A. Naschitz, proces tworzenia prawa obejmuje dwa stadia: a) krystalizację woli klasy panującej (i jej sojuszników) zachodzącą wewnątrz społeczeństwa w wyniku nadzwyczaj skomplikowanych procesów poznania, oceny i formowania; b) przetworzenie jej w wolę państwową dzięki normatywnej działalności organów państwa. „Proces prawotwórczy nie może zostać sprowadzony wyłącznie do działalności organów uprawnionych do nadawania regułom zachowania charakteru i mocy norm prawnych. Przeciwnie [...] (koncepcja marksistowska — IM) wymaga od badacza [...] zwrócenia uwagi na siły społeczne wpływające na kształtowanie się prawa, a więc także na formy organizacyjne w których w samym społeczeństwie dokonuje się krystalizacja społecznej woli podnoszonej następnie przez ustawodawcę do rangi oficjalnej woli państwowej przez nadanie jej formy i mocy norm prawnych” (s. 223). W dalszym ciągu swych rozważań A. Naschitz pokrótce analizuje zróżnicowany charakter obydwu stadiów i występujące w tym zakresie tendencje praktyki rumuńskiej.

Przyjęcie jako przesłanki istnienia „danego” (*le donné*) w prawie, zewnętrznego i wcześniejszego od dzieła ustawodawcy jest — zdaniem autorki — pierwszym warunkiem postawy antywoluntarystycznej i antysubiektywnej, oparcia prawotwórstwa na podstawach naukowych. Analizie tego problemu poświęcone są pierwsze dwa rozdziały pracy; uzasadnionej krytyce poddano tu poglądy poszczególnych kierunków burżuazyjnej nauki prawa, wykazując wyższość koncepcji marksistowskiej. Równocześnie A. Naschitz krytykuje⁶ takie pojmowanie marksistowskiego ujęcia determinizmu i „danych” w procesie tworzenia prawa, które prowadzi do wulgarnego determinizmu ekonomicznego. Rozwój społeczny jest rezultatem działania wielu zróżnicowanych czynników. Czynnikiem rozstrzygającym „w ostatniej instancji” jest na pewno czynnik ekonomiczny, ale „w ostatniej instancji” nie znaczy że „jedynym”, „wyłącznym”. Jak pisze A. Naschitz, marksizm nie wnioskuje o treści prawa ani wyłącznie, ani wprost z faktów ekonomicznych. Istota prawa określona jest przez całokształt warunków życia w społeczeństwie. Same stosunki społeczne poddane regulacji przesądzają o istnieniu, zakresie, treści, a częściowo i formie danego rozwiązania prawnego. Autorka pracy proponuje wyróżnienie trzech grup czynników kształtujących prawo: a) środowisko naturalne, w którym odbywa się życie człowieka wraz z obiektywnymi procesami jakie nim rządzą; b) sferę społeczno-ekonomiczną, polityczną i ideologiczną, z podstawowymi strukturami ekonomicznymi i prawami ich rozwoju, podziałem społeczeństwa na klasy i warstwy oraz charakterem stosunków jakie między nimi istnieją, „atmosferą ideologiczną”, w szczególności zaś ideologią i społeczną psychologią panujących klas i grup, systemem organizacji i instytucji; c) czynnik ludzki w jego aspekcie psy-

⁶ Por. też autorki: *Considérations sur les forces créatrices du droit dans la société socialiste*, Revue romaine ... 1965, nr 2.

chologicznym i biologicznym, w różnorodności stosunków w których człowiek bierze udział, w kategoriach celów i interesów do których dąży. A. Naschitz — opierając się na konkretnych przykładach — dokonuje pogłębionej analizy tych czynników, wykazując, iż właśnie zasługą marksizmu jest zdolność ich hierarchizacji i uporządkowania⁷, co różni go od współczesnych teorii socjologicznych, także uznających uwarunkowanie prawa.

Do najciekawszych partii omawianego dzieła należą rozważania na temat istoty i charakteru procesu prawotwórczego. Autorka zmierza do rozwiązania tego niezwykle skomplikowanego problemu (ileż stanowisk w tej kwestii!) przy pomocy starannie dobranych przykładów i porównań. Czy ustawodawca jest niezależnym twórcą, czy też rodzajem elektrokardiogramu, zapisującego impulsy życia całego społeczeństwa? Jaka jest tu relacja między swobodą a uwarunkowaniem?! A. Naschitz wychodzi z marksistowskiego pojmowania wolności jako „uświadomionej konieczności”. Prawo jest odzwierciedleniem stosunków społecznych, ale też nic nie staje się prawem nie przechodząc przez „filtr myśli, ocen i woli ustawodawcy” (s. 79). Czynniki wpływające na tworzenie prawa warunkują działalność prawotwórczą, wskazując kierunki, granice, kryteria. Uzależnienie to bywa silniejsze, gdy ustawodawcy pozostawia się jedynie wybór sposobu rozwiązania prawnego, np, jak wskazuje autorka, kiedy pewne realne fakty nie mogą zostać prawnie nieuregulowane; albo też słabsze, gdy wybór ten jest ograniczony ogólnymi tylko kryteriami. W działalności¹ prawotwórczej „w zakresie ograniczonym przez uwarunkowania przyrodnicze i społeczne, względnie szeroko uznaniu ustawodawcy pozostawia się możliwość wyboru i decyzji, a także prawo aktywnej działalności mającej na celu nie tylko odzwierciedlenie rzeczywistości, lecz także uporządkowanie, ukierunkowanie i regulowanie rozwoju” (s. 80). Zdaniem A. Naschitz przy definiowaniu prawotwórstwa celowe jest wykorzystanie stosowanego w innych naukach społecznych pojęcia modelowania.

Wyróżnia ona trzy aspekty mechanizmu prawotwórstwa: a) poznawczy, b) aksjologiczny i wolitywny, c) techniczny. Poznanie musi objąć całość społecznej rzeczywistości: stosunki społeczne, które winny być regulowane, potrzeby, którym powstające normy mają odpowiadać, cele i interesy ogólne oraz cząstkowe, świadomość społeczną, skutki działania prawa, itd. — i to nie tylko w chwili podjęcia prac prawotwórczych lecz także w dostępnej naukowo przyszłości. Otrzymane informacje ustawodawca poddaje swej ocenie. Musi on ustanowić hierarchię wartości poszczególnych zjawisk społecznych (z punktu widzenia interesów klasy panującej i jej sojuszników), określić stopień ich ochrony lub walki z nimi za pomocą norm prawnych, wybrać sposób ochrony prawnej itp. A. Naschitz podkreśla, iż twórcza rola podmiotu ustawodawczego polega głównie na wypracowywaniu i formułowaniu ocen. Aspekt techniczny to przede wszystkim możliwość wyrażenia tej samej zasady-normy w postaci wielu różnych rozwiązań prawnych. Wybór określony jest przez szereg czynników o charakterze obiektywnym jak i subiektywnym: od ich uwzględnienia zależy stopień zgodności norm prawnych z przyjętą polityką ustawodawczą. Ustawodawca ma tu większą swobodę, niż przy dokonywaniu wyboru w kwestiach merytorycznych, ale, jak słusznie stwierdza autorka, powinien ponosić zwiększoną odpowiedzialność.

W pracy wielokrotnie podkreśla się znaczenie konieczności naukowego i demokratycznego charakteru prawotwórstwa. Pełne i kompleksowe przestrzeganie tych

⁷ Ta część pracy została poddana krytyce w posłowie pióra D. A. Kerimowa, który zarzucił autorce — moim zdaniem niesłusznie — brak pryncypialności w określeniu tych czynników kształtujących prawo, które są „podstawowe i główne” (s. 237 - 238) oraz wynikające stąd konsekwencje. Jednakże prof. Kerimow sam nieco wcześniej (s. 236) stwierdził, iż marksistowska teoria prawotwórstwa nie podporządkowuje tych czynników „drogą absolutyzacji tego, czy innego z nich”.

dwu zasad powinno zabezpieczyć ustawodawcę przed niebezpieczeństwami subiektywizmu, woluntaryzmu i alienacji, sprawić, że tworzone prawo będzie zgodne z obiektywnymi potrzebami rozwoju i świadomością społeczeństwa (s. 99). Zdaniem Autorki, z pryncypiów tych wynikają wskazówki konkretne. Organ prawotwórczy powinien: a) uzgodnić istotę rozwiązań prawnych z zasadami i kierunkami polityki ustawodawczej, a przez nie z obiektywnymi i subiektywnymi potrzebami społecznymi; b) uwzględnić konkretne możliwości wprowadzenia w życie założonych rozwiązań na danym etapie rozwoju; c) wypracować środki prawne dostatecznie efektywne, niesprzeczne z innymi rozwiązaniami prawnymi; d) przewidzieć następstwa w tym szczególnie skutki o charakterze ubocznym; e) osiągnąć równowagę między zbieżnymi a także przeciwstawnymi indywidualnymi celami i interesami oraz sprowadzić je do postaci wspólnego interesu społecznego; f) stosować jedynie takie rozwiązania prawne, które zgodne są z zasadami i wartościami danego typu prawa oraz ogólnoludzkimi.

Chciałbym podkreślić, że w recenzji skoncentrowałem się jedynie na kilku wybranych, moim zdaniem, doniosłych wątkach pracy. Nie poruszyłem m. in. obszernie omawianych (cały rozdz. IV) zagadnień techniki ustawodawczej⁸. W moim przekonaniu całość rozważań autorki ma wielką wagę dla rozwoju teorii socjalistycznego prawotwórstwa.

Jacek Mazur

Prawo i socjologia, Praca zbiorowa pod red. I. Tichomirowa i W. Kaźmierczuka, Moskwa 1973, Izd. „Nauka”, ss. 316.

„Społeczne uwarunkowanie prawa wyraża się w tym, że prawo powinno być przede wszystkim systemem dynamicznym, czujnie reagującym na zmiany rzeczywistości społecznej, powinno ono dokładnie wyrażać potrzeby obiektywnych praw rozwoju społecznego [...]. W końcu prawo powinno wyrażać nie wszystkie a głównie dojrzałe potrzeby i interesy społeczeństwa, grup społecznych i jednostki”. Cytat ten pochodzi z omawianej pracy, a zwrot „potrzeby dojrzałe”, jak wynika z dalszych rozważań, oznacza potrzeby zgodne z kierunkami społecznego rozwoju. Omawiane problemy przedstawione są tu w aspekcie teoretycznym oraz w aspekcie empirycznych badań socjologiczno-prawnych. Książka jest pracą o charakterze monograficznym. Składa się ona zasadniczo z dwóch części zatytułowanych: „Teoretyczne problemy badań socjologiczno-prawnych” i „Konkretne badania socjologiczno-prawne”, gdzie sformułowanie „konkretne badania socjologiczno-prawne” oznacza tu przeprowadzone badania empiryczne o problematyce socjologiczno-prawnej. Tak więc, w dalszej części recenzji będę się posługiwała zwrotem „badania empiryczne”, do którego przyzwyczajony jest polski czytelnik.

Część pierwsza książki składa się z następujących rozdziałów: I) „Socjologiczne problemy działania prawa w społeczeństwie socjalistycznym” (W. Kaźmierczuk), II) „Prognozowanie w prawie” (R. Safarow), III) „Metodyka badań socjologicznych w prawie” (S. Bobotow, F. Seliukow), IV) „Metody matematyczne w empirycznych badaniach socjologiczno-prawnych” (O. Grigoriew), V) „O badaniu dokumentacji w empirycznych badaniach socjologiczno-prawnych” (W. Sierkowa). Na część drugą składają się natomiast opracowania oparte na przeprowadzonych badaniach empirycznych, jak: VI) „Informacja państwowo-prawna a opinia społeczna” (R. Sacharow), VII) „Informacja o prawie a znajomość prawa” popracowanie badań prze-

⁸ Należy natomiast zaznaczyć, iż autorka nie podejmuje problemów organizacji procesu prawotwórczego.

prowadzonych na Węgrzech, którego autorem jest węgierski socjolog prawa K. Kulczar), VIII) „Aspekty socjologiczne badań nad efektywnością sądownictwa” (T. Morzczakowa, J. Pietruchin), IX) „Pracowniczo-produkcyjne kolektywy w świetle badań socjologicznych” (W. Maslennikow). Końcowym rozdziałem w części poświęconej badaniom socjologiczno-prawnym jest rozdział X) „Krytyka burżuazyjnych koncepcji małych grup i konformizmu społecznego” opracowana przez S. Bobotowa. Powyższe przedstawienie zawartości książki wskazuje na bogactwo problematyki w niej zawartej. W tym miejscu nasuwa się jednak uwaga dotycząca układu książki. Jak się wydaje, część pierwsza składa się z dwóch oddzielnych zagadnień, które nie mogą być utożsamiane: problemów teoretycznych socjologii prawa oraz problemów metodologicznych badań socjologiczno-prawnych. Wątpliwości budzi również umieszczenie w części poświęconej przeprowadzonym badaniom socjologiczno-prawnym krytyki koncepcji małych grup i konformizmu społecznego. Koncepcje te jak i ich krytyka przeprowadzona na podstawie założeń socjologii marksistowskiej, należą raczej do problematyki części teoretycznej.

Po zapoznaniu się z przedstawioną teoretyczną problematyką badań socjologiczno-prawnych uderza w szczególności zastosowanie przez autorów poszczególnych rozdziałów aparatury pojęciowej kierunku funkcjonalno-strukturalnego oraz podejścia systemowego dla wyjaśnienia zjawisk społecznego uwarunkowania prawa, przy nawiązaniu do założeń filozofii i socjologii marksistowskiej jako podstaw rozważań nad wyjaśnieniem zjawisk społecznych. W części teoretycznej często wysuwany jest również postulat empirycznego uzasadnienia sformułowanych teorii, co znajduje wyraz w częstym powoływaniu się na radzieckie badania socjologiczno-prawne, oraz dążenia do powiązania problematyki teoretycznej socjologii prawa z realizowaną polityką państwa, co z kolei wyraża się w stałym powoływaniu odpowiednich dokumentów rządowych i partyjnych, cytatów z przemówień czy materiałów Zjazdów KP KPZR.

Rozważania zawarte w rozdziale pierwszym skoncentrowane są wokół następujących zagadnień: przedmiotu badań socjologiczno-prawnych, związków pomiędzy pojęciami socjologii prawa, filozofii prawa i teorii prawa, działania prawa oraz problemowi prawa jako narzędzia kontroli społecznej. Ta krótka charakterystyka nie odzwierciedla jednak całości problematyki poruszanej przez autora, wielości stosowanych pojęć czy podejść. Nasuwa się tutaj jednak uwaga krytyczna — często niejednoznaczne używanie pewnych pojęć przy złożoności poruszanej problematyki sprawia czytelnikowi trudność w zapoznaniu się z treścią rozważań. Takim, niejednoznacznie używanym pojęciem jest tu pojęcie funkcji prawa, używane raz w rozumieniu funkcji — celu, a więc ujmowanie prawa jako klasowego regulatora stosunków społecznych (s. 60, 77), czy też ujmowanie prawa jako czynnika zabezpieczającego ład społeczny, integrację (s. 5, 65). Można by tu mówić o funkcji integracyjnej prawa; innym razem, używa się pojęcia funkcji jako roli prawa w systemie stosunków społecznych, pisząc o wzajemnych uwarunkowaniach pomiędzy prawem a innymi zjawiskami społecznymi (s. 63, 66 i in.). Innym, niejednoznacznie, a często zamiennie (s. 60) używanym pojęciem jest pojęcie systemu prawa — systemami nazywane są wszystkie zjawiska mające związek z działaniem prawa, jak oddziaływanie pomiędzy prawem a społeczeństwem czy między normą prawną a człowiekiem (s. 59), uporządkowany zbiór norm prawnych (s. 66), mechanizm działania prawa, który nazywany jest systemem szczególnym (s. 71). Z punktu widzenia problemów teoretycznych socjologii prawa ważnym wydaje się rozróżnienie dwóch znaczeń wyrażenia „społeczne działanie prawa”. Według autora, społeczne działanie w węższym znaczeniu to „transformacja przepisów prawnych na zachowanie społeczeństwa, grup społecznych i obywateli” (s. 35), gdy w znaczeniu szerszym pojęcie to obejmuje „przekład społecznych i ekonomicznych faktów na język norm prawnych” oraz wspomniane wyżej „oddziaływanie prawa na społeczeństwo” (s. 34).

Szeroko rozumiane społeczne działanie prawa jest przedmiotem badań socjologiczno-prawnych. Głównym czynnikiem wpływającym na proces działania prawa są „fakty społeczne” a więc „elementy porządku nieformalnego” jak światopogląd, stopień znajomości prawa, istnienie doświadczeń zawodowych i życiowych, czy zmienne demograficzne jak wykształcenie, wiek, płeć, czy wreszcie takie czynniki jak orientacja na wartości, tu nazywana „nastawieniem społeczno-prawnym” (s. 31), związana z przynależnością strukturalną jednostki. Autor podnosi również rolę opinii społecznej oraz jej wpływ na powyższe procesy.

Ze społecznym mechanizmem działania prawa w węższym znaczeniu autor wiąże następujące hipotezy ogólne:

- 1) w społeczeństwie nie są znane poszczególne normy lecz raczej zasady prawne,
- 2) funkcje norm prawnych są ukryte, natomiast znana i oceniana jest praktyka stosowania prawa,
- 3) stopień znajomości prawa jest nierównomierny, uzależniony od czynników socjodemograficznych, jak i poszczególnych gałęzi prawa (s. 72).

Ponieważ zasadniczymi czynnikami wpływającymi na społeczny mechanizm działania prawa, według przedstawionej koncepcji, są czynniki struktury społecznej, autor formułuje warunek prawidłowego prowadzenia badań. Badania socjologiczno-prawne powinny być prowadzone na trzech poziomach — poziomie całego społeczeństwa, poziomie grup społecznych, poziomie jednostki (s. 25).

W rozdziale tym niedostatecznie poruszane są problemy funkcjonowania różnych kultur, tradycji, opartych na nich systemów wartości czy pozaprawnych systemów normatywnych. Czynniki te, jak skądinąd wiadomo, mogą odgrywać wielką rolę w procesie społecznego działania prawa, rolę stymulującą bądź hamującą procesy przyswojenia norm prawnych i przestrzegania ich.

Rozdział drugi należy do ciekawszych opracowań zawartych w omawianej pracy. Na szczególną uwagę zasługują rozważania dotyczące wartości naukowej prognozy dla funkcjonowania prawa, przy czym jednak uważa się, że elementy prognozowania są zawarte w dotyczącej powinności zasadzie *de lege ferenda*, co budzi wątpliwości.

Autor omawianych rozważań podkreśla socjologiczno-prawny charakter problematyki prognozowania w prawie ze względu na wielość czynników społecznych określających przyszły stan prognozowanego obiektu — prawa. Tak więc w badaniach prognostycznych powinny być uwzględnione procesy społeczne determinujące rozwój systemu prawnego jako całości czy poszczególnych gałęzi prawa (s. 112). Wśród determinant tych największą rolę odgrywają czynniki związane z rozwojem państwa, demokracji czy prawa (s. 113), a szczególnie polityka państwa i jej podłoże. Omawiając rolę rozwoju demokratycznego centralizmu dla rozwoju prawa autor rozdziału sugeruje badanie opinii społecznej i jej rozwoju w celu wyjaśnienia potrzeb społecznych związanych z rozwojem demokracji i możliwości ich zaspokojenia, jak również badanie kierunków rozwoju politycznej aktywności, które mają służyć opracowaniu odpowiednich systemów stymulowania. Działalność systemu prawnego jest długofalowa jak również funkcjonuje on w określonym społeczeństwie i systemie politycznym, prognozowanie powinno więc obejmować odkrywanie określonych prawidłowości społecznych istniejących i mogących się pojawić, jak również przewidzenie społecznych następstw danych regulacji prawnych, przewidzenie reakcji opinii społecznej. Tak więc autor w swoich rozważaniach obejmuje bardzo szeroką i ciekawą problematykę związaną z nowymi kierunkami badań w prawoznawstwie. Ciekawe jest również ujęcie prognozowania w prawie, podkreślenie naukowej wartości prognoz oraz krytyka przewidywań kierujących się zdrowym rozsądkiem. Zastrzeżenia wywołuje część metodologiczna rozważań, w której autor omawiając wartość dla prognozowania różnych metod i technik badawczych, preferuje stosowanie takich „metod nowoczesnych” jak metody matematyczne, techniki statystycz-

ne, ankietowanie czy ekstrapolacje, nazywając „tradycyjnymi” metodę indukcji czy dedukcji (s. 102). Błąd ten wywodzi się, jak się wydaje, z rozpatrywania na jednej płaszczyźnie metod wnioskowania naukowego i stosowanych metod i technik prowadzenia badań empirycznych w socjologii prawa.

Rozważania poświęcone stosowanym metodom i technikom badawczym w omawianej dyscyplinie składają się z ogólnego omówienia poszczególnych metod i technik oraz szczegółowego przedstawienia zastosowania niektórych z nich w badaniach socjologiczno-prawnych. Na największą uwagę zasługuje tu rozdział omawiający zastosowanie metod matematycznych w socjologii prawa ze względu na jasność wyводу oraz interesujące przedstawienie konkretnego przejawiania się niektórych znanych prawidłowości statystycznych w badaniach socjologiczno-prawnych. W szczególności chodzi tu o prawidłowości związane z istnieniem rozkładu normalnego zjawiska uwarunkowanych przez wiele czynników o podobnym znaczeniu, czy rozkładu Poissona, któremu, jak się okazało, podlegają niektóre rodzaje naruszeń prawnych o niewielkim znamieniu przestępczości. Autor opracowania postuluje rozszerzenie zastosowania metod matematycznych poza granice kryminologii, podkreślając, że największe znaczenie dla badań socjologiczno-prawnych może mieć analiza czynnikowa i modelowanie zjawisk (s. 147). Wątpliwości wywołują jednak podane przykłady modelowania, gdzie nie uwzględnia się wielu czynników, mających istotne znaczenie dla zjawisk badanych w socjologii prawa i tak np. w modelu wzrostu rodziny nie uwzględnia się takich czynników jak funkcjonowanie w społeczeństwie określonych wartości, propagandy populacyjnej, przynależności społecznej członków rodziny itp. Rozdział ten jednak, jak już wspomniano, należy do najciekawszych opracowań zawartych w omawianej książce.

Poza rozdziałem o zastosowaniu metod matematycznych w socjologii książka zawiera opracowania dotyczące uzyskiwania informacji dla badań socjologiczno-prawnych z dokumentów urzędowych czy też innych trwałych świadectw jakichś wydarzeń, zwanych tu dokumentacją oraz omówienie zastosowań metody ankietowej.

Część książki, zawierająca opracowania przeprowadzonych badań empirycznych, nie dorównuje zakresem poruszanej problematyki części teoretycznej. Na uwagę zasługują tu rozdziały: VI, VII i VIII. W rozdziale VI dotyczącym wzajemnych związków pomiędzy informacją państwowo-prawną a opinią społeczną zwraca jednak uwagę dysproporcja pomiędzy ciekawymi rozważaniami teoretycznymi a przedstawionymi badaniami empirycznymi, przeprowadzonymi zresztą na mało reprezentatywnej populacji (badania przeprowadzone były w Tatarskiej Autonomicznej Republice). Nie wiemy również, kogo objęły badania, ani w jaki sposób były przeprowadzone, co nie jest bez znaczenia dla przedstawionych wyników badań. Zachodzi również pewna niezgodność pomiędzy wnioskami wynikającymi z przeprowadzonych badań zawartych w omawianym rozdziale a omówieniem tych samych problemów zawartych w rozdziale pierwszym książki. Niezgodność ta dotyczy funkcjonowania źródeł formalnych i nieformalnych wiadomości o prawie.

Na zakończenie pragniemy podkreślić, że książka *Prawo i socjologia* umożliwia czytelnikom poznanie się z ciekawą problematyką omówioną w sposób bardzo szeroki i wyczerpujący, przedstawioną w sposób interesujący, przy uwzględnieniu wielu nowych aspektów badań nad zjawiskami socjologii prawa.

Grażyna Skąpska

B. Dimković, *Seljaštvo i komunisti na selu*, Novi Sad 1973, Stampa „Prosveta”, ss. 217.

Recenzowana książka jest rezultatem pięcioletnich studiów socjologa jugosławańskiego Borislawa Dimkovdca, docenta Wydziału Filozofii Uniwersytetu w No-

wym Sadzie, organizatora katedry socjologii marksistowsko-leninowskiej w odróżnieniu od trzech już istniejących w Jugosławii, a w pewnym stopniu o orientacji prozachodniej.

Książka jest niewątpliwie interesującą pozycją z zakresu studiów nad polityczną teorią, polityczną praktyką uczestnictwa chłopów w Związku Komunistów Jugosławii w ogóle i empirycznymi badaniami uczestnictwa chłopów w partii komunistycznej w Vojvodinie w szczególności. Stosunek komunistów do wsi i społecznych warstw chłopskich był od dawna jedną z podstawowych kwestii marksistowskiej teorii i praktyki Kominternu i ich członków. Nauka wypracowana przez W. I. Lenina dała dość liczne wyjaśnienia rozwiązań tego problemu, a rewolucyjna praktyka poddała je konsekwentnej weryfikacji. W Jugosławii w dalszym ciągu otwartą kwestią jest stosunek komunistycznych partii do wsi i poszczególnych warstw chłopskich w okresie socjalistycznej przebudowy kraju.

Książka zawiera naukową analizę sytuacji chłopstwa w Jugosławii w okresie przedwojennym i wojennym w latach 1919 - 1945. Oczywiście autor dokonuje szczegółowej periodyzacji zarówno okresu przedwojennego, jak i powojennego. Okres powojenny stanowią podstawowy przedmiot badań dzieli w zasadzie na dwa okresy: lata 1945- 1957, które następnie podlegają podziałowi na trzy fazy rozwojowe nierozłącznie związane z socjalistycznym przeobrażeniem wsi w okresie powojennym. Drugi okres w latach 1957 - 1970 stanowi już socjalistyczne przeobrażenie wsi w społeczeństwie socjalistycznym o charakterze samorządowym.

Szczególną zasługą badacza jest uwypuklenie klasowego charakteru warstwy chłopskiej w procesie rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego. Wyodrębnia on i charakteryzuje polityczny nurt marksistowskiej myśli politycznej w sferze badań i studiów nad warstwą chłopską w partii politycznej. Nurt marksistowski zawarty jest w klasowym charakterze przedstawienia partii politycznej z wykazaniem wszystkich różnic i dyferencji w dialektycznym procesie rozwojowym.

Generalny cel klasy robotniczej teoretycznie i praktycznie wyraża Związek Komunistów Jugosławii (ZKJ), w stosunku do rolnictwa jest nim zniesienie prywatnej własności ziemi i środków produkcji na wsi. W rzeczywistości ZKJ był organem ochrony i pomocy indywidualnych gospodarstw chłopskich. Stosunki jeszcze bardziej się komplikują jeśli uświadomimy sobie specyficzną drogę do socjalizmu na wsi w jugosłowiańskim społeczeństwie samorządowym.

Teoretyczne badania uczestnictwa chłopów w ZKJ dają jednocześnie odpowiedź i na pytanie stosunku chłopów do partii oraz struktury socjalnej partii. Klasowa rola partii uzależniona jest przede wszystkim od polityki danej klasy, jej klasowego interesu, socjalnej struktury, partyjnego kierownictwa oraz od oddziaływania określonych socjalnych warstw i procesów tudzież wewnątrz partyjnych ustaleń.

B. Dimković na podstawie szczegółowej analizy dochodzi do określenia ważnych faktów będących podstawą jego konstrukcji teoretycznej. Jest to w zasadzie określenie przyczyn, które wpłynęły na zmianę uczestnictwa chłopów w strukturze ZKJ w okresie powojennym. Z badań empirycznych wynika, że w Vojvodinie 50% mieszkańców stanowią chłopci, to równocześnie w socjalnej strukturze ZKJ stanowią oni zaledwie 3,8%. Znamienny jest regres uczestnictwa chłopów w ZKJ, jeśli w 1951 r. chłopci stanowili w ZKJ 52,2% to w 1971 r. zaledwie 3,4%. Badania ankietowe potwierdziły, że wśród byłych członków dominowała biedniacka mentalność i dogmatyczne poglądy nie odpowiadające aktualnej rzeczywistości. Obecnie członkami ZKJ w większości są jeszcze biedni chłopci, których udział bardzo szybko zmniejsza się na korzyść bogatych chłopów. Równocześnie z tymi zmianami zmienia się świadomość klasowa a tylko bogaci chłopci wchodzą do kierownictwa partii, politycznego życia wsi, kooperatyw i organów samorządowych gospodarstw chłopskich na wsi. Na przykład tym wszystkim faktom liczby absolutne i względne udziału chłopów-komunistów

stale zmniejszają się i tylko specjalne akcje przyjmowania członków ze wsi wstrzymują zmniejszanie uczestnictwa chłopów, tworząc stale symboliczną ich liczbę w ZKJ. Główne przyczyny takiego stanu autor upatruje w wewnątrzpartyjnych stosunkach i obiektywnym położeniu chłopów, prestiżu chłopskim w społeczeństwie, a także polityki agrarnej w ZKJ.

Chłopi uważają, że interesy ich są w małym stopniu reprezentowane przez politykę ZKJ w porównaniu z pozostałymi socjalnymi grupami, a to chociażby z tej przyczyny, że większość stanowisk we wszystkich politycznych ośrodkach na wsi obsadzona jest przez członków nie związanych bliżej ze wsią. Istniejący społeczno-polityczny system zawęża samorządowe i polityczne możliwości wpływu chłopów na życie wsi w istniejących komunach. Takie społeczno-polityczne położenie wsi i chłopów wpływa na stosunek chłopów do ZKJ. Rolnictwo, wieś i chłopi znajdują się w ciężkim ekonomicznym położeniu, jeśli uwzględni się, że średni obszar gospodarstwa wynosi 3,46 ha i jest podzielony na małe działki. Małe drobne gospodarstwa, które nie pozwalają na pełne wykorzystanie siły roboczej i nie stwarzają możliwości utrzymania wszystkich członków rodziny nawet na niskim poziomie. W związku z tym istnieje ciągły exodus ludności i ogromny nacisk na działy pozarolnicze z jednoczesnym dążeniem do zatrzymania swojej ziemi jako podstawy socjalnego zabezpieczenia egzystencji i uzupełniającego źródła dochodu. Niezadowolenie chłopów wypływa nie tylko z aktualnie gorszego położenia społeczno-ekonomicznego, ale również z pogarszającej się sytuacji ich życia w porównaniu z pozostałymi grupami społeczeństwa jugosłowiańskiego. Chłopi z osiągniętych dochodów przeznaczają poważną część na rozszerzenie potencjału gospodarstwa, a resztę zaś na polepszenie poziomu życia rodziny; świadczą oni w poważnym stopniu na wykształcenie swoich dzieci, które tylko w nielicznych przypadkach, najczęściej z rodzin bogatych chłopów, pozostają następcami gospodarstw.

Cenne wydają się spostrzeżenia autora odnośnie do stosunku chłopów do podstawowych zagadnień w polityce agrarnej Jugosławii. Chłopi pozytywnie ustosunkowują się do szybko postępującego procesu urbanizacji i nowoczesnych rozwiązań komunalnych i kulturalnych.

Większość chłopów i nie tylko chłopi-komuniści przeciwni są maksymalizacji ziemi czy też prywatnej własności sprzętu mechanicznego, a szczególnie traktorów pod warunkiem zapewnienia lepszej uprawy ziemi przez instytucje społeczne. Zgadzą się z towarowym charakterem produkcji, lecz widzą potrzebę społecznego, a nie rynkowego sposobu regulowania cen, aby zapobiec żywołowości rynku — zjawiska typowego ustrojowi kapitalistycznemu. Tym samym istnieje społeczna potrzeba przejścia ryzyka produkcji od chłopów jako ekonomicznego zabezpieczenia produkcji i zbytu produktów rolnych.

W jugosłowiańskim socjalistycznym społeczeństwie podstawą stosunków produkcji jest samorządowa własność społeczna, dlatego też w polityce partii w stosunku do wsi nie zawsze istnieje identyczność interesów. Często w wielu aspektach, jeśli chodzi o poszczególne interesy, polityczny stosunek chłopów z ZKJ są równocześnie i zbieżne i rozbieżne. Najbardziej przejawia się to w stosunku do prywatnej własności chłopskiej, gdyż umacnianie prywatnej własności nie jest zgodne z zasadami komunizmu. Do ZKJ według badań ankietowych nie powinni być przyjmowani bogaci chłopi, gdyż ZKJ powinien być partią robotników i biednych chłopów. Stosunek chłopów do ZKJ zależy od zmian zachodzących w siłach wytwórczych i stosunkach produkcji na wsi, natomiast złe społeczno-ekonomiczne położenie chłopów ma w linii prostej wpływ na stosunek do ZKJ. Problem uspołecznienia na wsi w Jugosławii podobnie jak w Polsce odbywać się będzie w dialektycznym procesie wzrostu produkcji z jednoczesną jej specjalizacją.

B. Dimkovic na podstawie badań empirycznych formułuje konkluzję, iż głównie społeczno-ekonomiczne położenie chłopów wpływa na przynależność do określonej

warstwy chłopskiej, od której zależy z kolei polityczna świadomość, a także i polityczna orientacja i stopień aktywności. Pogłębione badania udokumentowały założone na początku hipotezy, że uczestnictwo poszczególnych warstw chłopskich w Związku Komunistów Jugosławii zależy w decydującym stopniu od rozwarstwienia i stopnia dyferencjacji wśród chłopów i obiektywnie społeczno-ekonomicznego położenia i świadomości klasowej określonej warstwy. Wpływają na to bezwzględnie przyczyny obiektywne i subiektywne, jak: wzajemna struktura wewnątrzpartyjna,, demokratyzacja pracy partyjnej, inicjatywa i organizacja pracy w partii, oddziaływanie ZKJ na polityczne życie wsi itp.

Przynależność chłopów do ZKJ warunkuje nie tylko obiektywne położenie rolnictwa wsi i chłopów w społeczeństwie jugosłowiańskim, ale w pewnym stopniu również niekorzystne przeciwstawianie rolnictwa i przemysłu, wsi i miasta, co nierozłącznie wiąże się z różnymi zagadnieniami komunalnymi, ekonomicznymi, systemem politycznym, procesem deagrarnizacji i stosunku do prywatnej własności w rolnictwie, rozwoju kooperacyjnych stosunków samorządowego zarządzania. Rezultaty badań zawarte w książce pozwalają w ZKJ na rozwinięcie teorii agrarnej i utwierdzenie określonej polityki w stosunku do rolnictwa wsi i chłopów, umożliwiając ukończenie socjalistycznej rewolucji na wsi.

Całość problematyki przedstawiona przez B. Dimkovicę w zakresie roli chłopów w ZKJ przebijająca się przez całą książkę stanowi wielki dorobek autora. Reasumując należy stwierdzić, że omawiana książka zawiera sporą dozę mało znanych, ale jakże interesujących dla polskiego czytelnika faktów. Choć system partyjny w naszym kraju jest znacznie odmienny niż w Jugosławii, to książka B. Dimkovicę z wielu względów jest interesującą i potrzebną lekturą w Polsce, gdyż problemy w zakresie polityki agrarnej na wsi, exodusu ludności, procesu industrializacji i urbanizacji, mają pewne cechy wspólne zarówno w Polsce, jak i w Jugosławii.

Aldon Zalewski

Z. Jacukowicz, Proporcje płac w Polsce, Warszawa 1974, PWE, ss. 296.

Autorka w pracy swej dokonała analizy proporcji płac w Polsce w uzasadnionym przeświadczeniu, że takiej analizy w szerszym zakresie dotychczas nie przeprowadzano. Objęła nią lata 1961 - 1970, wykorzystując w dużym stopniu spisy kadrowe 1964 i 1968, dostępną sprawozdawczość i przeprowadzając własne badania, tak dotyczące płac robotników, jak i pracowników umysłowych. Na podstawie wskazanych źródeł autorka skonfrontowała rzeczywisty poziom płac z założeniami ich polityki i przeanalizowała czynniki różnicowania płac.

Ze względu na badawczy charakter pracy, szczególnie zwraca uwagę jej układ strukturalno-logiczny. Praca, poza wstępem w którym autorka bardzo powściągliwie omawia poruszone w książce zagadnienia nie wskazując jej adresatów, dzieli się na cztery rozdziały i kończy wnioskami. Integralną jej część stanowią załączniki, po których następuje tłumaczenie treści w języku rosyjskim i angielskim, literatura oraz spisy: tablic, wykresów i załączników.

Rozdział I pt. „Różnicowanie płac w świetle teorii” zawiera ustosunkowanie autorki do dotychczasowego piśmiennictwa. Dokonuje go ona w ten sposób, że najpierw krótko omawia stanowisko poszczególnych autorów, a następnie je ocenia. Wydaje się, że szczególnie ciekawa jest forma tych krótkich przedstawień, zawartych w podrozdziale pt. „Kryteria różnicowania płac”. Również w tym rozdziale autorka wyraźnie określiła, co rozumie pod pojęciami: prawidłowe proporcje płac, dysproporcje płac i proporcje płac. Otóż przez prawidłowe proporcje płac autorka rozumie układ (współzależność) poziomów płac zgodny z podziałem według ilości

i jakości pracy, tzn. zgodny z wymaganiami i efektami pracy oraz zgodny z celowymi preferencjami uwzględniającymi aktualne potrzeby rozwoju gospodarczego kraju. Przez dysproporcje — układ poziomów płac pracowników sprzeczny z przyjętymi kryteriami, warunkującymi prawidłowe proporcje płac. Wreszcie przez proporcje płac taki układ płac pracowników, który nie został zbadany z punktu widzenia zgodności z prawem podziału według pracy i celowymi preferencjami społecznymi, lub układ zbadany tylko z punktu widzenia niektórych kryteriów różnicowania płac.

Treścią drugiego rozdziału jest polityka różnicowania płac w Polsce, przy czym autorka omawia to różnicowanie zarówno w odniesieniu do działów produkcyjnych, jak i nieprodukcyjnych, tak dla pracowników umysłowych, jak i robotników. O ile chodzi o działy nieprodukcyjne przedmiotem analizy są płace nauczycieli i lekarzy, co autorka uzasadnia tym, że są to duże grupy zawodowe w tych działach. Rozdział jest zakończony omówieniem sprzeczności między centralnym kształtowaniem proporcji płac, a indywidualnym dążeniem do wysokich zarobków, w którym to omówieniu autorka stawia tezę, że konsekwentna polityka kształtowania proporcji płac, zgodnie z zasadą podziału według pracy, zlikwidowałaby podstawowe źródła niezadowolenia z otrzymywanej płacy i osłabiła nacisk na wzrost zarobków. Doprowadziłaby równocześnie do wzrostu wydajności pracy, wpłynęłaby na wzrost dochodu narodowego, a w rezultacie na szybszy wzrost dochodów ludności.

Kolejny rozdział „Płace rzeczywiste a płace taryfowe”, jak wynika z nazwy, stanowi konfrontację obu rodzajów płac.

Po rozważeniu słuszności stosowanych metod, autorka dokonuje w nim analiz, obejmujących zgodność rzeczywistych płac robotników z płacami taryfowymi, a także zgodność rzeczywistych płac pracowników umysłowych z płacami taryfowymi w przemyśle i budownictwie, i szczegółowo przedstawia najpierw rozpiętość płac, a dalej proporcje między płacami robotników i pracowników umysłowych oraz proporcje płac w działach nieprodukcyjnych. Na podstawie wyników proporcji płac robotników i pracowników umysłowych dochodzi do wniosku, że między czołową pod względem kwalifikacji i zarobków grupą robotników, a bezpośrednio z nimi współpracującymi pracownikami umysłowymi lub pracownikami bezpośrednio nadzrędnymi nie ma wyraźniejszych różnic w wysokości płac.

Rozdział IV pt. „Czynniki kształtujące proporcje płac” stanowi trzon pracy. Zostały w nim poddane analizie kolejno następujące czynniki: kwalifikacje, odpowiedzialność, preferencje w związku ze znaczeniem gałęzi dla gospodarki narodowej, struktura działowa i wewnątrzdziałowa, tendencja wyrównywania płac pracowników wykonujących różne zawody, zatrudnionych w tej samej branży, rynek pracy, a w końcu i płęć pracowników. Tę ostatnią, autorka uznaje za jedno z kryteriów różnicowania płac na podstawie różnic występujących w płacach mężczyzn i kobiet. Takie stanowisko nie jest przekonujące, choćby z tego względu, że sama autorka w wyniku badań przeprowadzonych metodą wybranych stanowisk i zawodów — na podstawie zgodności wykształcenia — dochodzi do wniosku, że występują jeszcze pewne elementy różnicowania płac według płci, a przecież takie uzasadnienie nie może świadczyć, że kryterium jest aktualne, tym bardziej że nie jest ono zgodne z założeniami polityki płac. Przy analizowaniu różnic w płacach kobiet i mężczyzn autorka nie wzięła pod uwagę warunków, które mogły mieć przeważające znaczenie, jak np. stażu pracy pracowników mężczyzn. Przy analizowaniu płac na stanowiskach technicznych mógł on być u nich wyższy niż u kobiet, choćby z tego powodu, że jak pisze sama autorka, kobiety z wyższym wykształceniem technicznym później weszły na rynek pracy. Wydaje się przy tym, że m. in. przyczyny różnicowania płac na niekorzyść kobiet, nie tyle wynikają z istnienia choćby ukrytego kryterium płci, lecz są powodowane przez same kobiety, które bądź obejmują

stanowiska nie mając odpowiedniego doświadczenia, bądź zgadzają się na stosunkowo niskie wynagrodzenie (proponowanie możliwie najniższych płac występuje również w odniesieniu do pracowników mężczyzn) w wyniku zmiany miejsca pracy, która może występować w różnych okolicznościach.

Wydaje się, że zagadnienie płci w różnicowaniu płac — mimo dużej wnikliwości w analizowaniu płac przez autorkę — nie znajduje w tej książce jeszcze wystarczającego naświetlenia i raczej zachęca do dalszych badań. I chyba słusznie twierdzi autorka, że w pracy podjęła próbę oceny kilku istotnych elementów kształtujących poziom płac i że do budowy modelu proporcji potrzebne jest jeszcze zbadanie praktycznej roli innych kryteriów różnicowania płac oraz analiza wpływu na proporcje aktualnie podejmowanych regulacji płac.

Mimo, że badania zebrane w książce dotyczą okresu sprzed tych regulacji, tj. sprzed regulacji przeprowadzonych w latach 1972 - 1974, wartość społeczna pracy podjętej przez autorkę jest niewątpliwa, przede wszystkim dla tak wielokierunkowego zbadania stosunkowo mało poruszanej w literaturze ekonomicznej dziedziny, jaką są proporcje płac, następnie wzbogaca ona poważnie literaturę problematyki płac i chociaż w pewnym stopniu ostrzej zwraca uwagę na zagadnienie różnic w płacach kobiet i mężczyzn, przez to stwarza potrzebę jeszcze pełniejszego naświetlenia tego zagadnienia.

Wydaje się, że książka powinna znaleźć wielu czytelników nie tylko wśród ekonomistów zajmujących się problematyką płac, lecz i wśród wszystkich, którzy interesują się układem poziomów płac w różnych dziedzinach.

O ile chodzi o stronę techniczną wydania książki nie wydaje się najszcześniejsze opisywanie źródeł w załącznikach „Jak w załączniku ...”, gdy chodzi o badania własne lub też określony spis kadrowy. Przykładowo aż 6 razy powtórzono „Jak w załączniku XI”, gdy chodziło o spis kadrowy 1968. Niewielką różnicą liter osiągnięto by lepszą czytelność opisu.

Jarosław Koczorowski

A. Krajewska, *Wykształcenie a różnicowanie płac*, Warszawa 1974, PWE, ss. 204.

Cel i zakres pracy zostały przez autorkę omówione we wstępie. Jest ona poświęcona analizie związków między wykształceniem a płacami oraz problemowi oddziaływania za pomocą płac na kwalifikacje pracowników.

Autorka — jak sama twierdzi — stara się w pracy odpowiedzieć na następujące pytania: 1) z czego wynika i czym jest uzasadniona potrzeba uwzględnienia kwalifikacji (a zwłaszcza wykształcenia) jako podstawy zróżnicowania płac, 2) czy istniejący obecnie system płac (system taryfowy oraz rzeczywiste relacje płac) umożliwi racjonalne gospodarowanie kadrami kwalifikowanymi; czy zawiera on skuteczne bodźce do kształcenia się i podnoszenia kwalifikacji oraz ich późniejszego racjonalnego wykorzystania, 3) jakie warunki umożliwiają wykorzystanie płac jako narzędzia gospodarowania kadrami kwalifikowanymi.

Autorka nie wskazała wyraźnie dla kogo jest przeznaczona praca, wydaje się jednak, że podstawowymi jej odbiorcami powinni być — poza ekonomistami zajmującymi się problematyką zatrudnienia i płac — działacze mający wpływ na zmiany w taryfikacjach i tabelach płac.

O ile chodzi o materiał dotyczący proporcji płac, autorka — poza spisami kadrowymi, przeprowadzonymi w latach 1964 i 1968 — opiera się na badaniach ankietowych, przeprowadzonych wśród 625 studentów zaocznych studiów ekonomicznych w Łodzi oraz punktach konsultacyjnych w Toruniu, Kaliszu i Tomaszowie

Mazowieckim w latach 1966, 1969 i 1972. Przy tak interesującym i stosunkowo niedostatecznie w polskiej literaturze ekonomicznej opracowanym temacie, nie jest to bogaty materiał empiryczny, tym bardziej, że praca ukazała się w 1974 r.

Jak sama autorka przyznaje, pierwsze rozdziały pracy są poświęcone teoretycznym problemom zróżnicowania płac odpowiednio do wykształcenia. I wydaje się, że — przy niewielkich rozmiarach pracy — teorii tej, chociaż ciekawie zestawionej jest chyba za dużo, a jeżeli się weźmie pod uwagę liczne odsyłacze, trudno się ustrzec wrażenia, że praca ma w dużym stopniu charakter kompilacyjny.

Wydaje się celowe powtórzenie cytowanych przez autorkę najczęściej wyodrębnionych trzech elementów składowych kwalifikacji zawodowych. Tymi elementami są: 1) wiedza ogólna i specjalistyczna, która jest warunkiem i podstawą skutecznego wykonywania zadań wchodzących w zakres danego rodzaju pracy, 2) doświadczenie i nawyki produkcyjne zdobyte w trakcie pracy zawodowej, 3) pewne cechy osobiste człowieka, takie jak np. inicjatywa, zdolności organizacyjne i kierownicze, zdolności do twórczej pracy, systematyczność itp., czyli predyspozycje psychiczne do wykonywania określonych funkcji w społecznym podziale pracy. Równocześnie jednak autorka podkreśla, że nie można bezpośrednio zmierzyć wszystkich elementów wiedzy i w praktyce ogranicza się do określenia wiedzy poziomem wykształcenia.

Jeszcze w części teoretycznej autorka dokonała próby określenia rekompensaty w płacach za nakłady ponoszone na kształcenie i próba ta ma duże znaczenie, mimo stosowanych ograniczeń. Wskazano w niej bowiem na utracone w czasie nauki możliwości zarobkowania. Z drugiej strony te liczne ograniczenia powodują wniosek autorki, że przedstawiona metoda określenia rekompensaty w płacach na podstawie nakładów ponoszonych na kształcenie nie może służyć do określenia proporcji płac, a jedynie ma stanowić informację, punkt wyjścia przy budowie taryfikatora i tabel* płac. I taki wniosek niewątpliwie jest słuszny, bo nakłady nie obejmują wysiłków i wyrzeczeń zależnych od osobistych właściwości psychofizycznych pracownika.

W rozdziale IV pt. „Wykształcenie jako element systemu taryfowego i przesłanka polityki zatrudnienia” Autorka ocenia aktualny system taryfowy, a zwłaszcza taryfikator w sprawie wynagradzania pracowników umysłowych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. Zwraca również uwagę na relacje płac, określone przez tabelę płac oraz ich znaczenie przy polityce awansowej, stwierdzając, że ani taryfikator kwalifikacyjny nie przywiązuje dostatecznej wagi do wykształcenia pracowników, ani też tabela płac nie wykazuje odpowiedniego wpływu kwalifikacji na poziom płac zasadniczych.

Szczególnie negatywne — w taryfikatorze — i słusznie to przez autorkę zostało podkreślone — są niskie normy substytucyjne preferujące staż pracy w przypadku możliwości zastępowania pracownika z wyższym wykształceniem. I chociaż autorka nie sam fakt substytucji uważa za wadę taryfikatora, wydaje się, że nadchodzi czas, że substytucja ta może być wykluczona. Możliwość osiągnięcia stanowisk bez zdobywania odpowiedniego wykształcenia jest bowiem w dużym stopniu czynnikiem hamującym podnoszenie kwalifikacji w formie wyższego wykształcenia. Natomiast bardzo słusznie autorka poddaje krytyce uznaniowy charakter manipulowania wynagrodzeniem w ramach widełek, co na pewno nie stwarza bodźców do podwyższania kwalifikacji w ramach zajmowanego stanowiska. Podnosi również niebezpieczeństwo zacierania się różnic płacowych między kolejnymi szczeblami kwalifikacyjnymi.

Faktyczna struktura wykształcenia pracowników umysłowych zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych na podstawie spisów kadrowych z 1964 i 1968 r. daje autorce możliwości pewnych porównań, lecz odległość badanych lat do roku wydania pracy w dużej części nasuwa wnioski, które nie mogą pretendo-

wać do pełnej aktualności dzisiaj, skoro jesteśmy już po kolejnym spisie kadrowym w 1973 r.;

Podobnie konfrontacja rzeczywistych relacji płac pracowników umysłowych w rozdziale V musi budzić zastrzeżenia, że została przeprowadzona tylko na podstawie spisu kadrowego z 1968 r. Nawet dostępny i cytowany poprzednio spis kadrowy 1964 r. nie był tu wykorzystany, chociażby w celu wskazania, jak dalece sytuacja uległa zmianie. Niemniej — mimo tak skąpego materiału — autorka wysuwa słuszny wniosek, że relacje nie są skutecznym bodźcem zdobywania wykształcenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. O wiele większą rolę niż wykształcenie odgrywają przynależność do działu gospodarki narodowej i gałęzi przemysłu, wykonywany zawód oraz zajmowane stanowisko.

Zawarte w rozdziale VI pt. „Miejsce motywów płacowych wśród czynników wpływających na zdobywanie wykształcenia” wyniki badań ankietowych, dotyczące motywacji kształcenia się, przeprowadzonych trzykrotnie w latach 1966, 1969 i 1972, a więc najbardziej zbliżone do okresu wydania pracy, objęły niewielką liczbę osób, co zresztą autorka przyznaje, stwierdzając, że badania te nie upoważniają do wyciągnięcia ogólniejszych wniosków. Niestusznie natomiast twierdzi, pisząc, że „związane są one niewątpliwie z charakterem rynku pracy oraz ze strukturą społeczną i zawodową okręgu łódzkiego” (s. 150). Chociaż można by się zgodzić, że w pewnym stopniu — ze względu na dawne powiązania — dotyczy to również Kalisza, to trudno do okręgu łódzkiego zaliczać konsultacyjny punkt toruński.

W swoich „Uwagach końcowych” autorka słusznie podkreśla, że wykształcenie powinno być podstawą różnicowania płac, uzasadniając swój wniosek m. in. nakładami ponoszonymi, tak przez społeczeństwo, jak i osoby kształcące się łącznie z utraconymi przez nie możliwościami zarobkowania, a ponadto możliwością wykorzystania płac jako bodźca sprzyjającego rozwojowi zasobów kwalifikowanych siły roboczej.

Część teoretyczna pracy wykazuje dużo większą zawartość niż część mająca za podstawę spisy kadrowe lub ankiety, a rozdział VI stwarza wrażenie luźno opracowanych, a następnie zestawionych zagadnień. Ponadto właśnie w części badawczej występują usterki wskazujące, że przygotowanie do druku wypadło nieco pośpiesznie, skoro w podrozdziale „Analiza proporcji płac według działów i gałęzi na s. 119 powołano się na załączniki 9, 10 i 11 jako rzekomo omawiające przynależność do działu lub gałęzi gospodarki narodowej, a te załączniki traktują o płacach na wybranych stanowiskach w przemyśle (9), o trudnościach przy podejmowaniu starań o przyjęcie na studia (10) i o wpływie środowiska na decyzję kształcenia się (11). Być może jest to skutkiem skrócenia pierwotnie przygotowanej treści, co nie we wszystkich fragmentach uwzględniono przy wydaniu pracy. Omówienie wskaźników nie jest odpowiednio precyzyjne. I tak na s. 119 podano, że udział pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym w grupie płac najwyższych (powyżej 5000,— zł) wynosi w rolnictwie 0,6% podczas gdy ten wskaźnik według tablicy nr 16 odpowiada leśnictwu. Na tej stronie podaje się, że największy odsetek pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym w grupie płac najwyższych znajduje się w dziale budownictwa (10,0%), a na s. 120 i 121 podano, że wskaźnik ten jest jeszcze wyższy w przemyśle paliw (38,4%) i w hutnictwie żelaza (17,8%). Niezgodnie z tablicą nr 16 podano na s. 119, że wśród pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym płace w wysokości do 2500,— zł otrzymuje 55,3% zatrudnionych w przemyśle drzewnym (w tablicy 27,2 + 26,1 = 53,3%).

Podana na końcu pracy bibliografia obejmująca 83 pozycje (poza 3 rosyjskimi i 4 angielskimi, wyłącznie polskie) ma charakter ogólny. Obok prac Jana Kordaszewskiego figurują w niej popularne wydawnictwa CRZZ. Należy przy tym żałować, że w wykazie ujęto tylko 3 pozycje z książek Jana Kordaszewskiego z lat 1963, 1964 i 1966, a z prac innych autorów po 1969 r. wykazano tylko 9 pozycji.

Mimo omówionych braków, a zwłaszcza stosunkowo odległego w czasie i niebogatego materiału empirycznego, praca ma wiele walorów i można uznać, że zawarte w niej rozważania dały odpowiedź na pytania postawione przez autorkę we wstępie.

Jarosław Koczorowski

N. R. Draper, H. Smith, *Analiza regresji stosowana* (tłum. z angielskiego), Warszawa 1973, PWN, ss. 460.

Badanie zależności między zjawiskami i procesami masowymi jest jednym z najistotniejszych zagadnień w każdej dziedzinie wiedzy. Umożliwia ono poznanie występujących między nimi związków przyczynowo-skutkowych, będących podstawą przewidywania dalszego ich rozwoju. Nowoczesna nauka w coraz mniejszym stopniu zadowala się uproszczonym rozpatrywaniem związków między dwiema zmiennymi. Nie wystarczy obecnie stwierdzić, że poziom danej wielkości ulega zmianie wraz ze zmianą innej. Konieczne jest sięganie do bardziej precyzyjnych narzędzi badania zjawisk, pozwalających w sposób ilościowy zidentyfikować analizowane związki przyczynowe w szerszym zakresie. Wykrywaniem i numerycznym ujmowaniem tych zależności zajmuje się analiza statystyczna, a ściślej mówiąc jej dział zwany teorią korelacji i regresji. Znaczne zainteresowanie towarzyszące problematyce badań ilościowych w ostatnich kilkunastu latach przyczyniło się do szybkiego rozwoju tego działu statystyki na co niewątpliwy wpływ wywarł ostatnio rozwój metod analizy czynnikowej. Wskutek tego dysponujemy dzisiaj w skali światowej dobrze rozwiniętą teorią współzależności zjawisk. W literaturze polskiej natomiast problematyka ta nie doczekała się nadal należącego jej rozpracowania. Nie wyszła ona właściwie poza opracowania podręcznikowe. Podejmowane w tym kierunku próby opracowań monograficznych nie mogą być uznane za reprezentatywne z punktu widzenia całościowego ujęcia metod analizy korelacji i regresji.

Stanowiącą przedmiot naszego zainteresowania praca poświęcona jest analizie regresji. Omówiono w niej w sposób wyczerpujący klasyczną metodę liniowej analizy regresji wielokrotnej, będącej podstawowym aparatem współczesnej nauki statystyki, kładąc szczególny nacisk na możliwości jej praktycznych zastosowań w technice. Metoda klasyczna analizy regresji — jak powszechnie wiadomo — wymaga, by zmienne objaśniane były liniową funkcją zmiennych objaśniających (podstawowe założenie). Warunek ten jest słabszy niż to się może wydawać, ponieważ nie wyklucza możliwości, że zmienna objaśniana może być nieliniowa względem pewnych „pierwotnych” zmiennych objaśniających. Duży wpływ na takie ujęcie problematyki miał niewątpliwie również fakt, iż teoria regresji w ujęciu nieliniowym w odniesieniu do większej liczby zmiennych nie została dotychczas należycie opracowana.

Autorami omawianej pracy są pracownicy naukowcy Wydziału Statystyki Uniwersytetu w Wisconsin (USA), współpracujący ściśle z Biurem Statystyki Technicznej (Technical Bureau of Statistics) i Amerykańskim Towarzystwem Kontroli Jakości (AQSC)¹. Książka jest rozszerzeniem cyklu wykładów opracowanych przez autorów na życzenie pracowników tegoż Towarzystwa.

Recenzowana publikacja składa się z dziesięciu rozdziałów, wśród których zarysowują się dość wyraźnie trzy części. Część I obejmującą rozdziały (1 do 4) trak-

¹ N. R. Draper jest ponadto członkiem Instytutu Matematyki i Statystyki (Institute of Mathematics and Statistics) oraz autorem m. in. prac: *Mathematical Statistics* (1959) i *Technometrics* (1961).

tować można jako podstawowy kurs analizy regresji. Przedstawiono w niej metody obliczeniowe regresji dwu i wielu zmiennych. Szczególną uwagę zwrócono na problem dokładności regresji estymowanej i możliwości sprawdzenia równania regresji. Dla tych celów proponuje się wykorzystanie takich instrumentów analizy jak: tablice analizy wariancji (rozd. 1), częściowe i sekwencyjne testy F istotności regresji, przedziały ufności szacowanych parametrów i (rozd. 2) czy też badanie zmiennych resztowych (rozd. 3) przy pomocy zarówno metod graficznych (szeroko polecanych) jak i numerycznych.

Druga część książki (rozdziały 5-8) zawiera problematykę bardziej złożoną. I tak w rozdziale piątym omówiono zagadnienie zastosowania tzw. zmiennych ślepych w modelach regresyjnych oraz zagadnienie odpowiedniego przygotowania macierzy danych wejściowych przy rozwiązywaniu tych modeli. Zmiennymi ślepyimi nazywają autorzy zmienne nie związane zazwyczaj z żadnymi wielkościami fizycznymi, które wyrażają dyskretne wartości wprowadzanych do układów regresji czynników (cech) jakościowych. A ponieważ z cechami tego typu mamy często do czynienia w badaniu związków przyczynowo-skutkowych (i powinny one znaleźć swe odbicie w modelu), zmienne te mają więc bardzo istotne znaczenie. Proces natomiast przygotowania macierzy danych wejściowych obejmuje m. in.: tworzenie kolumn ortogonalnych, centrowanie danych i konstrukcję macierzy zmiennych niezależnych w postaci macierzy korelacji. Rozdział szósty poświęcony jest wyborowi określonego zestawu zmiennych objaśniających. Często określa się to mianem wyboru najlepszego równania regresji. Spośród przedstawionych procedur autorzy zalecają stosowanie procedury regresji krokowej i następnie metody eliminacji a posteriori, które mają ich zdaniem największe wartości poznawcze. W rozdziale ósmym zaś Draper i Smith zajmują się budową regresyjnego modelu matematycznego i etapami postępowania przy jego opracowywaniu.

Kończowa, III część pracy dotyczy problematyki wychodzącej poza standardowy wykład regresji wielokrotnej liniowej. Poruszono w niej mianowicie kwestię opracowywania modeli analizy wariancji za pomocą metod regresyjnych (rozd. 9) oraz dokonano wprowadzenia w dziedzinę estymacji nieliniowej (rozd. 10). W tym ostatnim przypadku podkreślono, że prawie zawsze muszą być stosowane przy szacowaniu parametrów metody iteracyjne.

Recenzowana publikacja została zaopatrzona ponadto w dwa dodatki zawierające wydruki z maszyny cyfrowej wyników przykładów, na które powołują się autorzy. Na końcu każdego rozdziału (oprócz 2 i 8) umieszczono także zespół ćwiczeń i zadań polecanych czytelnikowi do własnego rozwiązania. Ćwiczenia te wymagają od niego nie tylko znajomości materiału zawartego w danym rozdziale, ale również zmuszają do przemyśleń i samodzielnego rozumowania.

Jakkolwiek inspiracją do powstania tej książki były wykłady głoszone przez autorów na Uniwersytecie w Wisconsin to jednak stanowi ona opracowanie monograficzne, wychodzące dość daleko poza szablonowe i niepełne ujęcia podręcznikowe, a zawierające wiele oryginalnych wyników- własnych prac badawczych prowadzonych przez autorów.

Oceniając niniejszą książkę należy podkreślić wysiłek, jaki włożyli N.R. Draper i H. Smith w opracowanie tej rozległej tematyki. Można śmiało stwierdzić, iż trudno spotkać w literaturze polskiej pracę, która tak wszechstronnie ujmowałaby problematykę analizy regresji wielokrotnej w jej ujęciu klasycznym. Niewątpliwie cenną zaletą pracy jest ponadto okoliczność, że zawiera ona wiele ciekawych rozwiązań szeregu zagadnień regresyjnych. Dotyczy to szczególnie: 1) graficznych metod badania zmiennych resztowych, 2) selekcji procedur wyboru tzw. najlepszego równania regresji, 3) wykazania możliwości przedstawienia modeli analizy wariancji przy pomocy układów regresyjnych, czy też 4) wprowadzenia w tematykę estymacji nieliniowej i geometrii metody najmniejszych kwadratów w przypadku nieliniowym.

Wartość poznawczą recenzowanej pozycji podnosi fakt, że poruszane problemy zostały poparte bogatą egzemplifikacją, obejmującą zarówno przykłady empiryczne (z dziedziny techniki), jak i przykłady o charakterze symulacyjnym. Przykłady te nie są jednak wynikiem, jak się wydaje autentycznych doświadczeń badawczych (z wyjątkiem przykładu wiodącego, przewijającego się przez całą książkę), a służą przede wszystkim przedstawieniu algorytmów obliczeniowych regresji. Pracę cechuje ponadto przejrzysta kompozycja, jasny, zwarty, choć w części sformalizowany język, stosowanie ujednoliconej symbolizacji oraz podanie bogatej literatury przedmiotu. Wszystko to sprawia, że jej walory naukowe i dydaktyczne są znaczne i oczywiste. Do ich podkreślenia przyczyniło się niewątpliwie poprawne, fachowe tłumaczenie, za co jego autorom należą się słowa uznania.

Można jedynie wyrazić żal, że pewne zagadnienia w naszym pojęciu ważne i ciekawe zostały jedynie zasygnalizowane bez podjęcia próby ich szerszego rozwinięcia (np.: metoda minimalizacji prawdopodobieństwa), bądź uzasadnienia takiego a nie innego sposobu przedstawienia (np.: zastosowanie zmiennych ślepych przy badaniu różnych tendencji liniowych względem czasu). Szkoda również, że procedury wyboru zmiennych do modelu regresji zostały omówione tylko w kontekście zastosowań elektronicznej techniki obliczeniowej. Wskutek tego przykłady ilustrujące poszczególne metody doboru zmiennych (zamieszczone w dodatku B) mają charakter bardzo syntetyczny i nie pozwalają na prześledzenie kolejności obliczeń na określonym etapie w procesie doboru zmiennych objaśniających, co dla czytelnika mniej zaawansowanego może stanowić dużą trudność i sprawić kłopoty w zrozumieniu problemu. Wydaje się, że uwzględnienie krótkich ćwiczeń wyjaśniających nie wpłynęłoby zbyt wiele na powiększenie objętości książki.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na pewne ograniczenia związane z bezkrytycznym adaptowaniem przedstawionej w takim ujęciu metody analizy regresji do rozwiązywania zagadnień społeczno-ekonomicznych. Jak podkreślaliśmy na wstępie publikacja dotyczy zastosowań technicznych. Jedną z cech tych zastosowań jest to, że obserwacje na zmiennych niezależnych są wynikiem kontrolowanego eksperymentu. Uzasadnione wydaje się wówczas założenie, iż są one ustalonymi zmiennymi nielosowymi, których wartości mogą być kontrolowane przez eksperymentatora. W analizie zjawisk społeczno-ekonomicznych (nieeksperymentalnych) założenia tego typu nie zawsze są spełnione i muszą ustępować założeniom alternatywnym. Implikują one wtedy nowe, alternatywne metody badania zjawisk ekonomicznych.

Wagi te, rzecz jasna, nie przekreślają faktu, że praca stanowi bardzo cenną pozycję, mającą zarówno walory o charakterze naukowym jak i dydaktycznym. Powinna ona trafić do rąk tych wszystkich, którzy interesują się i zajmują problemem badania zależności statystycznych. Stanowić może dla nich interesującą, jakkolwiek wymagającą znajomości podstaw rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej, lekturę fachową.

Marek Witkowski

A. Sauvy, *Croissance zero?* Paris 1973, Calman-Lévy, ss. 328.

Książka A. Sauvy'ego pod wymownym tytułem *Wzrost zerowy?* jest refleksją nad istniejącymi obecnie na świecie wizjami perspektyw życia na Ziemi. Dużą niewątpliwie rolę odegrał — jako jej inspiracja — ogłoszony w czerwcu 1972 r. tak zwany Raport Rzymński. A. Savy rozpoczyna od wstępu, który prezentuje główne nurty myślowe i wnioski, do jakich doszli pracownicy naukowcy z Massachusetts

Institute of Technology, aby następnie ustosunkować się do nich bardzo krytycznie. Opierając się na tych samych danych co autorzy Raportu Rzymskiego A. Sauvy dochodzi do odmiennych wniosków.

Ostrzeżenie przed „ślepa” ekspansją ekonomiczną i przyjętym powszechnie w krajach kapitalistycznych wzorcem życia pojawiły się już w latach pięćdziesiątych. Szczególnie dobitnie zostały one wyrażone przez F. R. Fosberga w 1957 r. Momentem jednak, w którym zaczął gwałtownie przybierać na sile ruch zwolenników tzw. „jakości życia” był niewątpliwie rok 1969, w którym ludzie zdobyli księżyc.

A. Sauvy również podnosił ten problem. W 1958 r. w liście otwartym do krajów Trzeciego Świata cytował następujące słowa P. Valéry'ego, pisarza francuskiego „rozpoczęła się era świata ograniczonego”. Został za to ostro skrytykowany przez czytelników, pełnych wiary w nową rozpoczynającą się erę kosmiczną, w możliwości zagospodarowania innych planet itp. Sauvy natomiast jest zdania, że wszystko to jest czystym absurdem, nie mającym naukowych podstaw, ocierającym się o science-fiction. Uważa on, że ludzkość nigdy nie rozwijała się w sposób racjonalny, oparty na rozumowych, dokładnych obliczeniach, lecz zawsze wołała wierzyć i ufać.

Rzucenie przez uczestników konferencji sztokholmskiej w 1972 r. hasła „Ziemia jest tylko jedna” wywołało wiele kontrowersji. Wydaje się, że książka A. Sauvy'ego to również wysoce humanitarny traktat poświęcony zrozumieniu tego hasła.

Autor starał się przyjąć w swojej pracy porządek logiczny badania klinicznego, analizując główne niebezpieczeństwa czyhające na drodze rozwoju ludzkości. Rozważania polegały na określeniu symptomów, postawieniu diagnozy, sformułowaniu prognozy i zaleceniu terapii. Tej zasadzie podporządkowany jest schemat całej pracy, składa się on z pięciu części. Są to; rozdz. I — „Historia”, w którym, autor dokonuje przeglądu idei; rozdz. II — „Ludność”, przedstawiający fakty i perspektywy demograficzne; rozdz. III — „Zagrożenie środowiska naturalnego” zawierający rozważania na temat bogactw naturalnych oraz skażenia środowiska naturalnego człowieka; rozdz. IV — „Możliwe przeciwdziałanie”, wskazujący na środki które powinny być podjęte; rozdz. V — „Wnioski”.

W pierwszym rozdziale swojej pracy A. Sauvy rozważa szereg powstających na przestrzeni dziejów teorii rozwoju ludności w najszerszym tego słowa znaczeniu. Poczynając od Platona, który w swojej rozprawie *Republika* pisał o konieczności przestrzegania wzrostu zerowego ludności i o wielkich zaletach populacji stacjonarnych, daje on przegląd ewolucji tej idei do czasów de Boisguilberta, którego poglądy doczekały się obecnie niezbyt — zdaniem autora — uzasadnionego renesansu. Następnie analizuje czasy odrodzenia, okres wielkich odkryć, strachu człowieka przed maszyną, teorii Lawa i Dutota. Dużo miejsca poświęca ideom Malthusa i Lenina, ciągle żywych wśród współczesnych ludzi nauki. Kończą ten rozdział rozważania na temat kryzysu nadprodukcji, a następnie przyspieszonego wzrostu liczby ludności oraz wzrostu ekonomicznego w latach trzydziestych. Wiele uwagi poświęca autor reperkusjom wywołanym poprzez gwałtowny rozwój odkryć w dziedzinie medycyny.

Rozdziały II i III prezentują poglądy autora na temat, na który pesymistycznie wypowiadali się twórcy Raportu Rzymskiego i badacze MIT. Twierdzili oni, że ludzkość zagrożona jest w swojej egzystencji na skutek: 1) szybkiego wzrostu ludności świata; 2) nieodtworzalności zasobów naturalnych, takich jak ropa naftowa, rudy żelaza, miedzi, potasu, fosforu oraz innych metali, których ilość jest ograniczona; 3) zwiększającego się z roku na rok niszczenia środowiska naturalnego człowieka, spowodowanego m. in. przez bardzo dynamiczny wzrost ludności i spożycia.

Proponowane przez cytowanych wyżej „pesymistów” środki zaradcze, to zahamo-

wanie we wszystkich krajach świata wzrostu ludności oraz konsumpcji, a w konsekwencji wzrostu ekonomicznego, zaprzestanie stosowania wielu sposobów produkcji i rodzajów konsumpcji. Są to lansowane szczególnie przez Amerykanów hasła: *zero population growth* i *zero economic growth*.

Polemizując z tymi poglądami autor precyzuje własne opinie. Omawiając w rozdziale drugim istniejące modele demograficzne i demo-ekonomiczne A. Sauvy stwierdza, że od 25 lat opinia publiczna była szczegółowo informowana na temat zjawisk ludnościowych. Informacja ta jednak przede wszystkim w USA, polegała na zwracaniu uwagi na kraje biedne, na rodzące się tam zagrożenia, które według autora recenzowanej pracy — mogą być również udziałem krajów bogatych. Z drugiej strony prezentowano tam pojęcie tzw. „zdrowego rozsądku”, którego zwolennicy zwracali uwagę na fakt, że dane będące podstawą omawianych informacji są bardzo niepełne.

Autor analizuje następnie działanie szeregu państw, w kierunku ograniczenia wzrostu ludności, mające za podstawę aspekt religijny, społeczny i moralny. Rozwój technik antynatalistycznych doprowadził do wystąpienia zjawiska spadku płodności. Jest to proces, którego rezultaty będą widoczne dopiero po upływie długiego okresu czasu.

Rozważając perspektywy i możliwości demograficzne świata autor przekracza próg roku 2000, który dla wielu współczesnych badaczy stanowi granicę ich rozważań.

Pierwsze paragrafy III rozdziału książki dotyczą analizy istniejących zasobów naturalnych i prognoz opracowanych przez różnych badaczy i dotyczących możliwości ich wyczerpania. Następnie A. Sauvy zwraca uwagę na różne zjawiska, często nie dostrzegane, a świadczące o katastrofalnym postępie zniszczeń w środowisku naturalnym człowieka. Z tej części książki przebijają żarliwość wielkiego obrońcy natury przed bezmyślną działalnością ludzi. Zniszczenie środowiska naturalnego autor rozważa w dwóch kategoriach:

A) Zniszczenia lokalne, które są najbardziej znane i bliskie każdemu człowiekowi to: 1) zatrute powietrze atmosferyczne miast i aglomeracji przemysłowych zagrażające zdrowiu i życiu człowieka (dymy, spaliny itp.); 2) zanieczyszczone wody rzek i jezior, w których ginie fauna i flora; 3) erozja gleby o różnym stopniu nasilenia w różnych regionach świata, powodująca w ostatecznym rachunku przyrost powierzchni pustyń; 4) nagromadzenie niezniszczalnych, w świetle współczesnego rozwoju techniki, odpadków różnego rodzaju; 5) używanie środków toksycznych w rolnictwie (najbardziej znanym przykładem może być DDT).

Drugim aspektem tego zagadnienia jest fakt, że około 3,5 mld ludzi żyjących na ziemi ma wspólne dla nich wszystkich dobra. Zniszczenia tego typu dóbr może się okazać szczególnie dotkliwe dla ludzkości. Chodzi tu o:

B) Zniszczenia uniwersalne pod którymi rozumie się m.in.: 1) odczuwalny coraz bardziej brak czystej wody spowodowany przede wszystkim ekspansją ekonomiczną, a następnie wzrostem ludności (według niektórych obliczeń światowe zasoby wody, przyjmując dotychczasowy trend w ich zużyciu, wystarczą zaledwie na następne 55 - 60 lat; 2) podstawowe zasoby mórz i oceanów są progresywnie zagrożone poprzez zanieczyszczenie rzek i statki morskie. Uszkodzenia np. w 1967 r. tankowca Torrey Canyon spowodowało wyginiecie 10 tys. ptaków morskich, a przecież szacuje się, że każdego roku ulegają wypadkom na morzach i oceanach okręty o łącznej wyporności równej 40 tankowcom Torrey Canyon; 3) klimat kuli ziemskiej ulega zmianie pod wpływem wzrostu radioaktywności, nagrzania atmosfery (ubywanie powierzchni lodów polarnych), co nie pozostaje bez wpływu na rozwój szeregu chorób nękających ludzi. Wszystkie te zjawiska wpływają zarówno na człowieka, jak i na zwierzęta, które zmuszone do życia na ograniczonej przestrzeni giną z braku pożywienia. Występują także inne zjawiska zagrażające człowiekowi, a wywołane przez działalność

przemysłu i sposób życia; 4) hałas, będący główną przyczyną nerwic; 5) występowanie wielu chorób (nowotwory, stresi, napięcia itp.); 6) wzrastająca przestępczość, będąca bardziej skutkiem degradacji społecznej niż wzrostu liczby ludności.

W rozdziale IV autor poddaje pod dyskusję możliwość podjęcia działań zapobiegawczych proponowanych przez wielu ludzi nauki oraz formułuje swoje własne opinie na ten temat.

Działania w zakresie demograficznym powinny być podjęte najszybciej. Tymczasem — stwierdza autor — do niedawna jeszcze ignoracja w dziedzinie demografii czystej była prawie regułą generalną. Jedynie w USA uprawniono ją w sposób — jak to określa — bardzo zachowawczy, prawie mistyczny. Obecny rozwój ludności niesie ze sobą problemy, które muszą znaleźć właściwe rozwiązanie. Należy do nich, między innymi gwałtowny wzrost udziału ludzi starych w ogólnej liczbie ludności i związane z tym aspekty społeczne, etyczne i polityczne.

Gospodarka wielu krajów nie może rozwijać się w aktualnym rytmie. Pogląd ten podziela autor, polemizując jednak z ekologami, którzy twierdzą, „że jeśli nie zatrzymamy wzrostu ekonomicznego, jeżeli zachowane zostaną dotychczasowe trendy w konsumpcji, to dojdzie do katastrofy”. A. Sauvy nie podziela również zdania G. Elgozy na temat zerowego wzrostu ekonomicznego, twierdząc, że rozwiązania problemu należy szukać w dostosowaniu dochodów do produkcji przez zredukowanie konsumpcji szkodliwej i nadmiernej. Podaje on sposoby tej redukcji.

Ochrona środowiska naturalnego powinna być oparta, zdaniem A. Sauvy'ego, na zasadzie, że „za każde zniszczenie musi ktoś zapłacić” w najszerszym rozumieniu tej zasady. Przytacza szereg podjętych w USA działań w tym zakresie. W konkluzji stwierdza z żalem, że obecnie nie można mówić o tym, że toczy się walka o ochronę przyrody, lecz raczej „wojna partyzancka” o wywołanie gotowości do tego typu działania. Badania naukowe, opinia publiczna i w końcu cywilna odwaga są, według autora, środkami ochrony środowiska, w którym wszyscy żyjemy.

Wnioski autora zawarte w V rozdziale pracy można ująć w następujących punktach:

1) w stosunku do każdego problemu powinna być zbudowana i precyzowana prognoza pesymistyczna po to, aby można było zdać sobie sprawę z wagi problemu;

2) problem ludnościowy jest problemem dużo mniejszej wagi niż sprzeczności występujące między krajami biednymi i bogatymi oraz eksploatacja (w najszerszym tego słowa znaczeniu) pierwszych przez drugich;

3) badania, jako przedsięwzięcia mające na celu sprecyzowanie niebezpieczeństw w czasie ich prawdopodobnego wystąpienia oraz znalezienia środków zapobiegawczych powinny być gruntowne i o dużym zasięgu;

4) wzrost spożycia na osobę powyżej pewnego poziomu jest dużo bardziej niebezpieczny niż rozwój ludności;

5) model wzrostu zerowego jest pozbawiony sensu;

6) w krajach kapitalistycznych niezbędne będzie zastosowanie większych ograniczeń, dla których wzorem powinny być w pewnym stopniu zasady ustroju socjalistycznego;

7) nie należy informować opinii publicznej o groźących niebezpieczeństwach w sposób alarmistyczny, gdyż mogą się one okazać bezprzedmiotowe.

Na zakończenie tych uwag należy stwierdzić, że omawiana praca stanowi bardzo interesującą lekturę, mimo że w pewnych swoich partiach jest kontrowersyjna, szczególnie dla czytelnika naszego obozu. Przepojona jest ona głębokim humanizmem, a co za tym idzie, powinna być poszukiwaną lekturą dla każdego, komu sprawy ludzkie nie są obce.

L. Lefebber, M. Datta-Chaudhuri, *Regional Development: Experiences and Prospects in South and South-East Asia*, Paris — The Hauge 1971, Mouton, ss. 278.

Prezentowana praca o Azji południowej i południowo-wschodniej pióra L. Lefebbera i M. Datta-Chaudhuri przy współpracy A. Béteille, B. Harrisona i T. Vietorisza jest pierwszą z dziesięciotomowej serii wydawanej pod auspicjami Instytutu Rozwoju Społecznego ONZ (UNRISD) w Genewie. Redaktorem tej serii jest A. Kukliński, który zainicjował badania problemów rozwoju regionalnego w ramach Programu IV (planowanie regionalne) tegoż Instytutu. Model tam wypracowany jest swoistą reakcją na działalność Regional Science Association (RSA) i polega na skupianiu uwagi na merytorycznych problemach planowania regionalnego; jednocześnie mniejsze znaczenie zajmują stosowane metody i techniki badawcze¹.

Celem serii, w tym również omawianej pracy, jest przegląd doświadczeń związanych z projektami rozwoju regionalnego i polityką regionalną różnych obszarów, a także komentowanie perspektyw planowania regionalnego jako potencjalnego instrumentu ich rozwoju. Wiele dotychczasowych studiów poświęconych rozwojowi regionalnemu nie bierze pod uwagę podstawowych różnic między krajami o odmiennych systemach gospodarczych i społecznych oraz o różnym poziomie rozwoju. Z drugiej strony, pojawiają się przyczynki nadmiernie szczegółowe, nie umożliwiające na przeprowadzenie koniecznych czasem porównań. Zadaniem tej serii jest wypełnienie luki istniejącej między tymi dwoma podejściami.

Praca Lefebbera i Datta-Chaudhuri nie opiera się na źródłach pierwotnych. Celem jej jest ukazanie ważniejszych kwestii i problemów rozwoju regionalnego krajów kapitalistycznych Azji południowej i południowo-wschodniej, od Afganistanu aż po Japonię (tzw. region ECAFE). Autorzy pragną również określić te obszary, w których planowanie regionalne może lub odgrywa decydującą rolę, przy czym interpretacja samego pojęcia „planowanie regionalne” jest znacznie szersza niż przyjmuje się zwyczajowo; w pewnych wypadkach należy mówić raczej o „planowaniu ponadnarodowym” lub „planowaniu makroregionalnym”.

W pracy podzielonej na trzynaście rozdziałów wyróżnić można kilka grup zagadnień. Są to: 1) ogólne problemy teoretyczne związane z planowaniem rozwoju regionalnego, 2) kwestia rolnictwa i wsi, 3) uprzemysławianie a planowanie regionalne, 4) urbanizacja i planowanie miast, oraz 5) rozwój gospodarczy wybranych obszarów zacofanych.

Podejście do planowania regionalnego w poszczególnych krajach regionu jest bardzo różne, a to z kilku względów. Ludność regionu przekracza 1 mld osób, odznacza się dużym zróżnicowaniem etnicznym i strukturą demograficzną; istnieją znaczne dysproporcje gospodarcze, społeczne i kulturalne. Wpłynęły na to m. in. długotrwała izolacja tych terenów, słabe połączenia transportowe i sztuczne podziały kolonialne. Tym niemniej, większość krajów stosuje planowanie regionalne, a pierwszorzędnym zadaniem planistów jest umiejętne stawianie celów rozwoju, zwłaszcza jeśli chodzi o przekształcenia wsi. Planowanie regionalne w ujęciu autorów można określić jako „częściowe” i to zarówno pod względem przedmiotowym, jak i przestrzennym i czasowym. Wśród wielu zagadnień poruszonych w tej części pracy autorzy omawiają m. in. rozbieżności pomiędzy interesami społecznymi i indywidualnymi (stosując propozycje szkoły neoklasycznej), zależności między po-

¹ Por. Przedmowa A. Kuklińskiego w pracy: *Planowanie rozwoju regionalnego w świetle doświadczeń międzynarodowych*. Wybór opracowań pod red. A. Kuklińskiego, Warszawa 1974, s. 8.

działem dochodu narodowego i stopą życiową społeczeństwa, pożądane wzorce konsumpcji, cele planowania, wreszcie planowanie gospodarki narodowej. Znajdujemy tutaj również związki planowania z rozwojem rolnictwa, powstawania nowych miast i lokalizacją zakładów przemysłowych. Niestety, w wielu miejscach tej części pracy spotykamy się z nieścisłością w myśleniu, tak że wykład robi wrażenie nieco chaotycznego.

Prawie 40% objętości pracy poświęcili autorzy zagadnieniom rolnictwa i wsi. Aby zrozumieć wagę tychże problemów trzeba uświadomić sobie, iż ponad 80% ludności Indii, Pakistanu, Cejlonu, Indonezji i Laosu żyje na wsi, a 70% i więcej osób zawodowo czynnych stanowią rolnicy; również rolnictwo wytwarza przeważającą część dochodu narodowego. W większości krajów Azji południowej produkcja rolna wykazuje stagnację od przeszło połowy wieku. Wzrost produkcji np. w Indiach i Pakistanie pochodzi z rozszerzenia areалу upraw, a od niedawna nawadnianych i nawożonych.

W istniejącej sytuacji przed planistami regionalnymi piętrzą się trudności natury przyrodniczej i ekonomicznej. Ponieważ nie ma jednolitego wzorca, który by obowiązywał we wszystkich krajach, autorzy przykładowo omawiają kilka programów; indyjskie — Intensive Agriculture District Programme rozpoczęty w 1960 r. przy współpracy Fundacji Forda i Intensive Agriculture Areas Programme obejmujący około 40% wszystkich okręgów Indii oraz pakistański Comilla Programme. Ten ostatni skupiał się przede wszystkim na przystosowaniu struktury administracyjnej dla potrzeb rozwoju wsi, chociaż wszystkie trzy miały na celu kompleksowy rozwój rolnictwa i dziedzin bezpośrednio z nim związanych: przygotowanie kadr, ochronę zdrowia, budowę dróg, irygacje itd. Nie wdając się w szczegóły trzeba stwierdzić, że wszystkie programy rozwoju zakończyły się połowicznymi rezultatami,

Zwrócenie dużej uwagi na rolnictwo wydaje się jak najbardziej słuszne; w nim bowiem większość krajów ECAFE (poza Japonią) upatruje główne źródło akumulacji. Wypracowane w rolnictwie nadwyżki powinny służyć rozwojowi całej gospodarki omawianego regionu.

Celowe jest wiązanie zagadnień rozwoju społecznego i gospodarczego. Można powiedzieć, że stosunki społeczne w niektórych krajach determinowały rozwój gospodarczy, czego dobitnym przykładem są Indie. Przeprowadzona tam reforma rolna i system dzierżawy ziemi nie mogą abstrahować od hierarchii społecznej (kasty), stylu życia, tradycji, wierzeń, religii.

Trzecią rozpatrywaną przez Lefebera i Datta-Chaudhuri kwestią jest związek uprzemysłowienia z planowaniem regionalnym. Inwestycje rządowe lokalizowano zgodnie z planami rozwoju regionalnego na ogół w mniejszych miejscowościach. Jednakże, lokowany tam przemysł powodował niemal natychmiastowy wzrost ludności miast i to do niebywałych rozmiarów. Dlatego też, zadaniem planów było i jest zapewnienie bardziej zrównoważonego rozwoju regionalnego. Instrumentem polityki rozwoju regionalnego mają być tzw. *industrial estates programmes*. Autorzy omówili dwa takie programy, w krańcowo różnych krajach: Indiach i Singapurze. W Indiach chodziło głównie o zapewnienie samowystarczalności stanów i podrzędnych jednostek administracyjnych, a w Singapurze o zatrudnienie nadwyżek ludności. O ile w pierwszym wypadku program zakończył się niepowodzeniem, o tyle w ostatnim odznaczał się pełnym sukcesem.

Z uprzemysłowieniem wiąże się, bezpośrednio po nim omówiony, problem urbanizacji. Potrzeba badań tego rodzaju wynika z nagromadzenia dużych miast w Azji południowo-wschodniej. Procesy urbanizacyjne rozpoczęły się w regionie na długo przed rozwojem industrializacji, a miasta pełniły funkcje rezydencjalne (np. Bangkok, Delhi, Rangun) lub handlowe (Bombaj, Kolombo, Madras, Karaczi). Rozdział X poświęcony urbanizacji należy do najbardziej zwiezłych i najlepiej napisanych. Szkoda tylko, że autorzy ograniczyli się do dwu — nota bene najtrudniej-

szych — przypadków rozwoju miast: megalopolis „Tokaido” i Kalkuty. Przecież Azja południowo-wschodnia jest regionem o niesłychanej wręcz różnorodności typów miast, co może stanowić podstawę dla interesujących porównań.

W przypadku Japonii najistotniejsza jest kwestia, kiedy należy lub należało przerwać proces wzrostu „Tokaido” i jaki powinien być zakres korygującej interwencji. Casus Kalkuty nie jest bynajmniej łatwiejszy do rozwiązania; odcięcie miasta od naturalnego zaplecza wskutek podziału politycznego subkontynentu i zamulenie drogi wodnej — Hugli przy jednoczesnym napływie ubogich migrantów stwarza niesłychanie trudne do rozwiązania problemy społeczne i gospodarcze. I tutaj, działanie organów planistycznych pokazano na przykładzie Calcutta Metropolitan Planning Organization. Pewnym mankamentem jest brak jakiegokolwiek prezentacji kartograficznej tego niezwykle ciekawego materiału faktograficznego.

Wreszcie ostatnia grupa zagadnień dotyczy rozwoju gospodarczego wybranych obszarów, położonych w granicach jednego albo kilku krajów. W pierwszym przypadku pokazano dwa przykłady rozwoju regionalnego: Dandakaranya Development Programme w środkowo-wschodnich Indiach oraz Gal Oya Colonization Scheme w suchej strefie południowo-wschodniego Cejlonu. Ponieważ rozwój rolnictwa w programie indyjskim nie odniósł pełnego sukcesu, przeto próbowano rozwijać górnictwo, przemysł mineralny, a także — na małą skalę chałupnictwo. Bardziej kompleksowy był program cejloński, który również nie zakończył się pełnym sukcesem.

Jeśli chodzi o współpracę międzynarodową, autorzy postulują kompleksowe wykorzystanie zasobów dwu największych rzek regionu: Mekongu i Brahmaputry. Nie uregulowana sytuacja polityczna w regionie pozwala przypuszczać, że projekty zagospodarowania tych rzek są na razie dalekie od urzeczywistnienia. Bardziej realna, częściowo zresztą już realizowana, wydaje się międzynarodowa współpraca gospodarcza, obejmująca sfery produkcji, handlu i transportu. Pracę uzupełniają aneksy statystyczny oraz ponad 170 pozycji bibliograficznych.

Uwzględniając niezwykle złożoność omawianej problematyki i dużą ilość rozpatrywanych zagadnień wydaje się, że wysoko trzeba ocenić wkład pracy obu autorów. Ujęcie problematyki jest bliższe rozpatrywanej rzeczywistości niż to, z jakim mamy do czynienia w wypadku RSA, chociaż — być może — w mniejszym stopniu zaspokaja ono potrzeby intelektualne niektórych badaczy. Autorzy zasygnalizowali całą masę problemów, czekających na zadowalające rozwiązanie, problemów które można określić jako otwarte.

Trzeba zgodzić się z M. Rościszewskim², że autorzy często ograniczają się do przykładu Indii i na tej podstawie wyprowadzają uogólnienia, czasem niezbyt adekwatne do sytuacji innych krajów. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że częste odwoływanie się do Indii wynika chyba ze stosunkowo najlepszej znajomości problematyki tego kraju. Książka zyskałaby niewątpliwie na wartości, gdyby sprostowano niektóre drobne, lecz błędne stwierdzenia, w rodzaju zalecenia stosowania pestycydów (s. 64), których szkodliwość jest dzisiaj powszechnie znana.

Zbigniew Taylor

F. François-Marsal, *Le dépérissement des entreprises publiques*, Paris 1973, Calman-Lévy, ss. 364.

Książka F. François-Marsala jest szeroką analizą teoretyczną poświęconą przedsiębiorstwom państwowym działającym w ramach gospodarki kapitalistycznej. Wzbożona dodatkowo aktualnymi materiałami empirycznymi stanowi kompendium

² Por. rec. M. Rościszewskiego w *Przeglądzie Geograficznym* 1973, t. XLV, z. 1, ss. 183-186.

wiedzy na temat własności państwowej. Książka zatytułowana jest: *Zanikanie przedsiębiorstw państwowych*.

Tytuł sam w sobie zaskakujący, nie oznacza bynajmniej, że autor zajął określone, negatywne stanowisko wobec istnienia przedsiębiorczości państwowej w kapitalizmie. Wręcz odwrotnie — F. François-Marsal postawił sobie ambitne zadanie obiektywnego naświetlenia problemu możliwości oddziaływania sektora państwowego na gospodarkę kapitalistyczną oraz trudności, które przeszkadzają w konsekwentnym realizowaniu tego wpływu. Autor wykazał dobitnie, że wspomniane trudności, niezależne od przedsiębiorstw, przyczyniają się do jednostronnej, negatywnej opinii co do istnienia sektora państwowego w systemie kapitalistycznym. Twórczym wkładem jego jest przewartościowanie tych opinii i właściwa, pełna i obiektywna ocena znaczenia przedsiębiorczości państwowej.

Decydując się na szerokie opracowanie tematyki przedsiębiorstw państwowych F. François-Marsal był niewątpliwie w niekorzystnej sytuacji, ponieważ w piśmiennictwie francuskim napisano już o nich bardzo wiele. Szansę powodzenia mógł mu zapewnić jedynie odmienny niż dotąd sposób podejścia do zagadnień przedsiębiorczości państwowej, rozszerzenie analizy problemów traktowanych marginesowo, bądź też opracowanie kwestii dotychczas w ogóle pomijanych.

Autor zrezygnował z tradycyjnego rozważania problematyki sektora państwowego z pozycji jednostronnego obserwatora ściśle określonej tematyki, np. nie uregulowanych kwestii prawnych czy też narzekania na deficytowość i konieczność subwencjonowania przedsiębiorstw państwowych. Zaprezentował rzadko spotykane w literaturze zachodniej spojrzenie ekonomisty na działalność przedsiębiorstw państwowych nie tylko na tle gospodarki prywatnej, ale również na efektywność sektora państwowego w realizacji celów ogólnej polityki państwa kapitalistycznego.

Dzięki bogatym obserwacjom praktycznym i głębokim rozważaniom teoretycznym powstało ciekawe, pełne refleksja studium oceniające realne możliwości oddziaływania sektora państwowego na życie gospodarcze w krajach kapitalistycznych z uwzględnieniem wszelkich jego (tzn. oddziaływania) konsekwencji.

Recenzowana książka składa się z dwóch zasadniczych części. Część pierwsza, obejmująca trzy rozdziały, prezentuje różne warianty wykorzystania przedsiębiorstw państwowych jako instrumentów czy określonych ogniw w ogólnej polityce ekonomicznej państwa kapitalistycznego.

Pomimo zdecydowanej przewagi przykładów i danych empirycznych zaczerpniętych z gospodarki francuskiej — rozważania autora i podstawowe wnioski mają szerszy zasięg i mogą być odniesione i do innych krajów kapitalistycznych, gdzie istnieje sektor własności państwowej. Dużym walorem tej części książki jest ciągłe dążenie F. François-Marsala do precyzowania wniosków uogólniających.

Rozdział pierwszy traktuje w sposób szeroki o roli przedsiębiorstw własności państwowej we wzroście gospodarczym. W opracowaniach poświęconych tematyce przedsiębiorczości państwowej w kapitalizmie w zasadzie brak było omówienia tych zagadnień bądź były one prezentowane w bardzo ograniczonym zakresie. Tym większa jest więc zasługa autora, który docenił znaczenie tej podstawowej misji gospodarczej sektora państwowego. Poza analizą polityki inwestycyjnej stanowiącej potencjalnie najsilniejszy aspekt oddziaływania przedsiębiorstw państwowych na wzrost gospodarczy, F. François-Marsal zwrócił również uwagę na inne ich możliwości. Są nimi — wpływ sektora państwowego na rozwój potencjału ekonomicznego kraju przez zagospodarowywanie terenów słabo uprzemysłowionych oraz rola przedsiębiorstw państwowych w zakresie promocji postępu naukowo-technicznego.

W sytuacji, gdy aktualnie coraz większego znaczenia nabiera wśród czynników wzrostu postęp naukowo-techniczny i właściwa polityka regionalna, analiza roli sektora przedsiębiorczości państwowej w tych dwu dziedzinach jest szczególnie nowatorska i wartościowa.

Dyskusyjne w tym rozdziale wydają się być dwie tezy. Autor jest zdania, że przedsiębiorstwa państwowe nie muszą dążyć do maksymalizacji zysku, jak ma to miejsce w firmach prywatnych, lecz wystarczy, gdy uda im się zrównoważyć budżet. Zdaniem recenzenta, teza ta nie może mieć zastosowania w przypadku firm państwowych należących do tzw. „sektora konkurencyjnego”¹, ponieważ podlegają one takiej samej grze mechanizmu rynkowego, jak firmy prywatne.

Według F. François-Marsala niskie ceny i taryfy na dobra i usługi oferowane w sektorze przedsiębiorczości państwowej mają zasadniczy, korzystny wpływ na rozwój nowych dziedzin wytwórczości. Teza ta jest przejaskrawiona przez autora, ponieważ niskie ceny czy taryfy sektora państwowego nie działają wybiórczo na określone dziedziny produkcji, ale dotyczą całego przemysłu.

Rozdział drugi kładzie szczególny akcent na rolę sektora własności państwowej w realizacji ogólnej równowagi ekonomicznej. Analiza autora ogniskuje się tu wokół trzech zagadnień. Pierwszym jest ocena znaczenia przedsiębiorczości państwowej w realizacji ogólnej równowagi ze względu na ceny, płace, strumienie realne i finansowe oraz przewidywanie tych wielkości rzutujące na decyzje prywatnych przedsiębiorstw.

Drugim problemem tutaj prezentowanym jest pokazanie możliwości wykorzystania przedsiębiorstw państwowych jako instrumentów polityki koniunkturalnej. Autor podkreśla między innymi dużą rolę kosztów i cen państwowych dla informacji koniunkturalnej, szczególnie w dziedzinach, gdzie własność państwowa stanowi uzupełnienie dla firm prywatnych, bądź gdzie przedsiębiorstwa państwowe są „pilotami” danej branży (np. Renault). Zdaniem recenzenta, tak jedne jak i drugie przedsiębiorstwa są narażone na wahania koniunkturalne. Trudno byłoby oczekiwać sygnałów o przyszłych zmianach koniunkturalnych w danej branży czy gałęzi tylko dlatego, że działają tam firmy państwowe. Stąd powyższa informacyjna rola cen i kosztów wydaje się być dużo mniejsza.

Trzecim zagadnieniem jest analiza przedsiębiorczości państwowej w aspekcie czynników strukturalnych równowagi. Z teoretycznego punktu widzenia jest to problem interesujący i nowy, w literaturze nie omawiany. Jednak jego prezentacja jest momentami niejasna i wyraźnie niedopracowana.

Rozdział trzeci przedstawia rolę sektora państwowego jako ważnego ogniwa w polityce społecznej Francji. Bogactwo danych empirycznych i porównań z problemami płacowo — socjalnymi w przedsiębiorstwach prywatnych pozwoliło łatwo i celnie autorowi obalić poglądy o „pasożytniczym”, nadmiernym zatrudnieniu w sektorze przedsiębiorczości państwowej.

Zdaniem recenzenta F. François-Marsal nadał właściwą rangę i docenił priorytetową rolę, jaką odgrywa sektor państwowy w dziedzinie kształtowania ogólnej polityki społecznej Francji, wskazując jednocześnie na najnowsze tendencje w tym zakresie i odnotowane sukcesy.

Część druga prezentowanej książki, składająca się z czterech rozdziałów omawia konsekwencje dla sektora państwowego, jakie wynikają z szerokiego wykorzystania go do realizacji najróżnorodniejszych celów polityki gospodarczej państwa kapitalistycznego.

W rozdziale pierwszym autor zaprezentował interesującą analizę mierników pozwalających na ocenę skuteczności działania przedsiębiorczości państwowej. Drugi rozdział traktuje o kosztach wykorzystania sektora państwowego dla realizacji szerokiej gamy celów polityki państwa kapitalistycznego. W obliczu krytyki ze strony kapitalistów, że koszty te są wysokie, autor przytacza argumenty wyjaśniające ten stan rzeczy i pokazuje przykładową antynomie celów narzuconą z góry przed-

¹ Oznacza to te dziedziny produkcji, gdzie firmy państwowe konkurują z podobnymi firmami prywatnymi, np. we Francji — w przemyśle samochodowym, mechanicznym, lotniczym itp.

siębiorstwom państwowym w polityce cenowej czy finansowaniu inwestycji państwowych.

W rozdziale trzecim autor szeroko analizuje bariery wykorzystania sektora państwowego jako jednego z ogniw polityki ekonomicznej wskazuje na daleko idące powiązania przyczyn ekonomiczno-organizacyjnych, strukturalnych, historycznych i innych. Rozdział czwarty stanowią krytyczne uwagi i sugestie w celu poprawy skuteczności wykorzystania przedsiębiorstw państwowych w polityce ekonomicznej.

Poza wcześniej wspomnianymi dyskusyjnymi tezami są w tej pracy kwestie, które mogą budzić wątpliwości u czytającego. Jedna z nich wiąże się z dużym uproszczeniem, a co za tym idzie — możliwością wprowadzenia w błąd czytelnika, wynikającym z używania jako synonimów — określeń „przedsiębiorstwa państwowe” (*les entreprises publiques*) i „sektor mieszany” (*le secteur d'économie mixte*). Zamienne stosowanie tych dwu wyrażeń nie jest poprawne z dwu powodów. W literaturze francuskiej zwyczajowo przyjęło się używać pierwszego określenia na oznaczenie ogółu przedsiębiorstw znacjonalizowanych i spółek mieszanych (prywatno-państwowych) z przewagą kapitału państwowego. Ponadto określenie „sektor mieszany” według zasad logiki ma znacznie mniejszy zasięg i w ekonomii używany jest on na oznaczenie tylko samych spółek mieszanych.

Trudno również pogodzić się z opinią autora, że dotychczasowy potentat państwowy w dziedzinie produkcji i rozprowadzania energii elektrycznej, jakim jest przedsiębiorstwo *Électricité de France* traci coraz bardziej pozycję monopolisty. Opinii tej przeczy miejsce i rola ekonomiczna przedsiębiorstwa w całym sektorze energetyki francuskiej (około 90%).

Fakt, że autor nie zajął z góry żadnego ze skrajnych stanowisk (żarliwie popierających rozwój lub dążących do stopniowej likwidacji przedsiębiorczości państwowej w krajach kapitalistycznych), a wnikliwie rozważył cele, jakie się stawia sektorowi państwowemu, zewnętrzne warunki stworzone do realizacji tych celów oraz środki, jakimi sektor dysponuje — zdaniem recenzenta — należy do głównych walorów prezentowanej pozycji. Pozwoliło to autorowi uniknąć elementu emocjonalnego przy ocenie zjawisk, a tym samym uczyniło analizę bardziej wartościową oraz wnoszącą nowatorski i trwały dorobek w piśmiennictwie z zakresu funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorczości państwowej w krajach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych.

Wiesława Przybylska-Kapuścińska

B. Łobodzińska, *Rodzina w Polsce*, Warszawa 1974, Wyd. Interpress, SB. 219.

W dobie szybkich przemian ekonomiczno-społecznych rodzina polska uległa głębokim przeobrażeniom. W mniejszej lub większej mierze zmieniają się najistotniejsze aspekty życia rodzinnego. Zmienia się struktura, funkcje i ideologia rodziny. Potrzeba badawcza i społeczna zmusza wielu badaczy życia rodzinnego do analizowania aktualnej sytuacji życiowej współczesnych rodzin polskich i zmian wewnątrz niej zachodzących.

Wzrost ogólnego zainteresowania rodziną związany z dużym zapotrzebowaniem społecznym na tego typu problematykę przyczynił się w ostatnich latach do eksplozji publikacji na ten temat. Już okres 1945 - 1968 zawiera ponad 600 pozycji dotyczących badań społecznych nad rodziną. Jedną z najnowszych pozycji z zakresu socjologii rodziny jest recenzowana praca.

Do czasu ukazania się pracy B. Łobodzińskiej nie mieliśmy w tak bogatej lite-

raturze socjologicznej opracowania, które w sposób całościowy, pełny ujmowałoby problematykę współczesnej rodziny polskiej. Wyniki badań nad współczesną rodziną polską zawarte w publikacjach naukowych są, jak stwierdza autorka, „nie-wystarczające w stosunku do istniejących potrzeb, mimo bowiem znacznej liczby publikacji i prowadzonych badań nie można na ich podstawie stworzyć pełnego obrazu tej instytucji we współczesnym świecie ani jednocześnie wskazać na tendencje jej przemian” (s. 9). Zasadnicze przeszkody w tworzeniu pełnego obrazu współczesnej rodziny polskiej słusznie upatruje autorka w różnaitości stosowanych technik badawczych, rozbieżności w definiowaniu pojęć, znacznym rozproszeniu problematyki o różnym stopniu szczegółowości, braku ciągłości i porównywalności wyników. Mimo tych trudności Łobodzińska, jako pierwsza z badaczy życia rodzinnego, podjęła się próby scharakteryzowania w możliwie wieloaspektowym wymiarze współczesnej rodziny polskiej na podstawie istniejących danych zgromadzonych przez wielu badaczy.

Recenzowana książka składa się z IX rozdziałów i bibliografii. Rozdział I stanowi wprowadzenie w zagadnienia ogólnych przemian współczesnych rodzin w Polsce dokonujących się pod wpływem przemian ustrojowych i ideologicznych oraz procesów industrializacji i urbanizacji. W rozdziale tym autorka wskazuje też na liczne przykłady wzrostu społecznego zainteresowania instytucją rodziny.

W rozdziale II zatytułowanym „Małżeństwo i rodzina w świetle danych statystycznych” B. Łobodzińska omawia takie zagadnienia jak: proporcje mężczyzn i kobiet w różnych przedziałach wieku, struktura ludności według stanu cywilnego, poziom wykształcenia mężczyzn i kobiet, wielkość rodziny na wsi i w mieście, przyrost naturalny oraz gospodarstwo domowe. Reasumując treść rozdz. II autorka stwierdza, że „obraz rodziny uzyskany drogą analizy danych statystycznych jest fragmentaryczny, niemniej jest to obraz zarysowany w skali makrosocjalnej. Wskazuje on najogólniej cechy współczesnej rodziny w Polsce, kierunki jej aktualnych przemian” (s. 55). Do najważniejszych cech współczesnej rodziny polskiej i kierunków jej przemian zaliczyć należy: stały wzrost poziomu wykształcenia ludności w Polsce, ograniczanie liczby potomstwa, zacieranie się różnic klasowo-warstwowych.

W rozdz. III poświęconym strukturze i funkcjom rodziny przedstawione zostały zmiany strukturalne i funkcjonalne zachodzące we współczesnej rodzinie polskiej na tle rodziny początków XX w. Zmiany strukturalne to przede wszystkim: zmniejszanie się składu osobowego rodziny, dominacja rodziny małej, wzrost demokratyzacji stosunków między członkami rodziny małej, zmiany w charakterze więzi rodzinnych między rodziną małą a rodziną dużą. Skróceniowo i schematycznie omawia autorka przemiany podstawowych funkcji rodziny. Szczegółowiej zajmuje się funkcją prokreacyjną poświęcając jej cały rozdz. V. Przyczyn zmniejszania się dzietności rodzin dopatruje się w aktywizacji zawodowej mężatek, ogólnym poziomie zamożności społeczeństwa, stylu życia miejskiego, organizacji warunków bytowych, niedostatku usług instytucji pomocniczych dla procesu opieki i wychowania dzieci, konkurencyjności innych wartości. Najwięcej miejsca w swej pracy poświęca Łobodzińska problematyce pracy zawodowej kobiet (rozd. IV „Praca zawodowa kobiet jako czynnik przemian w rodzinie”). Autorka szczegółowo omawia ten problem koncentrując się na takich zagadnieniach: wzrost aktywności zawodowej kobiet, niższa pozycja zawodowa kobiet, praca kobiet a absencje chorobowe, feminizacja niektórych zawodów, wiek dzieci a aktywność zawodowa kobiet, budżet czasu kobiety pracującej, organizacje gospodarstwa domowego obojga pracujących rodziców, uczestnictwo rodziny w życiu zawodowym jej członków.

Ciekawie i wyczerpująco przedstawione zostały skutki społeczne aktywizacji zawodowej kobiet zamężnych. I tak z jednej strony praca zawodowa kobiet powoduje emancypację, wzrost pozycji w rodzinie i społeczeństwie, z drugiej jednak strony wywołuje konflikt pomiędzy rolą społeczną kobiety-pracownicy i kobiety-matki.

Rozdz. VI poświęcony więzom rodziny jest kontynuacją zagadnień struktury rodziny, które omówione zostały w rozdz. III.

Autorka uwagę swą koncentruje na takich przejawach dewiacji stosunków rodzinnych i ich skutków, jak: urodzenia pozamałżeńskie, małżeństwo ciężarnych młodych panien oraz wykolejenie młodocianych i nieletnich. Pominięte zostały problemy rozległych uwarunkowań rozkładu rodziny i alkoholizmu jej członków.

W przedostatnim rozdziale „Małżeństwo i rodzina czynnikami zanikania różnic społecznych” autorka przytacza szereg bardzo istotnych spostrzeżeń dotyczących struktury społeczno-zawodowej współczesnych małżeństw, wskazując na ich heterogeniczność społeczno-zawodową. Znamiennym przykładem mogą być dane GUS, z których wynika, że prawie połowa żon-pracownic umysłowych ma męża robotnika, a 20% mężów-pracowników umysłowych ma żony robotnice.

Inspirujące są zagadnienia dotyczące ideologii rodziny zawarte w ostatnim rozdziale recenzowanej pracy, zatytułowanym „Zadania małżeństwa i rodziny w świadomości społecznej”. Chaos panujący w dziedzinie poglądów na sprawy zadań małżeństwa, ideału małżonków (modelu) i szczęścia osobistego jest przyczyną braku sprawdzonej w działaniu i upowszechnionej recepty na współżycie w małżeństwie.

Książka, mimo licznych walorów, nasuwa pewne krytyczne uwagi. I tak np. zauważa się braki tematyczne. Częściowo usprawiedliwia autorkę szeroka problematyka rodziny, która zmusiła ją do wybiórczości poruszonych problemów oraz znaczne różnice w możliwościach korzystania z różnego rodzaju opracowań poszczególnych aspektów życia rodzinnego. I tak np. bogata literatura z zakresu problematyki pracy zawodowej kobiet pozwoliła autorce na szerokie, wieloaspektowe potraktowanie tego zagadnienia. Z kolei struktura rodziny, jej funkcje, potraktowane zostały pobieżnie, chociaż literatura na ten temat jest dosyć szeroka.

Pewne zastrzeżenia budzi sama konstrukcja i kolejność rozdziałów. Dla przykładu w rozdziale III rozważa autorka problem struktury rodziny, przedstawiając poszczególne jej składniki, a w rozdziale VI kontynuuje wcześniej poruszone i omówione częściowo zagadnienia. Takie rozbitcie tematyczne nie wydaje się słuszne, bowiem wprowadza zamieszanie w porządku logicznym przekazywanych treści i ich odbiorze. Wydaje mi się, że brakiem tej pozycji jest też niedostateczna weryfikacja niektórych twierdzeń. Autorka niewątpliwie uniknęłaby niektórych uwag, gdyby we wstępie postarała się o dokładniejsze określenie charakteru swej pracy.

Józefa Stańko

Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1974, PWN, ss. 247.

Ukazanie się kolejnej pracy Z. Tyszki dotyczącej problematyki rodzinnej należy uznać za istotne wydarzenie w kierunku syntetycznego ujęcia dorobku socjologii rodziny.

Jako synteza socjologii rodziny książka Tyszki odzwierciedla dotychczasowy stan badań w tym zakresie w Polsce. Równocześnie nawiązuje do dorobku światowej socjologii rodziny, zwłaszcza europejskiej i amerykańskiej. W pracy tej autor prezentuje pewne własne schematy klasyfikacyjne, uściślenia pojęciowe czy twierdzenia, przyczyniając się w ten sposób do uściślenia i ujednoczenia języka, jakim posługują się badacze w tej dziedzinie socjologii. Godne podkreślenia są zasługi Tyszki w zakresie usystematyzowania metod i technik socjologicznych badań rodziny. Powstał w rezultacie podręcznik cenny ze względu na swoje wartości teoretyczne, jak również metodologiczne.

Praca obejmuje siedem rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiony jest rys historyczny badań nad rodziną. Ukazany został okres kształtowania się socjologii

rodziny oraz krytyczna analiza naturalistyczno-ewolucjonistycznej, dyfuzjonistycznej, funkcjonalistycznej i psychoanalitycznej teorii rodziny.

W rozdziale pierwszym autor omawia przedmiot socjologii rodziny oraz metody i techniki socjologicznych badań rodziny. Dokonuje systematyzacji socjologicznej problematyki badawczej w odniesieniu do rodziny.

Wyodrębnia następujące problemy: 1) filogenetyczne fazy rozwoju rodziny, 2) ontogenetyczne fazy rozwoju rodziny, 3) stosunki oraz interakcje wewnątrzrodzinne, 4) typologie form domu rodzinnego i więzi pokrewieństwa, 5) rodzina a mikrostruktura społeczna, 6) rodzina jako instytucja społeczna i grupa społeczna a inne instytucje społeczne, 7) rodzina a makrostruktura społeczna, 8) rodzina a typ społeczeństwa globalnego, 9) patologia życia rodzinnego, 10) naukowe prognozy odnoszące się do przyszłości rodziny. Niektóre z wymienionych problemów są przedmiotem rozważań w dalszej części pracy. Godny uwagi jest postulat Z. Tyszki, aby w badaniach rodziny uwzględniać trzy płaszczyzny: 1) płaszczyznę obiektywnych stosunków, struktur i procesów społecznych, 2) płaszczyznę kulturową, 3) płaszczyznę subiektywno-świadomościową.

Autor odwołując się do własnego doświadczenia jako badacza rodziny postuluje stosowanie następujących zasad: 1) wieloaspektowego ujmowania problematyki rodziny, 2) łączenia analizy ilościowej z jakościową, 3) jednoczesnego posługiwania się wieloma technikami badawczymi.

W rozdziale dotyczącym podstawowych form małżeństw, rodziny oraz więzi pokrewieństwa, autor porządkuje narzędzia analizy życia rodzinnego oraz dużo miejsca przeznaczają funkcjom rodziny. Z. Tyszka wyodrębnia 10 funkcji rodziny. Podział funkcji oraz ich zakresy nie są dostatecznie jasne i budzą pewne wątpliwości, np. różnice pomiędzy funkcją socjalizacyjną a funkcją kulturalną, pomiędzy funkcją materialno-ekonomiczną a funkcją opiekuńczo-zabezpieczającą. Autor dokonuje syntetycznego przeglądu form życia rodzinnego, więzi pokrewieństwa oraz porządkuje szereg pojęć.

Najobszerniejszy jest rozdział trzeci: Historyczna zmienność form życia rodzinnego. Z. Tyszka wychodząc z założeń marksistowskich dokonuje przeglądu zmian w rodzinie w zależności od zmian sposobów produkcji. Analizuje rodzinę w formacjach przedkapitalistycznych ze szczególnym uwzględnieniem okresu feudalizmu, następnie w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego oraz socjalistycznego. Autor zwraca uwagę na przełomową rolę produkcji przemysłowej dla zmian w rodzinie. Istotny wpływ na życie rodzinne wywarł rozwój środków masowego przekazu oraz kultury masowej. Nastąpiły istotne zmiany zarówno w strukturze rodziny jak i funkcjach rodziny. Z. Tyszka stwierdza, opierając się na wynikach badań empirycznych, że pewne zmiany, jakie nastąpiły w rodzinach w społeczeństwach kapitalistycznych, obserwujemy również w społeczeństwach socjalistycznych. Wskazuje też na szereg specyficznych przeobrażeń zachodzących w rodzinach w krajach socjalistycznych w odróżnieniu od rodzin krajów kapitalistycznych. Przy tym słusznie zwraca uwagę, że obalenie ustroju kapitalistycznego nie powoduje automatycznie powstania rodzin socjalistycznych. Z. Tyszka podejmuje próbę prognozy odnośnie do dalszych tendencji zmian w rodzinie, która nadal będzie małą rodziną monogamiczną. Prognozy Z. Tyszki są ostrożne, oparte głównie na kierunku zmian, jakie obserwujemy w krajach wysoce zindustrializowanych i zurbanizowanych.

W następnych rozdziałach omawia autor ontogenetyczne fazy rozwoju rodziny oraz związki rodziny z innymi mikrostrukturami oraz instytucjami społecznymi. Z. Tyszka szczegółowo analizuje proces wewnątrzrodzinnej socjalizacji, związki i interakcje rodziny są społecznością zakładu pracy, zbiorowością sąsiedzką, kręgami koleżeńskimi i towarzyskimi oraz z rozproszoną rodziną dużą.

Autor zwraca uwagę na układ makrosocjalny (klasy, warstwy, kategorie zawodowe) oddziaływający na życie rodzinne. Analiza ta nie jest pełna, gdyż brak jest

odpowiednich wyników badań empirycznych nad strukturą klasowo-warstwową i zawodową naszego społeczeństwa.

W ostatnim rozdziale omawia Z. Tyszka patologię życia rodzinnego. Opierając się na literaturze socjologicznej wymienia przyczyny dezorganizacji rodziny we współczesnych społeczeństwach.

Recenzowana praca Z. Tyszki przedstawia dużą wartość zarówno poznawczą, jak też metodologiczną i każdy, komu bliska jest problematyka rodzinna, powinien się z nią zapoznać.

Krzysztof Wszeborowski

Humanistic Society: Today's Challenge to Sociology, Praca zbiorowa pod red.: J. F. Glass, J. R. Staude, California 1972, Goodyear Publishing, ss. 411.

Jednym z przejawów zaznaczającej się od lat sześćdziesiątych naszego stulecia radykalizacji społeczno-politycznej socjologii burżuazyjnej jest rozwój tzw. humanistycznych teorii człowieka i społeczeństwa jak również humanistycznie zorientowanych badań społecznych. Jak piszą w słowie wstępnym redaktorzy, ich książka odzwierciedla zainteresowania i dążenia do ugruntowania humanistycznego podejścia w badaniach nad człowiekiem i społeczeństwem. To humanistyczne podejście jest głęboko zakorzenione w tradycjach nauk społecznych, zaś ich odrodzenie jest wyrazem wzrastającego wśród badaczy niezadowolenia z roli, jaką odgrywają nauki społeczne w życiu społeczno-politycznym naszych czasów. Jeśli chodzi o socjologię, to przejawem tego niezadowolenia badaczy jest z jednej strony — zaostrzająca się krytyka strukturalno-funkcjonalnych teorii systemów społecznych, z drugiej zaś — zataczająca coraz szersze kręgi krytyka akademickiej ideologii obiektywizmu, koncepcji nauki wolnej od wartościowania oraz krytyka apologetycznych i konserwatywnych funkcji socjologii wobec istniejących form życia społeczno-politycznego.

Recenzowana książka jest zbiorem, a raczej wyborem kilkunastu studiów, opublikowanych w ciągu ostatnich lat w różnych czasopismach i w osobnych pracach. Są to studia bardziej i mniej znanych uczonych amerykańskich, a reprezentują one głównie psychologię, socjologię i ekonomię, przedstawiając dość zróżnicowane stanowiska zarówno w sensie teoretyczno-metodologicznym, jak i politycznym. Spośród najbardziej znanych autorów, których studia opublikowano w recenzowanej książce, należy wymienić: E. Fromma, K. Bouldinga, A. Gouldnera, C. W. Millsa i H. Masłowa.

Wybór studiów, objętych wspólną redakcją, składa się z czterech części. Pierwsza jest poświęcona psychologicznym i socjologicznym teoriom człowieka; druga zawiera próby określenia nauki społecznej jako dziedziny humanistycznej; trzecia z kolei stanowi próbę określenia humanistycznych perspektyw w socjologii; na koniec część czwarta jest swoistym wielogłosem na temat psychosocjologicznych aspektów zmiany społecznej w perspektywie psychologii i socjologii humanistycznej. Jak wynika z opublikowanych w recenzowanej książce tekstów, humanistycznie zorientowana myśl i badania naukowe szczególnie wielkie postępy poczyniły w psychologii. W związku z tym niektórzy autorzy (np. S. M. Jourard) mówią nawet o dokonującej się w tej dziedzinie wiedzy — „humanistycznej rewolucji”, a inni (np. A. H. Maslow) bardziej powściągliwie stwierdzają, że humanistyczne tendencje w psychologii stały się obecnie swego rodzaju „trzecią siłą”, przewyciężającą ograniczenia głównych jej szkół: behawioryzmu i psychoanalizy. To, co tę humanistyczną orientację w psychologii najbardziej adekwatnie określa, to — według zamieszczonych w *Humanistic Society* wypowiedzi Matsona, Rogersa, Masłowa, Bugentala

i Jourarda — pewien specyficzny typ podejmowanych problemów i dystynktywny sposób ich rozpatrywania, czyli biorąc konkretnie: koncentracja zainteresowań i dociekań nad rangą, wartością i rozwojem ludzkich możliwości oraz ujmowanie tych zagadnień z perspektywy człowieka jako istoty obdarzonej pewną miarą autonomii, wolności wyboru i samookreślenia.

Taki właśnie humanistyczny sposób widzenia i ujmowania człowieka został rozwinięty przez psychologów, którzy portretując jednostkę ludzką z holistycznego, pozytywnego i egzystencjalnego punktu widzenia są zainteresowani nie tylko w tym, kim ona jest, lecz także w tym, kim może ona być ze względu na swe możliwości i wolność wyboru. Psychologowie ci odrzucają przy tym takie modele teoretyczne człowieka, które jego zachowanie ujmują jako zjawiska analogiczne do zachowań zwierząt lub maszyn. Akcentując niebezpieczeństwa takiego redukcjonizmu, wskazują również na to, że za rozpowszechnionym, scjentystyczno-behawioralnym podejściem do człowieka stoją zwykle mechanistyczne, czysto reaktywne i fizykalistyczne koncepcje człowieka i jego zachowań. W konsekwencji prowadzi to nie tylko do poznawczego zubożenia naszej wiedzy o naturze ludzkiej, lecz także do kształtowania wizji człowieka nie jako istoty nieustannie zmieniającej siebie i swoje otoczenie, realizującej swe potencjalne zdolności i możliwości, lecz jako istoty biernej, konserwatywnej i podatnej na manipulatywne oddziaływania.

Wiele miejsca i uwagi autorzy recenzowanej pracy poświęcają psychologicznym i społecznym aspektom alienacji człowieka w warunkach współczesnej cywilizacji burżuazyjnej. E. Fromm, H. Lynd, A. Etzioni uważają np. zgodnie, że zagadnienie to dla humanistycznie zorientowanej nauki społecznej jest problemem kluczowym, a w zamieszczonych w *Humanistic Society* studiach próbują oni przede wszystkim udzielić odpowiedzi na pytanie czym jest alienacja, a dopiero później — ustalić zasadnicze źródła alienacji współczesnego człowieka i wskazać na możliwości wyeliminowania przyczyn tego zjawiska.

Wśród problemów, na których koncentruje się uwaga wielu autorów omawianej pracy, poczesne miejsce zajmuje także zagadnienie społecznych uwarunkowań natury ludzkiej oraz obiektywnego charakteru istniejących form życia społecznego. Generalnie rzecz biorąc, myślą przewodnią zamieszczonych w *Humanistic Society* studiów jest teza, iż nauka współczesna, wypowiadając się w tych sprawach, owo uwarunkowanie wyraźnie przecenia. Np. A. Etzioni pokazuje konkretnie, że „resocjalizowana” koncepcja człowieka prowadzi do takiej jego interpretacji, że ostatecznie on sam i grupy, w których żyje i działa, są ujmowane głównie w kategoriach przystosowania, wzajemnej akceptacji, konformizmu i petryfikacji ustalonych wzorów i norm zachowań. Tymczasem taka interpretacja jest — zdaniem tego autora — jednostronna, uproszczona i nie uprawniona. Sam zaś Etzioni oręduje za takim ujmowaniem człowieka, które w kategoriach wewnętrznych i nie zdeterminowanych przez strukturę społeczną i wzory kulturowe potrzeb i dążności — pozwoliłoby na rozpatrywanie zachowań ludzkich i współżycia społecznego z punktu widzenia dynamicznego i urzeczywistniającego ludzkie możliwości rozwoju.

Identyczne lub przynajmniej zbliżone w intencjach stanowisko reprezentują także E. Fromm, H. Lynd, D. Wrong, A. Gouldner. Ponadto zaś wskazują oni dodatkowo na fakt, że tzw. obiektywne i konieczne formy życia społecznego, o których się tyle w socjologii współczesnej mówi i pisze, są pewną formą teoretycznej metafizyki. Np. Gouldner stwierdza, że inklinacja do reifikacji lub zakładania nieuchronności pewnych form i warunków życia społecznego jest nieuzasadniona, ponieważ owe formy i warunki są stworzone przez samych ludzi i istnieją tak długo, jak długo* ludzie je akceptują. Z kolei Wrong podnosi, że przecież jako ludzie mamy możliwość mówienia „nie”, możliwość przekraczania i zmieniania istniejących warunków, i że możliwość ta jest jedną z zasadniczych cech wyróżniających ludzi spośród reszty przyrody.

Jak zauważa A. Maslow, ten nowy, humanistyczny *Weltanschauung* nie ma znaczenia ograniczającego się wyłącznie do psychologii, już bowiem dzisiaj obejmuje on w coraz większym stopniu również socjologię, ekonomię, politologię, antropologię i — prawdopodobnie — rozciągnie się na wszystkie nauki o człowieku i społeczeństwie, stając się bardziej adekwatnym sposobem rozumienia i badania wszelkich zjawisk życia ludzkiego. O tym zaś, że opisywane zjawisko ma w tych naukach już miejsce, świadczy m. in. powstawanie humanizujących grup badaczy w tych dziedzinach wiedzy oraz zaznaczający się wśród nich wzrost zainteresowań fenomenologią, egzystencjalizmem a także marksistowską antropologią.

Redaktorzy *Humanistic Society*, Glass i Staude, podkreślają, że wzrost humanistycznych tendencji w naukach społecznych stwarza dla samych tych nauk przede wszystkim wielką szansę odejścia od tak złudnej i szkodliwej koncepcji nauki wolnej od wartości, a zarazem wprowadzenia do nich problemów i perspektyw związanych z badaniem możliwości i alternatyw ulepszania społeczeństwa, a jednocześnie — stworzenia warunków i ułatwień dla rozwoju ludzkiego.

Ugruntowując swoje badania na humanistycznej koncepcji człowieka, socjologowie, np. mogą rozwijać teorie i inicjatywy badawcze, w których sam człowiek i instytucje społeczne będą rozpatrywane raczej z perspektywy rozwoju i samorealizacji, niż z punktu widzenia normalności, przystosowania lub dewiacji, a więc z punktu widzenia przeważającego w socjologii współczesnej.

Humanistyczne podejście w socjologii jest postrzegane przez różnych badaczy w różny sposób. Tym jednak, co wspólne dla koncepcji sugerowanych przez autorów recenzowanej książki, jest:

— ujmowanie badań, teorii i praktycznych przeznaczeń socjologii z punktu widzenia sytuacji ludzkich oraz czynników określających subiektywne i obiektywne warunki ludzkiego istnienia i samourzeczywistnienia;

— rozpatrywanie współczesnych problemów społecznych z punktu widzenia tworzonych przez współczesną cywilizację burżuazyjną zagrożeń dla człowieka i rozwoju jego społecznych form współżycia (społeczeństwo masowe, alienacja, anomia, biurokratyzacja itp.);

— ujmowanie nauki i działalności naukowej jako dziedziny autonomicznej, nie podporządkowanej zewnętrzny wobec nauki siłom i instytucjom, a jednocześnie jako dziedziny świadomie ugruntowanej na określonych wartościach moralnych, służącej zarówno wyzwoleniu ludzi z niewiedzy i złudzeń, jak i z nieludzkich warunków bytowania.

W związku z rozwijaniem programem nowej, humanistycznie zorientowanej socjologii, wielu autorów publikujących swoje studia w drugiej i trzeciej części recenzowanej książki przeprowadza krytykę różnych aspektów dominujących form praktyki naukowo-badawczej w socjologii oraz jej ideologicznej nadbudowy i rzeczywistej roli, jaką odgrywa wobec istniejących warunków życia społecznego. I tak np. J. Glass dokonuje krytyki funkcjonalizmu parsonowskiej wersji, tzn. teorii systemu społecznego, a poszukując teoretyczno-metodologicznych podstaw dla rozwoju socjologii humanistycznej, dokonuje jednocześnie krytycznego przeglądu i przewartościowania niektórych innych, alternatywnych wobec funkcjonalizmu Parsonsa koncepcji (E. Gottmana, P. Blana, G. Homansa, H. Garfinkela). W innych artykułach F. Matson i C. Hampden-Turner z kolei rozprawiają się krytycznie z scjentystycznie i behawiorystycznie zorientowanymi koncepcjami i badaniami zachowań ludzkich. Na innym miejscu M. Stein nawiązując do tradycji osiągnięć chicagowskiej i nowszej — frankfurckiej szkoły myśli społecznej przeprowadza krytykę antyhumanistycznych tendencji współczesnej socjologii, przejawiających się z jednej strony — w dążeniach do ostrego oddzielenia przekonań moralnych i politycznych badacza od jego praktyki badawczej i użytku, jaki się czyni z wyników jego badań, z drugiej

zaś strony — w dążeniach do unikania krytyki istniejących form życia społecznego i rozpatrywania zagadnień społecznych w perspektywie historycznego rozwoju.

Na krytyce akademickiej ideologii obiektywizmu, moralno-politycznej neutralności badaczy i nauki wolnej od wartościowań swoją uwagę skoncentrowali również K. Boulding i A. Gouldner. Dowodząc nie tylko złudności, lecz zgoła szkodliwości takiej ideologii stanęli oni na stanowisku, że fałszywa neutralność i niezaangażowanie badacza wobec nie-neutralnych i nie-obojętnych społecznie i moralnie problemów współczesnego świata, powinna być zastąpiona świadomą swych zadań i celów moralno-polityczną aktywnością na rzecz prawdy i pożądanej zmiany społecznych warunków życia. Krytyka antyhumanistycznych tendencji przenikających socjologię współczesną jest wreszcie zawarta w artykułach C. W. Millsa i S. Deutscha. W wypadku tego pierwszego uczonego krytyka ta jest wyjątkowo rozległa i obejmuje zarówno atak na spekulatywny charakter i konserwatywne funkcje teorii Parsonsa, jak i na poznawczo bezpłodne i równie konserwatywne funkcje empirystycznych badań podejmowanych na użytek biznesu i państwa. Natomiast S. Deutsch rozprawia się głównie z tendencją socjologów współczesnych do koncentrowania badań na problematyce patologii społecznej, tzn. problematyce dezorganizacji społecznej, nieprzystosowania, zachowań dewiacyjnych itp. Uważa on, że ta tendencja, podobnie zresztą jak cała uprawiana współcześnie tzw. socjologia stosowana, nie spełnia zasadniczych zadań stawianych tej nauce przez wielkie tradycje myśli humanistycznej. Nie podejmuje więc ta socjologia np. zagadnień struktury społecznej i strukturalnie uwarunkowanych „problemów społecznych”, nie udziela odpowiedzi na temat rzeczywistych źródeł zła społecznego i możliwości gruntownej przebudowy życia społecznego. Przesłanką takiej sytuacji w socjologii jest — zdaniem Deutscha (podobnie zresztą jak Millsa czy Gouldnera) — z jednej strony — wzrastająca sieć uzależnień badaczy od poza-naukowych instytucji społecznych i politycznych, z drugiej — panująca wśród uczonych, głównie amerykańskich, ideologia liberalnego konserwatyzmu.

Odnotujmy jeszcze na koniec, że wśród studiów poświęconych określeniu humanistycznych perspektyw socjologii współczesnej zwraca uwagę kilka głosów orędujących za kontynuacją i dalszym rozwojem socjologii z pozycji symbolicznego interakcjonizmu. Rzecznikami humanistycznych walorów tej orientacji teoretycznej w socjologii są w recenzowanej książce: H. Blumer, A. Mc Clung Lee oraz J. Staude.

W sumie, nie wyczerpawszy bynajmniej wszystkich zagadnień, wątków i punktów widzenia zawartych w omawianym zbiorze, należy stwierdzić, że praca *Humanistic Society* jest z pewnością interesująca i godna uwagi. Zawiera ona, co prawda, materiały już wcześniej publikowane, lecz na ogół są one dla polskich czytelników trudno dostępne i w stanie rozproszenia. Zebrane zaś i przedstawione w całości mają przede wszystkim tę zasadniczą zaletę, że pozwalają uchwycić w całym bogactwie pewne, charakterystyczne nurty we współczesnej myśli naukowej. W tym ostatnim zaś aspekcie recenzowana praca ma — jak się wydaje — walory szczególnie doniosłe. Zdaje ona bowiem sprawę z tych tendencji przenikających współczesną burżuazyjną naukę społeczną, które z pozycji marksizmu i stojącego za nim ruchu radykalnej przebudowy świata społecznego są nam bliskie i wymagają zajęcia stanowiska.

Wskutek specyficznych warunków i różnych okoliczności społeczno-historycznych towarzyszących rozwojowi nauki amerykańskiej, radykalna myśl społeczno-polityczna, a w jeszcze mniejszym stopniu marksizm, były w niej reprezentowane w minimalnym stopniu. W amerykańskiej *social science* właściwie niepodzielnie dominował liberalny ethos i liberalnie zorientowana myśl społeczno-polityczna, i to od początku jej istnienia. W ostatnich jednak kilku dziesięcioleciach socjologia ta dodatkowo nabrała cech silnie zabarwionych społecznym konserwatyzmem i apologia istniejących stosunków społecznych. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych na-

sze go wieku tak ukształtowana nauka społeczna święciła w Ameryce swe największe triumfy. W teorii panował wówczas niepodzielnie strukturo-funkcjonalizm Parsonsa, natomiast w empirycznej praktyce badawczej dominował pozytywizm w jego nowoczesnym wydaniu. Jednocześnie rozwijała się wyjątkowo silnie tzw. socjologia stosowana, którą w stopniu nie spotykanym gdzie indziej wprzęgnięto w służbę przemysłowych korporacji i instytucji Welfare State. Taki stan jednak nie mógł trwać zbyt długo i rzeczywiście nie znalazł swego przedłużenia zwłaszcza w latach sześćdziesiątych. Zawiedzione wobec niepowodzeń realizacji programu Welfare State nadzieje, a także zastrzeżenie się wielu problemów społecznych Ameryki zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz kraju, spowodowały, że wśród badaczy społecznych zaczął narastać krytycyzm tak w stosunku do cywilizacyjnych i społeczno-politycznych warunków życia w USA, jak i w odniesieniu do nauki samej oraz roli, jaką ona w życiu swego kraju odgrywa. Ruch rasowej emancypacji Murzynów amerykańskich, rewolta studencka, problemy wielkich metropolii, wojna w Wietnamie, afery polityczne odegrały w tym zakresie rolę wewnętrznych katalizatorów radykalizacji społeczno-politycznej wielu amerykańskich uczonych. Radykalizacja ta, poza nielicznymi wyjątkami, niewiele ma wspólnego z marksizmem, a jej-pozytywny program społeczno-polityczny rzadko przy tym wykracza poza propozycje naprawy ustroju kapitalistycznego. Na koniec — także teoretyczno-metodologiczne koncepcje radykalizujących psychologów, socjologów czy ekonomistów amerykańskich dalekie są jeszcze od jakiegoś sprecyzowanego i naukowo rzeczywiście płodnego kształtu. To jednak, co stanowi ich niewątpliwą siłę i co należy zdecydowanie ocenić pozytywnie, to prowadzona przez nie krytyka nauki i krytyka (choć ograniczona) różnych aspektów współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Trudno oczywiście przesądzać, w jakim kierunku i w jakim ostatecznie kształcie okrzepnie ów radykalizujący czy humanizujący nurt w amerykańskich naukach społecznych, a zwłaszcza w socjologii; wydaje się jednak, że warto ten nurt wnikliwie obserwować. Lektura recenzowanej książki może w tym okazać się pomocna.

Zbigniew Klupś